

AV.
01.



EX*LIBRIS

— WOJEWÓDZKIEJ —
— I MIEJSKIEJ —
— BIBLIOTEKI —
— PUBLICZNEJ —
IM. EMANUELA SMOŁKI
— W OPOLU —

Opole

K A Z A Ń

X^{dza} HIERONIMA KAJŚIEWICZA S^{téj} T^{gji} D^{ra} i t. d.

ZESZYT III^{ci}.

KAZANIA

NA

NIEKTÓRE NIEDZIELE I ŚWIĘTA W ROKU.

X^{DA} HIERONIMA KAJŚIEWICZA.

[Kazanie 24. III]



WROCŁAW

U FERDYNANDA HIRTA.

W PARYŻU

(U K. KRÓLIKOWSKIEGO WYDAWCY DWÓCH PIERWSZYCH ZESZYTÓW.)

(16 SEINE S. GERMAIN.)

1848.

831

5011¹ S / III

5011¹ S

25

Przedślowie.

Kiedym się zabierał do wydawania tego trzeciego zeszytu kazań moich: jeden z prawdziwych przyjaciół i przeto szczery, odwodził mię od tego przedsięwzięcia. „Trudno (mówił) abyś „w przedmiotach zwykłych kaznodziejskich, dogmatycznych czy „moralnych, coś nowego tem bardziej coś lepszego i wyższego po- „wiedział, od znakomitych mówców kościelnych tak domowych „jak zagranicznych: a nie sądzę byś w chwilach tak smutnych „i niespokojnych, miał dość wczasu i ochoty opłacić treść już „znajomą i otartą, świeżością a ogładą stylu.“ Nie przeczę słuszności tych uwag, przecie nieposzłem za niemi, a to z następujących powodów. Najszczerzej wyznaję: iż niesądzę się zdolnym, niepowiem lepiej, ale równie dobrze, wykładać prawdy Ewangeliczne, od Skargi, lub wielkich mówców zagranicznych szczególnież też francuzkich, z których że sam wiele korzystałem, bynajmniej nie taję. Wszakże Skarga nasz, żyjąc w czasach walki z świeżo powstałym protestantyzmem, przy każdej sposobności obszerniej szermuje w przedmiotach, które już dziś dostatecznego nieobudzają zajęć. W rzeczy obyczajowej, stan towarzyski dzisiejszej polski i polaków tak jest różny od stanu ówczesnego, że same prawdy obyczajowe (wiecznie jedne), potrzebują nieraz odmiennego zastosowania. Sam jego język złoty, tak nam drogi, nie jest przecie zawsze dostępny (wiemy to z doświadczenia) i zdaje się przestarzałym

powszechności czytającej. Kaznodzieje znów obcy szczególnie francuzcy z czasów Ludwika XIV., walczą również to z protestantyzmem, to w przedmiotach moralnych z rygoryzmem Jansenistów, który się u nas nigdy nieprzyjął i niemógł przyjąć, u nas, którzy raczej lubimy popuszczać pasa. Niepotrzeba też dowodzić, że obyczaj nasz odmienny, od obyczaju dworskiego owoczesnych Francuzów. Forma często ściśle syllogistyczna, za ciasna jest dla swobody nieco nieładnej naszych umysłów. Język nareszcie jakkolwiek u nas rozpowszechniony, nie jest jeszcze dostępny wszystkim, a szczególnie poczynającym Kaznodziejom, którymby rad jakkolwiek się przysłużyć. Z tych powodów, i innych które mi są bardziej osobiste (i przeto do zamilczenia), naglony nadto prosbami słuchaczy moich to Paryzkich to Rzymskich, postanowiłem niektóre z kazań moich więcej obrobionych, na prędko o ile się dało w podróży kilkomiesięcznej po Niemczech, przy innych zatrudnieniach i troskach do druku przygotować. Powtarzam raz jeszcze: iż niespodziewam się nic lepszego dać czytelnikom moim od tego co już jest w tej mierze, chętnie wyznam: że nieraz nie umiał korzystać, i zesześcił wielkie wzory które miałem przed oczyma; wiele dokażę jeżeli to obrobienie moje przypadnie do smaku chętnych czytelników, choćby tylko dla pewnej znajomości ich nawyków i narowów. Przyjęcie jakie znajdą te Kazania Niedzielne i świąteczne, które w niewielkiej liczbie puszczam naprzód, jakoby na zwiady, najlepiej mię ostrzeże, czy mam je uzupełnić na wszystkie Niedziele i święta roku kościelnego. Przepraszam nareszcie za pomyłki drukarskie, wykazane (główne przynajmniej) na końcu, a których z robotnikiem niemieckim uniknąć nie było podobna, pomimo starannych popraw jednego zrodaków i przyjaciół moich, bawiących na miejscu.

Kraków w Oktawę w Niebowzięcia N. Panny 1848.

X. Hieronim Kajślewicz.

Dwie nauki o tajemnicy wcielenia słowa.

W dzień Bożego Narodzenia.

Od czego zacząć Bracia mili! od czego zacząć, sam niewiem. Dusza moja nieposiada się, rozpływa od szczęścia.... Zbytek radości krępuje mi usta, mówić trudno — chciałbym zamilknąć, i duszę całą posłać do nieba w jednym westchnieniu miłości — ale i milczeć niepodobna — Jak milczeć? Oto Pan się narodził, narodził się nam Zbawiciel. Narodził się dla świata, narodził się w sercach tylu Braci moich, tak jest, w sercach oczyszczonych pokutą, w duszach upokorzonych; w sercach, w duszach Braci moich, sierotek i maluczkich u świata, jak Pan nasz, on sam się narodził, Pan nasz i Zbawiciel... Jak wydziękować, jak wysłać, jak się nacieszyć!.. Pójdźmy przecież do Betlehem, zpastuszkami i Aniołami, pójdźmy pochwalić Pana zaśpiewać Panu!

Och! żał mi tych, żał serdeczny, którzy jeszcze nie rzucili gór pychy, a dołów małoduszności i lenistwa niezapełnili, dróg krzywych niesprostowali, a szorstkich niezłagodzili miłością Boga i bliźniego, miłosierdziem a przebaczeniem. Nie rozumieją nas dzisiaj, oni, co chodzą po ziemi na szczudłach rozumu, i sądzą że bardzo wysoko!..., nie pójmy, kiedy my latać będziemy, na skrzydłach wiary i miłości, wysoko nad ziemią, po pod niebem unosić

*) Wstęp ten wywołany był pierwszą komuniją generalną braci wygnaneńców. Okoliczność ta sprawiła pewien liryczny ład albo nie ład w tej nauce, który rozmyślnie zostawiamy.

się będziem — niezrozumieją nas pijanych krwią Zbawiciela, tucznych ciałem Jego, rozognionych moszczem Ducha świętego... biedni! oni tego niepójmą... Ale dziś „pokój na ziemi ludziom dobrej woli“ a ile z nas, pokój wszystkim; — niech pójdą z nami do Betlehem; może ich ogień nasz zagrzeje, może ich radość nasza rozweseli, jak uśmiech miłości, jak łza pociechy, może się zbawiennie zamyśla patrząc na to nasze wielkie bezpieczeństwo i pewność z wiary, .. może nam pozazdrozczą błogiego naszego nie rozumu; „bene nos impudentes et feliciter stulti“ wołał 16. wieków temu ognisty on Afrykanin (Tertullian). Może zapłaczą nad nędzą dusz własnych, i rozczulą się i ukorzą, i upadną przed Panem tak dostępnym, tak miłym tak miłosiernym.

Ale aby wejść godnie, i zrozumieć, i znaleźć słowa i chłód potrzebny do mówienia, a przecie serc waszych nieoziebić, obrócmy się do matki Bożej, która w wdzięcznych swoich objęciach tuli i pieści Nowo Narodzonego, obróćmy się do Maryi, a z Archaniołem, który Jęj zwiastował to słowo, które się ciałem stało w świętych Jęj wnętrzościach, pozdrówmy. Na kolana Bracia! a serdecznie i gorąco mówmy „Zdrowaś Marya.“

I.

W końcu przeszłego wieku, w domu wielkiego niemieckiego wieszcza, kilku uczonych rozprawiało nad określeniem przyrody Bożej. Protestanci powiadali, że jest najwyższą wiedzą, potęgą, mądrością; jeden tylko świeżo nawrócony utrzymywał, że Bóg jest przede wszystkim najwyższą miłością, i zaczął już przechylać ku sobie zdania towarzyszków. Ale wtenczas wieszcz się odezwał: „nieprzystawajcie na to określenie, bo Wam zaraz wywinie z niego cały Katolicyzm.“ I słusznie — bo wszystkie tajemnice nasze jak z jednej strony mają swój powód wnieskończonych potrzebach serca ludzkiego, i tym odpowiadając jakkolwiek nadprzyrodzone w sobie, stają mu się przyrodzonymi, tak z drugiej strony płyną z nieskończonej miłości Bożej, której wylewanie się na zewnątrz jest własnością, jak i cieszenie się szczęściem uszczęśliwionych przez siebie.

Aby ocenić dobrodziejstwo Wcielenia, tej tajemnicy miłości Bożej przede wszystkim, przypomnijmy sobie pokrótce, w jakim usposobieniu był człowiek względem Boga przed przyjściem X^a. Pana. Przestrach tułacza Kaina uciekającego przed obliczem Pana spada smutnem dziedzictwem na rozplemioną ludzkość, wyraża się w ofiarach krwawych i ponurych, w samym Mozaizmie krwawych i obrzydłych, a w ofiarach z życia nawet ludzkiego w Pogaństwie. Filozofia Pogańska, jeżeli zna, zna jedynie Boga potężnego, groźnego, ba nawet, okrutnego. Człowiek zapomniał był wcale tej bojaźni synowskiej i dziecięcej, bojaźni obrażenia drogiego sobie przedmiotu, bojaźni połączonej z miłością, jak wstyd oblubienicy przed swym oblubieńcem. Ale spadając coraz niżej przez zepsucie, (to Barbarzyństwo duszy), drżał przed Panem jak niewolnik, rycząc i wierzgając nosił jarzmo prawa, i gniewał się: że to prawo tak święte, że ten Pan tak potężny, że wszystko wie i wie i czyta w sercach. Kłócił się tedy i biedził z złem swoim sumieniem, chciałby się go pozbyć i nie mógł. Aby uczynić jakokolwiek zadość tej potrzebie wrodzonej człowieka (jakoby przypomnienie pierwszego wychowania Adama), — obcowania z Bogiem, przystępnym i dotykającym prawie, uczynił sobie Bogi z rzeczy równych sobie lub niższych nawet, Bogi, któreby niekarciły jego zdrożności, owszem w których by one były uświęcone; słowem, kanonizował złe namiętności serca swego, wpadł w Bałwochwalstwo. Próżna praca: człowiek stale i długo oszukiwać się nie może, ani znaleźć pokoju po za Bogiem Istotnym i prawdziwym, szukał go więc czasem, i lękał się znaleźć, ... pytał, i nieczekał odpowiedzi. Tylko przez mędrców swoich, (dusze wyższe), starał się od czasu do czasu szczerze podzwignąć, rozpędzał się całą siłą, podskakiwał (że tak rzekę) ku niebu, aby uszczknąć i dostać własną pracą wiadomości dobrego zdrzewa żywota, i zmęczył się, i nic niemógł, i znowu odpadł w nędze swoje, mówiąc z boleścią: że chyba święty świętych, że chyba słowo Boże, że chyba Bóg sam przyjdzie i naprawi wszystko — tym czasem nurzał się wrozuścić, a dla odróżnienia się od zwierząt, zwierze myślące, z dumą rozumował, sam sobie niewierząc.....

A nadzieja przyszłego naprawcy i Zbawiciela, spuszczone z nieba w trop za grzechem i upadkiem, odbita o serca wybrane, rosnąc w chór silniejszy a wyraźniejszy coraz, przeciągłym a boleśnym głosem wołał przez Proroki Izraelskie: „Przyjdź już przyjdź a niechciej zwłóczyć — przyjdź o Ty! oczekiwanie Narodów — obietnico Izraela, — pokaż nam Panie miłosierdzie Twoje, — niech już ono ściga za nami; — Wypuść, wyslij już Baranka, władzcę ziemi — Próście już próście Niebiosa z góry, a obłoki niech nam wyddzą Zbawiciela!“ Nareszcie i ten jęk błagalny zmordował się i ucichł, nastąpiła wielka cisza, tylko nędze i rany ludzkości wołały wymowniej od wszelkiego słowa. Cisza była, ale pełna, brzemienna czémś niezwykłym, czuli to wszyscy, nieumiejąc sobie zdać sprawy. — Są chwile podobne, jeżeli nie takie wżyciu ludzkości!...

Wtenczas Pan postanowił nachylić się ku ziemi: „*inclinans coelos Deus*“, spełnić co zapowiedział przez Proroka: Sam przyjdzie i zbawi nas i uleczy. I jak w pierwszym Adamie pokazał cudo Wszchemocności swojej, (trudne do pojęcia, gdybyśmy go codzień niewidzieli) łącząc w jedną osobę, w jedną dziwną całość ducha i ziemię: tak teraz aby oswobodzić ducha upadłego pod jarzmo ziemi, i ciała, drugi Adam postanowił oblec się w tę ziemię, stać się ciałem, człowiekiem, aby zbawić i naprawić człowieka, aby wszelkie ciało ogłądało Zbawienie Boże. — Rozum woła, iż niepodobna, aby Bóg tak się poniżał dla człowieka, ale rozum nieszczerzy, ta pokora nie jest pokorą. Bo człowiek choć z jednej strony proch nędzny, ale że nieśmiertelny i wolny, (i w skutku może chybić zawsze ostatecznego swego końca) godnym jest przedmiotem wszystkich wynalazków miłosierdzia Bożego. Więc jak dobra matka, aby przywabić przerażone po psocie dziecko, ubiera twarz swoją w uśmiech i pogodę, i aby je zaprawić do mowy i chodu, czołga się po ziemi, lub udając chwiejące się i plątane kroki, język też niemowlęcy przybiera; tak Pan aby rozbroić przestrach i odrazę stworzenia do swego Stworcy, i przejść wszystkie koleje prawdziwego człowieka, wszystkie uświęcając, nietylko ukrywa przerażający swój majestat pod postacią ludzką, ale nawet pod kształtem

małej zrazu dzieciny. — A ktoż tak twardy, tak nieludzki, aby go widok dziecięcia, nierozbroił, nierozczulił, niepociągnął?... Bóg więc stał się człowiekiem, wziął ciało w łonie przeczystej dziewicy, i sprawdziły się proroctwa: „Dzieciątko nam się narodziło a maluczki nam jest dany — Podniesie się rószcza z korzenia Jesse, i kwiat się z jego korzenia podniesie — Oto niewiasta obejmie męża — Oto dziewica pocznie i porodzi syna, a Imie jego będzie Emmanuel, to jest Bóg znami.

Ha! Ha! Szatan skusił pierwszych Rodziców mówiąc: Wy Bogami będziecie, a oto doprawdy Bóg stał się człowiekiem; dla czego? Dla tego odpowiada Sw. Anselm, aby człowiek został Bogiem; doprawdy, my Bogami jesteśmy. Człowiek siedzi po prawicy Ojca a kłaniają mu się wszyscy Aniołowie Boży, a człowiek pożywa chleba Aniołów, ciałem Bożem się karmi,.. doprawdy, doprawdy my Bogami jesteśmy. Duma ludzka i dziś kuszona przez Szatana nic już nam większego niewynajdzie. Pełno bożków i półbogów, władza katedrze siedzi bożek, cały Olimp zstąpił na ziemię — Biedni! pomagają jak mogą tworzeniu się Boga, w nich on przychodzi do wiedzy o sobie, w nich przekracza z potęgi do czynu. Ha! chcą nam człowieka udać za Boga, a dla nas Bóg rzeczywiście stał się człowiekiem, aby go ubóstwić,... dziękujemy za wymianę. Czego z przyrodzenia człowiek dostąpić niemoże dostępujemy przez łaskę, i czego duma dostać niemoże my dostajemy przez pokorę. Przez łaskę i pokorę jesteśmy prawdziwie synami i braćmi Bożemi, doprawdy, doprawdy my Bogami jesteśmy. Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądają. Dziękując Panie i sławię, iżeś zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztroptnemi, a odkrył je maluczki.

II.

Teraz kto człowiek dobrej woli a obrzezanego ducha, niech wejdzie ze mną do jaskini Betlehemskiej. Pojdźmy dać chwałę Panu największemu w niepojętych poniżeniach swoich, dla miłości człowieka. Oto już Słowo przemieszczało dziewięć miesięcy w czystych wnętrzościach Dziewicy. Oto popis cesarski dowodzi

ze jest istotnie Synem Dawida podług ciała, a zarazem Pan Rzymskiego i całego świata, wpisany jako Rzymski Obywatel. Czy ludzie wiedzą co czynią? Poganin zaczyna pisać Xięgę żywota, Cesarz spisuje poddanych, których jakoby inwentarz testamentowy odda w ręce nowego wieczystego króla. Przychodzi Pan w powszechnym pokoju świata, przy zamkniętych po raz trzeci wręczadach świątyni Janusa, on Xiążę pokoju podług Izaiasza. Przychodzi do Betlehem Juda, on lew z pokolenia Juda, podług Jakóba do Betlehemu domu chleba, on chleb żywy z nieba. Oto miejsca w gospodzie nie było dla Pana nieba i ziemi, bo gdzieś wśród wrzawej pijanej świata mają się dziać Pańskie tajemnice. Oto w jaskini ustronnej klęka Pan w świętym zachwycie, a Syn Boży ten sam, który później wchodził zamkniętymi drzwiami w pośród ucznie swoje, (na wzór promienia słonecznego) jak wpadł tak wyszedł z łona matczynego bez boleści, bez boleści rodzącej, bo grzechu w poczęciu nie było. I wszedł Pan z płaczem na świat, bo wziął na się grzeszne ciało nasze, ciało Adama po upadku, On, bez grzechu, ale z wszystkimi cierpieniami przynależnymi grzechowi, wchodząc na świat zaczął drogę krzyża. Płakał za nas wszystkich i z nami, cała gorycz łez naszych paliła święte Jego powieki. I drżał nagi od zimna, bo przyszedł okryć, nagoić dusz naszych o bracia! bo przyszedł ogrzewać lody dusz waszych o bracia! A tylu nie pilno o szaty łaski, a tylu drży od zimna i rozgrzać się niechce u ogniska. I powiła go matka w pieluszki ubogie tego drugiego Adama, bo przyszedł nas z brudu grzechów obetrzyć, bo pierwszego Adama wypędzając Bóg z raju ubrał w skóry zwierzęce. I położyła go w żłobie. Ach! bo człowiek został zwierzęciem „jako koń i wół (mówi Psalmista) którzy niemają rozumu“ — bo Habakuk napisał „między dwoma zwierzęty będziesz poznany“ a Izajasz „poznał wół dzierzawcę swego i osioł Pana swego, a Izrael mię nie poznał.“ Ach! Bracia czy няма tu i do którego z was przymówki? .. Kto wół? Żyd chodzący w jarzmie zakonu, kto osioł? poganin, zwierze do noszenia ciężarów grzechu i namiętności. Żyd dotychczas nosi jarmo próżne, chrześcijanin niewierny ciężary poganina dźwiga. Mędrsi wół i osioł dali pokłon Panu w imieniu całego nierozumne-

go stworzenia. A Anioły Pańskie te duchy rozumne, te gwiazdy zaranne, które śpiewały przy stworzeniu świata, śpiewały teraz przy odkupieniu. „Chwała Bogu na wysokościach a pokój ludziom dobrej woli na ziemi.“ Albowiem mówi Św. Paweł, gdy Bóg wprowadził powtórnie Syna swego w świat rzekł: „Niech go czczą wszyscy Aniołowie pańscy.“ Ale nad Anioły same zajmuje mię N. Panna, która korna, na kolanach czci Boga swego i syna swego. Kto pojmie, kto wysławi tę modlitwę, ten pokłon, ten zachwyt?! Czci Boga swego, bo jednorodzonego Ojca przedwiecznego, ... Syna swego, bo była mu więcej Matką niż wszystkie inne Matki, Matką i Ojcem zarazem, bo ciało i krew jego z ciała i krwi Jęj jedynie. Czci więc Syna swego i Boga swego, Matka razem i dziewica. Zdumiejmy i rozkwilmy się i my na chwilę. Uciszymy się i podnieśmy się w duchu. Jak tu wszystko wielkie i święte. ... Nie tą mniemaną wielkością światową, którą trefiarz i bławatnik daje, która niczem w oczach rozumu, w oczach Boga jest nędzą nieskończoną. Ale wielkie, wielkością prawdziwą, podług ducha, podług Boga. Jedna dusza czysta, co świeci przez pogodną szybę żrenicy, piękniejsza nad wszystkie gwiazdy, nad wszystkich komet warokcze, nad wszystkie słońca. „Lilii polnej, (mówi Zbawiciel), nie sprostą Salomon w całej swej ozdobie.“ A oto lilija duchowa, lilija niebieska, dziewica dziewic, o! Niepokalana, o! jedyna, zawieszona sercem całym, duszą całą nad żłobkiem w którym Pan spoczywa; — z drugiej strony święty Józef, opiekón pański sprawiedliwy, .. a dziewica rostacza, rozwiesza lilije swoje i te lilije Maryi i Józefa, zbliżają się, schylają ku sobie, stykają się, wiążą, splatają w wieńiec, a Pan dziecina, najpiękniejszy z Synów ludzkich spoczywa pośród lilij Maryi i Józefa „Qui pasceris inter lilija.“ A śpiew, a muzyka jakiej żaden król ziemski nie znał brzmi nieustannie: „Chwała Panu na wysokościach a pokój ludziom dobrej woli na ziemi.“ A woń jakiej w żadnej niesłychać świątyni, woń rajska, napełnia ściany ciasnej jaskini, do której się niebo przeniosło. Ach! Boże czemu tak wiecznie nie można pozostać, czemuż się trzeba oderwać od tego obrazu!... O drogi żłobku Zbawiciela! przy tym samym żłobie, w podobnej jaskini rok temu przeszło, po raz pierwszy na-

rodził się Pan w grzesznych ręku moich. I klęczeli wkoło pasterze z pól okolicznych. Czy ich także jaki Anioł sprowadził, niewiem! Ale wróćmy się do Betlehem. Oto Aniołom pilno powiększyć cześć króla swego, pilno więcéj dusz uszczęśliwić! Wybiegają i obracają się do pasterzy czuwających w pobliżu, nocne straże nad trzódę swemi. Dla czego najprzód do pasterzy?... bo ludzie dobrej woli, bo pokorni, bo czuwali, a czuwać Bracia moi trzeba, czuwać w gotowości ducha, aby ujrzeć Pana, ujrzeć dzieła Pańskie. Gdzieżby opasli bogacze, drzymiący snem twardym, gdzieżby dumni uczeni, rozmarzeni dymem marzeń swoich, ruszyli się ze snu i usłuchali a przyszli? (Przyjdą i Oni z Magami, ale przyjdą później, przyjdą prowadzeni gwiazdą, bo niewierzącym znaków osobnych potrzeba. Wiernym a czekającym Messyasza widzenie Anielskie przy łasce wewnętrznej wystarczyło. Pokazali się Aniołowie pasterzom bo przez pasterzów duchownych ma przechodzić wszelkie objawienie, za nim trzódzie podanem bydz może. Przetoż udali się do pasterzy, a jasność Boża zewsząd je oświeciła i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: „Nie bójcie się, prawi, bo oto opowiadam Wam, uważajcie bracia, Wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się Wam narodził Zbawiciel.“ A jaki znak dajesz o Aniele „oto znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.“ Czy to znak? i jaki! Bo prorocy przepowiedzieli że się Pan maluczkim narodzić miał. A potem inne dzieci w łódeczkach i kolebkach w domach swoich i pałacach są. Liszki mają nory swoje, a ptaszki gniazdka swoje, a Syn człowieczy niema gdzie skłonić głowy. Zaczął od żłobu, żył po gospodach, umarł nagi na krzyżu. Aby cię podnieść, o człowiecze, Bóg ciągle spadał, z nieba na ziemię, z łona przedwiecznego Ojca do łona dziewicy, z łona dziewicy do żłobu, z krzyża do otchłani, a teraz spada znowu codziennie z nieba w ręce kapłańskie, na nasze ołtarze, do żłobku, małego przybytku, abyś go tylko kochał, o człowieku, abyś drgnął aby raz sercem ku niemu. Ach! Pasterze od razu znak ten zrozumieli!.. to nasz Bóg powiedzieli w sobie, to Bóg biednych i cierpiących, a każdy który cierpi i wierzy, ludem jest,.. a bez wiary nikt ludem bydz nie może. To nasz Bóg, tedy pójdzie-

my;.. do pałacu pojsć byśmy nie śmieli, ale do jaskini pójdziemy a oglądamy to słowo które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, mówi ewangelija, kwapiąc się bracia mili! bo ku Bogu biedz potrzeba, dla tego go tak wielu nieznajduje, że idą za powołu. Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a sami gwałtownicy tylko je porywają. Pasterze kwapili się i poznali to słowo które im było powiedziane, poznali bo byli ludzie dobrej woli. Uklękli i położyli lilije dusz swoich czystych i prostych,.. a święta dziecina przez łzy im się uśmiechała. (I wrócili się Pasterze, chwając Boga ze wszystkiego co widzieli i słyszeli i opowiadali innym, byli też pierwszymi apostołami wcielonego słowa. Było ich także trzech podług podania, a za czasów Św. Hieronima stał kościół w pobliżu Betlehemu, w którym ich święte spoczywały zwłoki. A Maryja, dodaje text, zachowywała te wszystkie słowa zachowując je w sercu swoim; to jest wszystko to co teraz widziała i słyszała, porównywała z cudownem zwiastowaniem o którym sama tylko wiedziała, z cudownem urodzeniem i życiem Św. Jana, z proroctwy i świadectwem rodziców jego Św. Elżbiety i Zacharijasza, i tak dalej i w tém stósowaniu, znajdowała coraz żywsze dowody wiary swojej w tak niepojętą tajemnicę. O! Bracia moi! gdyby tak z was każdy sumiennie porównywał świadectwa starego i nowego zakonu, proroctwa i ich spełnienie, i to wszystko co taką rzeką światła oświeca tajemnice nasze, nie byłoby tylu wątpiących. Stosujcie i porównywajcie!...

Stosujcie i porównywajcie! a to rozmyślanie ogień z serc waszych wykrzesze, jak prorok doświadczył i wyznaje: „in meditatione mea exardescet ignis.“ Stosujcie i porównywajcie, a poczujecie i wyznacie, co poculi i wyznali uczniowie idący do Emaus, kiedy im Ch.P. pismo wykładał: „czyż serce nasze nie gorzało?“ poczujecie ten ogień Boski miłości, której pragnie po nas Bóg nad wszystko, którą każda tajemnica wywołuje, a tém bardziej dzisiejsza; — tej miłości, która przenika cały kościół i każdą pojedynczą duszę, która język osobny miłości stworzyła, bo nam Bóg ojcem, bratem, przyjacielem, oblubieńcem. O gdyby się ten ogień zajął w narodzie moim, płochym, niebacznym bo młodym, ale też dla tego kochają-

cym jeszcze i zdolnym poświęceń, toby był w ręku zbawiciela narodem apostołskim, do roznoszenia po starym stygnącym już świecie iskier czystej miłości Boga i bliźniego, podług proroka: „świecić będą jak iskry, i rozbiegną się po trzcinisku“ i zapalą. Dla tego tak się brzydzę niedowiarstwem, tak się go lękam dla narodu mojego, bo niedowiarstwo, to starość i zepsucie duszy. A ja niechcę takiej starości dla mojego narodu. Dla tego tak mi pilno o najmiłsi, widzieć was wszystkich rozkochanemi, w kochającym a tak kochanym, pięknym naszym maluczkiem Jezusie, który „przyniósł ogień na świat, i niczego niechce jedno aby się rozpłomienił.“ Dla tego pełen wdzięczności Bogu za to co już dał, niemogę bez tęsknoty i pragnienia patrzeć na resztę braci w tyle pozostałych, i muszę ach! muszę koniecznie ich także wołać i wabić do żłobku Jezusa. —

O Emigracyo! siostró ty moja, wdowo i sieroto, pójdź, pójdź do pana twego, do miłego zbawiciela twego, czy go niepoznajesz po tym tronie i tym pałacu?.. Słuchaj jak dzwoni: „pójdźcie do mnie wy wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja was posilę, a ja was ochłodzę.“ O! Marto, Marto troszczysz się o wiele i niepokoisz, szwendasz się za wiele, i cóż ci z tego przybyło? pracowałaś wiele, wieleś siała, wiatry albo na wiatr cóżeś zebrała? nic, albo burze, ból, albo wstyd, bo niezaczynasz od tego co pierwsze, co główne. O ty Magdaleno pierwsza, opaliłaś się na słońcu namiętności, śniadaś i rozczochrana — cudzołożyłaś z rozlicznymi błędami, patrz i zabrudziłaś stopy twoje po złych miejscach chodząc, a przecie Pan na cię miłosierny, Pan cię kocha jeszcze. I tobie tęskno za Panem, tylko pójdź co prędzej o leniwa, boś już wiele czasu straciła. Pójdź, Pan cię omyje, Pan cię ukocha, Pan cię upieści, ubierze cię wszyty święteczne, i niebędziesz więcej zwaną niepłodną wpośród narodów. Nie kłósy ci już zbierać, ale wielkie żniwo cię czeka o Moabitko moja. O siostró! o córko! bieżmy do oblubieńca naszego. Jużes w rosie łez wykąpana, jużes biała jak śnieg, wonna jak kwiat pustyni, zwiąże cię Pan jak pę-

czek mirry i zatknie przy sercu swoim, gdzie ojczyzna twoja schowana. Weźmie cię Pan na kolana, i na dłoniach cię swoich wyniesie, na tych małych rączkach, i kołysać cię i przed oczyma swemi wciąż trzymać będzie. Możeż matka zapomnieć dzielnicę swoją, albo Pan dzielnicę swoją? Długom cię karał krnąbrną, twarz łzawą odwracając, chcę cię już pocieszyć, tylko ty chciej się upokorzyć. Padnij na ziemię, wyteż ucho. Oto duch pański się porusza — puszcza naprzód skry i błyskawice — grzmi jako grzmot w oddali — jak tentent wojsk wielkich; — przyłóż ucha do ziemi i słuchaj. Czy dźwięków trąb Anielskich niesłyszysz?.. Duch Pański nad narodami. Nie widzisz jak się zdaleka kędzierzawią fale — pędzą, pędzą do brzegu, porwą i poniosą jak orzeł na pełne morze. Oto zbiega, zlatuje, jak jelonek z gór Syońskich, przesadza wąwozy, ledwo tyka wierzchołków cedrów Libanu; Pan zastępów, dziecię! A na biodrach jego napisano Król królów i Pan panujących. On siłę mocarzy rozproszy, on mądrość mędrców pomięsza. Świat własnością jego, zwycięży buntowniczy i panować będzie. Oh! jak rączki jego widzę pełne darów dla ludzi i narodów, uginają się pod ciężarem — są i dla ciebie i dla nas, oh! ile ich... nachyl się i zbieraj. Na głos jego, na jego dotknięcie omdlej z miłości — a siła jego wstąpi w ciebie — a dziwy widzieć, dziwy czynić będziesz — ścieszką łask pańskich zostaniesz o mój narodzie, tylko się rozkočaj w zbawicielu twoim! Ach! dziwy Jego kto wypowie, ducha Jego kto zgłębi, kto ogarnie, tajemnice Jego kto wyczyta?!....

Na Trzy Króle.

Vidimus stellam ejus et venimus adorare eum. (Matth. 2.)

Widzieliśmy gwiazdę jego i przyjechaliśmy się pokłonić jemu.

Drodzy mi w Chrystusie Panu Bracia!

Tajemnica wcielenia słowa Bożego, jak uważana w sobie ze strony Boga jest tajemnicą miłości, tak uważana względnie do nas jest jeszcze Tajemnicą wiary. Albowiem w tej chwili spełniają się, lub zaczynają spełniać wszystkie Proroctwa; w tej chwili zaczyna się powołanie narodów do prawdziwej wiary, w tej chwili zaczyna się w Betlehem prawdziwy kościół Chrystusowy, — w tej chwili zaczyna pociągać ku sobie i poślubiać sobie dusze wierne. Nie czeka nasz Zbawiciel pełności lat swoich, ale wschodząc z wysokości na świat, wyskoczył jak olbrzym ku przebieżeniu drogi swojej. Natychmiast przez aniołów powołuje ku sobie Izraela, przechowawszy cud obietnic swoich w osobie trzech pasterzy, jakośmy widzieli zesłęj Niedzieli. Światłość niebieska która biła od aniołów i oświeciła pasterzów, była najprzód cudem, znakiem i świadectwem zewnętrznem; a wewnątrz, światłość ta znaczyła światłość łaski wiary która oświeca umysł, porusza wolę, i dopełniając lub zastępując dowody zewnętrzne, pociąga człowieka do przystania i poddania się Bogu, poddaniem się zupełnem przez wiarę. Pasterze ci jako ludzie prości i chodzący w zakonie Bożym, otrzymują światłość wyższą i świadectwo, bo od anioła istoty rozumnej; przeciwnie trzy Królowie pierwociny pogaństwa, będąc potężni i rozumni, a w błędach pogaństwa żyjący, zewnętrzni i uczeni, są oświeceni i prowadzeni światłem bardziej uderzającym cudownej gwiazdy — znakiem bardziej dotykalmym. Ale światło zewnętrzne łaski

jest zawsze to samo. I jednych i drugich Chrystus Pan przy swęj zgromadza kolebce, bo i mądrzy i niemądrzy, i bogaci i ubodzy równie mu drodzy, i doskonale w obec niego równi. Kościół Chrystusowy, dziczka pogańska wszczepiona w pień Izraelski, święci uroczystością osobną to swoje powołanie do wiary. Święto to prawdziwie nasze, ludów niegdyś pogańskich. Święto wieczysto pamiętkowe rzeczy przeszłej i zmierzchłej, ale święto żywe bo dzieło odkupienia, chwili się niezatrzymało w życiu narodów, ale codziennie Bóg pociągając ku sobie upamiętałego żyda, codziennie powołuje nawróconego poganina, i stykając te dwie ściany oparte na sobie, jako na kamieniu węgielnym budowy kościelnej, powtarza i dokończy dzieła zaczętego w Betlehem w osobie pasterzy Izraelskich i mędrców pogańskich. Przejmijmyż się mili bracia całą ważnością i uroczystością tego święta prawdziwie naszego. Ewangelija dzisiejsza jak nastęrcza nam treść, tak wskazuje podział dzisiejszy nauki. 1) Powołanie do wiary, 2) przystanie i wyznawanie jej uczynkami. Taki jest podział nauki dzisiejszej. A że jako do Boga, trzeba iść przez Chrystusa Boga i człowieka zarazem, a złąd prawdziwego i jedyne go pośrednika między Bóstwem a nami, tak do Chrystusa iść trzeba przez Maryję pośredniczkę między Bogiem człowiekiem, a nami ludźmi grzesznymi. I mędracy tą drogą koniecznie przejść musieli, obróćmyż się z mędrce m ku tej gwiazdzie morskiej a dając pokłon zbawicielowi, wezwijmy zarazem świętą jego rodzicę, mówiąc: zdrowaś Maryja....

I.

Słuchajcie bracia mili w jak szczytnych słowach opowiada na ośm wieków przeszło przed wypadkami, Izajasz ten prorok ewangelista powołanie pogan do Chrystusa. Sam kościół najlepszy i jedy ny tłumacz pisma Śgo każe nam czytać dziś we mszy ś. te słowa: „Wstań, oświeć się Jeruzalem.“

Któż w tej szczytnej poezji nie widzi najjaśniejszej przepowiedni powołania Magów. Są oni tu jasno znaczeni stopniem: „Królowie“ Królowie pasterze cudem gwiazdy powoływający: „Nad tobą wnijdzie Pan, przyszła światłość twoja.“ Miejsce

z którego przyszli „Wszyscy przyjdą z Saban;“ dary które przynieśli „złoto i kadzidło“ przynoszące łaskę nawrócenia i apostołstwa, chwałę Panu opowiadającemu. Ale gdyby rzecz tylko chodziła o powołanie trzech królów nieunosiłby się tak Izajasz zajęty wciąż tajemnicami Chrystusa i ostatecznymi ich skutkami. Nadto, nie tylko mówi o pojedynczych osobach ale o ludach „ludy, zgraja morska, moc poganów“ słowem mówi o nawróceniu świata. Nie tylko mówi o Jerozolimie ziemskiej, ale o Jerozolimie tajemnej, która ze wszystkich stron ziemi przywoła Syny, „Syny twoje zdaleka przyjdą.“ Będziesz opływała i rozszerzy się serce twoje. Chwała Pańska w tobie widziana będzie. — Jasno więc że w tém proroctwie trzej królowie są oznaczeni tylko jako figura, jako pierwociny, jako naczelnicy wielości narodów, które miały kiedyś wejść do kościoła Chrystusowego i tworzyć jeden szczęśliwy naród czcicieli Jezusa Chrystusa w duchu i prawdzie. Proroctwo to zapowiada te szczęśliwe czasy, które nam Chrystus Pan obiecał, „kiedy będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.“ Nadto król Dawid na dziesięć wieków przed przyjściem Messyjasza, opiewa powołanie pogan zarazem z powołaniem Magów, i to podwójne powołanie uważa za jedną i tą samą tajemnicę. Mówi najprzód o królach z Tarsu, Arabów i Saby niosących dary, i znagła podnosząc głos swój z myślą, zapowiada: że Messyjasz „Rozciągnie swe panowanie od morza do morza, od rzeki aż do kończyn świata. I czieć go będą wszyscy królowie ziemi i wszystkie ludy służyć mu będą. W takim znaczeniu pojmuje kościół te przepowiednie i powtarzając je dzisiaj z weselem, więcej myśli o rzeczywistości i sprawdzeniu figury powołania Magów, jak o samej figurze.

Ale przepowiednie te jakkolwiek bydz mogły znane poganom, szczególnież wschodnim, w skutek i powinowactwa języków Semickich, i długiej niewoli Żydów z Babilonii, i ciągłych stosunków z temi ludami: niemożna przecie dostatecznie pojąć, dla czego ci trzej mędracy ujrawszy nadzwyczajną gwiazdę, uznali w niej natychmiast znak: Ewangelija napisana na niebie palcem samego Boga, znak, i Ewangelija narodzonego już Messyjasza. Otóż na 15. wieków przed przyściem Chrystusa Pana, w czasie pochodów

żydów do ziemi obiecanej, po zniszczeniu już Amorrhajczyków, Balak król Moabitów i Xiążęta Madjanistów z nim sprzymierzeni, lękając się podobnego losu a widząc serca ludów swoich upadłe, sprowadził Balaama kapłana pogańskiego, astrologa i wieszczbiarza wielce sławnego w tamtych okolicach, prosząc aby złorzeczył ludowi Izraelskiemu. Balaam otrzymawszy rozkaz przeciwny od Boga, wzbrania się. Wezwany powtórnie udaje się, ale oświadcza iż gdyby dom cały napełnił srebrem i złotem niezdola zmienić słowa Bożego aby więcej lub mniej powiedział. Napróżno Balak po trzy razy stawia go na rozmaitych górach, bije ofiary, i z rozmaitych miejsc pokazując mu sprawione w szyku namioty Izraela, zaklina go aby mu złorzeczył. Napróżno grozi Balaam; czuje się hamowanym i prowadzonym siłą nieprzełomną, nareszcie po raz trzeci poddając się zupełnie natchnieniu Bożemu, patrzy okiem miłości i zadziwienia na wielkie rzeczy w głębokiej przyszłości, i błogosławi Izraelowi. Dziwny Bóg! jak nawet najniegodniejszych narzędzi używa ku chwale swojej wprost na przekór przewrotności ludzkiej, i każąc publicznie prorokować Balaamowi kapłanowi pogańskiemu większy wpływ wywiera na umysły pogan. Oto są główne zarysy tego tajemnego śpiewu błogochwalnego, który Balaam zawodził potrzykroć.

„Z Aram przywiódł mię Balak król Moabski z gór wschodnich:
 „Przyjdź przeklinaj mi Jakóba a przyjdź złorzecz Izraelowi. Jakoż
 „ja przeklinać mam, kogo Bóg nieprzeklina? albo złorzeczyć mam,
 „komu Pan nie złorzeczy. Bo z wierzchu skał oglądam go, z pa-
 „górków będę nań patrzeć; oto lud ten sam mieszkać będzie, a
 „między narody mieszać się niebędzie. Ktoż policzy proch Jakó-
 „bów a liczbę czwartej części Izraela? Niech umrze dusza moja
 „śmiercią sprawiedliwych i niech będzie dokonanie moje jako ich?
 „Nie baczy (Pan) nieprawości w Jakóbie, ani widzi przestępstwa
 „w Izraelu; Pan Bóg jego jest z nim a trąbienie zwycięstwa kró-
 „lewskiego przy nim. Oto lud ten jako lew silny powstanie, jako
 „lwie młode podniesie się, nie układzie się aż pożre łupy, i krew
 „pobitych wypije ... Jako piękne są namioty twoje o Jakóbie!
 „przybytki twoje o Izraelu! Jako potoki rozciągnęły się jako ogrody

„przy rzece, jako drzewa wonne które Pan nasadził, jako cedry nad wodami ktobyć błogosławił błogosławiony, a ktoby cię przeklinał przeklęty będzie Ujrzę go ale nie teraz, oglądam go ale nie z bliska. Wynijdzie gwiazda z Jakóba, odrostek (rószczka), żyd podniesie się z Izraela i pobije Xiążęta Moabskie, i wytraci wszystkie syny Setowe. I przyjdzie Edon w opowanie, a Sejr będzie pod władzą nieprzyjaciół swoich, a Izrael będzie sobie mężnie poczynął. I wynidzie z Jakóba władzca, który ostałki miast wytraci ... aż cię (o Izraelu) Assor zaprowadzi do więzienia. Ach! któż będzie żywy gdy to uczyni Bóg? Bo okręty przypłyną od brzegów dalekich (to jest i z Grecyi i z Włoch) i utrapią Assyryjaszy i utrapią Hebrajczyki ale też i same zaginą. XXII., III., IV.

Isaj. IX. Wstań, oświeć się Jeruzalem; bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, i zmrok narody: ale nad tobą wznijdzie Pan: a sława jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody, w światłości twojej a królowie w jasności wejścia twojego. Podnies w około oczy twoje a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie synowie twoi, z daleka przyjdą córki twoje, z boku powstaną. Tedy oglądasz i opływać będziesz; zadziwi się i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądowie prędcy Madian i Efa: wszyscy z sobą przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc a chwałę Pana opowiadając.“

Gdybyśmy się nie lękali bracia mili odejść od naszego przedmiotu a czas nam pozwalał, wyłożylibyśmy jak to proroctwo w znaczeniu duchowem odnosi się do kościoła Chrystusowego. Bo podług Św. Pawła wszystkie wypadki, całe dzieje Żydowskie były figurą i przepowiednią dziejów Chrystusa Pana i jego kościoła. Dosyć nam na teraz, że Chrystus Pan przepowiedziany był pod gołdem gwiazdy. Proroctwo to tak publiczne i głośnie, jako Mojżesz zachował w Xiegach swoich dla Żydów, tak powiada Orygenes pisarz 2. wieku, musiało bydz przechowane przez uczniów Balaama mieszkających z nim w Mezopotamij. Balaam zginął w rzezi

Moabitów ale tenże Orygenes z największą pewnością twierdzi podług podania którego był tak bliskim, że sekta Magów czyli królów naszych, zaczęła się od Balaama i następnie rozszerzyła się po wschodzie. Tak więc Magowie przechowywali prorocтво o gwiazdzie Jakubowej a mieszkając pod pięknem i pogodnem Chaldejskim niebem, kolebce astronomii, zajmowali się gwiaździanstwem niepotrzebując narzędzi. Kiedy tedy w chwili narodzenia się Chrystusa Pana, w chwili powołania Pasterzy Żydów przez Aniołów, postrzegli tę gwiazdę, ten meteor, to światło niezwykle,— wniesli natychmiast, że Prorocтво Mistrza ich Balaama jest sprawdzone i że się Messyjasz narodził światu. Powiadam, światło niezwykle, bo podług podania ojców, zaczynając od Śgo Jana męczennika żyjącego w I. wieku tuż po Chrystusie Panu, nie świeciła jak inne gwiazdy na wysokości firmamentu, ale ukazała się w niższej sferze atmosfery; inaczej, powiada Śty Chryzostom: niemogłaby pokazywać drogi Magom, ani ukazać im miejsca tak niskiego i podłego jakim była jaskinia Betlehemska. Powtóre: opisywała linią prostą od północy na południe podług położenia Persyi względem Palestyny, odróżniając się tem od innych gwiazd, które krążą ruchem cyrkularnym ze wschodu na zachód. Potrzecie: świeciła w dzień jak w nocy niezaciemniona bynajmniej słonecznem światłem, jak także Śty Ignacy świadczył. Zwiększała lub zakrywała światło swoje, zatrzymywała się z swemi podróżnemi i poruszała się z niemi w drogę jako wierny przewodnik. Nareszcie, trwała tylko przez czas podróży mędrców to jest przez dni trzynaście i znikła na zawsze wraz z przybyciem ich do Betlehemu. Zaiskrzyła się mocniej i trzęsła się od wielkiej radości, powiada Śty Maxym pokazując Pana swego.

„Wisiała nad jaskinią czas niejaki, mówi Śty Chryzostom, jak znak i herb Boski, i znikła.“ Och! jak słusznie znak tak dziwny i nowy, oznacza nową istotę, do której podobnej nie było ani będzie; jak słusznie gwiazdą oznaczony, który się w Apokalipsie zowie „Synem Dawida i gwiazdą zaranną.“ I zwany jest prawdziwym światłem, wschodem, światłem sprawiedliwości. Dziwna rzecz, Bracia moi, że w dwóch skrajnych życia śmiertelnego

Chrystusa Pana w Betlehem i na górze Kalwaryi, w dwóch chwilach największego poniżenia Chrystusa Pana, to jest w żłobie i na krzyżu „w których podług Dawida królował nad narodami z nagiego drzewa“ „regnavit a ligno Deus“ odpowiadają dwa wielkie cuda dowodzące jego Bóstwa. Widząc w duchu narodzenie Habakuk woła z przestraczem. „O Panie rozważałem dzieła twoje i struchlałem, oto pośród dwóch zwierząt dasz się poznać.“

A Izajasz patrząc na wiszącego na krzyżu: „ktoż uwierzy (prawi) słowom moim a ramie Pańskie (to jest moc Boża) komuż będzie objawiona Oto sprawiedliwy między zbrodniarze jest policzonym.“ Ale też na Kalwaryi słońce odziewając się żałobą świadczy o Bóstwie prawdziwego słońca sprawiedliwości*) i setnik bijąc się w piersi mówi: „zaprawdę ten był Synem Bożym.“ A przy narodzeniu mędrce widząc cudowną gwiazdę uznali obecnego Mesijszasa i nie gorszyli się żłobem. I jak przy śmierci płakały Anioły nad obojętnością i grzechem ludu, tak przy narodzeniu cieszyli się, i wszelkie stworzenie rozumne i nierozumne świadczyło, że Chrystus Pan jest Bogiem i prawdziwym człowiekiem zarazem.

II.

O dziwne działanie łaski! patrzeć jak w jednej chwili zmieniają się serca mędrców, z niewiernych stają się wiernymi, z wieszczków, uczniami Chrystusa. Jak nieuważając na wszelkie przeszkody, bez wahania puszczają się w tak długą i niebezpieczną drogę w takiej porze roku. Wchodzą do Jerozolimy i pomimo że Herod panował, bezpiecznie się pytają, gdzie jest który się narodził Król Żydowski, albowiem widzieliśmy gwiazdę jego i przyszliśmy mu się pokłonić. A przez te wyrazy wyznają i prawdziwe człowieczeństwo „który się narodził“ i Bóstwo, bo mu chcą cześć oddać a cześć koniecznie religijną, bo żadnego dostojęństwa świeckiego niemogli czcić w dziecku nowo narodzonem w stajence. Nareszcie

*) Jak o tem świadczy Phlegin wyzwoleniec Hadriana poganin, przytoczony przez Orygenesza i Euzebijusza i Dyonizyjusza później Aeropagity, który to trzygodzinne i ze wszech miar niezwykle zaćmienie widział w Heliopolu.

Zbawicielem, Królem Duchowym i prawdziwym, pytając się o króla Żydowskiego, a król Żydowski cielesny podług ciała był Herod, a gdyby i innego spodziewali się, coż tak pilnego biedz, aby uczcić nowonarodzone, mające królować w obcej krainie. Więc przez króla Żydowskiego rozumieli Messyjasza przepowiedzianego pod tēn nazwiskiem. Istotnie, tak ich zapytanie zrozumiała cała Jerozolima i sam Herod, którego panowanie było także sprawdzeniem przepowiedni patryarchy Jakóba, „iż berło (władza prawodawcza) nie miało być wzięte z Judy aż by przyszedł który miał przyjść, oczekiwanie narodów.“ A Herod był Idumejczyk pierwszy król obcy narodowi Żydowskiemu. Mówi ewangelija że się Herod zatrwożył dosłownie o swe panowanie, ale duchownie Herod znaczy Szatana a panowanie jego na ziemi przez bałwochwalstwo. Ze Żydostwo było zupełnie zepsute, to też dodaje pismo że i cała Jerozolima z nim czuła iż przychodzi ten który miał ukrócić panowanie złego na świecie.

Zbiera więc Sanhedryn i pyta się, gdzie się ma narodzić Chrystus czyli Messyjasz, ten Duchowny król Żydowski, o którego się mędrce pytali. A oni jakkolwiek źli, bardzo dobrze mu odpowiedzieli, bo im dane było rozumienie pisma, i jakkolwiek złych, ten sam Chrystus Pan kazał służyć dopóki niezniosł zakonu doczesnego a niepostanowił wiekuistego. Odpowiedzieli: w Betlehem Judzkim, albowiem jest napisano przez proroka Micheasza: „I ty Betlehem, ziemia Judzka z żadnej miary nie jesteś najpodlejsza między Xiążęty Judzkiemi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski.“ Wiedzieli a nieprzyjęli. Dla czego? bo czekali cielesni i dumni jak po dziś dzień Żydzi, potężnego króla ziemskiego, podbójcy świata. Jak po dziś dzień, wielu Boga nie chce, jeżeli im nie pomaga do ich celów ziemskich. Wiedzieli: a zaś nie czytamy w piśmie, aby się spieszyli pojsć się dowiedzieć. — I dziś, Bracia moi, tyle się rzeczy innych cudownych dzieje na świecie — cud po cudzie — a czy wam pilno się o tēn dowiedzieć, a wiedząc, czy robicie wnioski i zastosowanie potrzebne ku ożywieniu wiary waszēj i polepszeniu życia. Ta nazwa króla Żydowskiego, którą mędrce dają Chrystusowi nowonarodzonemu, przypomina nam

znowu, co powiada Śty Augustyn iż podobny jest tytuł, który Piłat daje Chrystusowi męczonemu i umierającemu. I ci i ten, byli poganami, i ci gardzą zazdrością Heroda, i Piłat gardzi wściekłością ludu Żydowskiego. „Oto wasz król, chcecie bym ukrzyżował waszego króla?“ choć krzyczą że nieznają innego prócz Cezara. Po śmierci kazał przybić do krzyża napis świecący jak gwiazda nad żłobem Betlehemskim: „Jezus Nazareński Król Żydowski“ i pomimo wszelkich nalegań niechciał ustąpić „com napisał tom napisał.“ A jako Balaam musiał mówić co Bóg chciał, tak Piłat musiał czynić co Bóg chciał. Uważcie jeszcze Bracia moi, że trzej mędrce przychodzą z krajny w której była kolebka ludzkości i gdzie podług Jeografii Pisma Śgo i najstarszych Greckich, stykały się pokolenia idące od trzech Synów Noego i najstarsza tradycja to potwierdza; tak więc trzej mędrce wyobrażają całe pogaństwo, ale szczególnież też pogaństwo wschodnie. Pytają się gdzie jest Messyjasz, Żydzi w osobie Heroda powiadają: idźcie się dowiedzieć abyśmy i my potem przyszli i dali pokłon nowonarodzonemu. Ale kto odpowiada wprost? oto pogaństwo zachodnie w osobie Piłata, mówiąc: „Oto Jezus Nazareński Król Żydowski.“ Tak poganin uczy poganina, — ciemności zachodnie rozmawiają z ciemnościami wschodu, „nox nocti indicat scientiam,“ i z tego zetknięcia się ciemności płynie znajomość odkupiciela Messyjasza jakoby światło światłu, dzień dniowi podawał słowo: „dies diei eruetat Verbum.“ — Jak to wam wszystko pokazać? — jestem oto jak złotnik, który ma mnóstwo drogich kamieni a wszystkie piękne a wszystkie chciałbym pokazać jak najprędzej. A przodkowie moi złotnicy Duchowi, Święci OO. kościoła w postach a modlitwie, w duchu zatopionym w niebie oprawiali te drogic perły Słowa Bożego, i nic już nam prawie prócz wyboru do roboty nie zostawili. O Bogactwo świętej naszej religii!!..

O mój Boże, któż to wszystko wypowie, kto wyczerpie to morze światła tryskające z pokornego śledzenia tajemnic Pańskich. Kto bez wiary zrozumie tę wielkość prawdziwie Boską, roskazywania światu przy największej pozornej małości. Dzięki ci dzięki o Panie, że słabym moim żrenicom aby trochę pozwalasz ujrzeć światła twego, Panie odkryj tę zasłonę Braciom moim, niech im

gwiazda łaski twojej świeci, niech ich prowadzi ochotnych i skwapliwych ku tobie, niech cię poznają, niech cię czczą, niech cię kochają. Powiedzieliśmy Bracia mili, że tajemnica odkupienia człowieka i powołanie do prawdziwej wiary, Żydów w osobie pasterzy i pogan w osobie mędrców, i połączenie ich w jedną owczarnię i w jeden kościół zaczęty w Bethlehem, wywiera się wciąż na całą ludzkość. Ileż Synów Izraela wchodzi co rok do kościoła Chrystusowego, ile nawróceń cudownych w naszych szczególniejszych czasach i w samym naszym uciemionym kraju. Może też Bóg nagrodzi tę długą i prawdziwie chrześcijańską gościnność naszą, dawaną kosztem korzyści naszych doczesnych i moralnych nawet. Co do pogan: niebyło wieku, w którymby kościół nie rozsyłał na wszystkie strony Apostołów ku ich nawracaniu. Przerwane wskutek pierwszej rewolucji Francuskiej misye katolickie, coraz się więcej rozszerzają; już do najdrobniejszych wysp spokojnego oceanu doszło słowo Boże i ostatki dzikich w Ameryce się nawraca. Francja postawiła krzyż na Afryce. Zwłoki Św. Augustyna wróciły do Hippony jako zadatek zwycięstwa. Na wzór mędrców naszych świeżo było w Rzymie poselstwo śniadych Etyopijan, dla pokłonienia się namiestnikowi Chrystusowemu. W Indjach Anglija sama niepłodna, pomimo używania wszelkich środków i ciągłych zachodów, trzyma niejako policyą w tym obszernym kraju, aby nasi misyjonarze swobodniej pracować mogli. Zaczęła wojnę z Chinami dla zyskania sobie przywileju trućia ciał; a tymczasem przez wyłomy poczynione ich działobiciem, mnóstwo weszło nowych Apostołów naszych ze słowem zbawienia. Tak we wszystkich czasach używa Bóg Balaamów i Piłatów ku rozszerzaniu chwały swojej i prawdziwej wiary. Z resztą ta Anglija spóźniejsza sama się nawraca, i potężnego sługę kościołowi Bożemu gotuje. Więcej dziś zdaje się, idziem niż kiedykolwiek dotychczas, ku jednej owczarni i jednemu pasterzowi. Niedowiarstwo przegryza wszystkie religie, jedna tylko nasza prawdziwie Chrystusowa, wytrzymuje wszystkie proby i jeszcze się rozszerza. Misyjonarze nasi po wszystkich są krajach, tam najbardziej gdzie mordują, gdzie wysłańce Biblijni niedochodzą; złota brak na najem statków przewo-

zowych, ale krwi czystej nie brak do przelania w każdej chwili. Dziś właśnie Seminarium Propagandy w Rzymie (przed kilku wiekami założone), odbywa święto swoje powołania narodów w osobie mędrców ze wschodu. Widząc te białe, i miedziane i hebanowe twarze młodzieńców mówiących pięćdziesięciu językami, gotujących się w jedność wiary i miłości Chrystusowej do powrotu każdy w swoją stronę, na Apostolstwo i męczeństwo, sami sumienni różnowierce niemogą się powściągnąć od podziwienia i rozczulenia; i niejeden sobie w duchu przynajmniej powie, zaprawdę: ten jest kościół powszechny i apostołski.

Teraz w krótkich już tylko słowach, wyłożemy resztę Ewangelii dzisiejszej. Powiadał: iż mędrcy po wyjściu z Jeruzalem, ujrawszy na nowo gwiazdę uradowali się radością wielką: o! jaka radość, znaleźć napowrót Boga, łaskę i wiarę jego świętą, (kto był tak nieszczęśliwy iż je był stracił). Uczymy się ztąd jeszcze, iż Bóg nam przychodzi w pomoc środkami nie zwykłemi, kiedy na zwykłych nam schodzi. Idąc znów za tajemniczą gwiazdą, weszli do stajenki, gdzie znaleźli dziecię z Maryją matką jego. Nie na próżno tu pismo wspomina Maryją. Od niej musieli się dowiedzieć o tajemnicach zwiastowania i wcielenia: była dla nich Apostołem, jak i teraz i zawsze przysposabia i przyciąga dusze do syna swego. Tak oświeceni pokłonili się jemu. Ukorzyli pychę rozumów swoich, i drogich szat pokalać się niebali: tak bogacze i mędrcy zbawiać się mogą. Ofiarowali mu dary a najprzód złoto. Jak możemy ofiarować dary Chrystusowi? przez jałmużnę dawaną biednym, których tu na ziemi namiestnikami pełnomocnymi zostawił. Nie żałujmyż złota doczesnego potrzebującym braciom: dawajcie nie tylko z tego co wam zbywa, ale w tak ciężkich czasach dzielcie się nawet tem, co wam samym potrzebne. Dajcie z miłości — dajcie nie tylko co wasze, ale dajcie was samych, nie żałując zachodu i pilności. Wiedźcie komu dajecie. Nawiedzcie cierpiących. Zbawienna to rzecz bogaczom obeznać się z widokiem i zapachem nędzy. Tak dając zyskują niezmiernie. Złoto zatem znaczy ofiarę

serca i wszelki i uczynek dobry z miłości: w to złoto starajmy się porastać. Kadzidło znaczy modlitwę, chwałbę i dziękę wszelką daną Bogu naszemu z czystego i pobożnego serca. Biada człowiekowi samemu, mówi pismo, oh! smutno duszy na świecie nawet wpomyślności, kiedy przez modlitwę niecierpie siły, pociechy i płodności z Boga. Ale tem bardziej biada duszy samej kiedy cierpi, a nieumie uświęcić i osłodzić cierpienia ufną a pokorną modlitwą. O! Bracia moi, gdybyście wiernie ofiarowali Bogu gorszką myrrę cierpień wszelkiego rodzaju w którąśmy tak bogaci, obok wonnego kadzidła pokornej i gorącej modlitwy, jużbyśmy dawano byli sobie nieba przybliżyli. A więc 1) kto posiada skarb wiary niech go strzeże i pomnaża, pobożnem i pełnem dobrych uczynków życiem. 2) Kto jeszcze niedoszedł a raczej niewrócił do wiary, niech za przykładem mędrców szuka jej odważnie i wytrwale za pomocą modlitwy i dobrych uczynków. A jak mędrce ostrzeżeni przez Anioła niepokazali się już Herodowi, ale inną drogą wrócili do ojczyzny swojej: tak my wszyscy najmilsi, unikajmy grzechu i wszystkiego co może na szwank wiarę naszą wystawić, a nową bezpieczną drogą przykazań i rad Bożych, zdążajmy do ojczyzny naszej niebieskiej, gdzie nam dać Boże dobiedz wszystkim, i chwalić niepojęte dobrodziejstwa wcielonego Boga, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Kazanie na pierwszą Niedzielę po Wielkiej nocy.

O Spowiedzi.

„Quorum remiseritis peccata remittuntur eis, et quorum retinueritis
retenta sunt.“

„Którymkolwiek odpuszcicie grzechy są im odpuszczone, a którym-
kolwiek zatrzymacie są zatrzymane.“

Evang. S. Joan. XX. 23.

Drodzy mi w Chrystusie Panu Bracia!

Są pomiędzy wami, (wiemy to z doświadczenia) są pomiędzy wami tacy, którzy wierzą w Chrystusa Pana, wierzą Ewangielii; — którzy przyznają nawet winę grzechu i potrzebę pokuty ku pojednaniu się z Bogiem, — a którzy przecie sądzą a przynajmniej wmawiają w siebie, że spowiedź nie jest konieczna, że się można bez niej obejść, i że są inne środki zadosyć uczynienia przekroczenia prawa Bożego. Czyli używając najpospolitszego wyrażenia: są tacy, którzy powiadają, iż to Xieża kiedyś tam tę spowiedź wymyślili. Dla zapobieżenia tak grubemu a niebezpiecznemu błędowi i celem skłonięcia wszystkich do naprawienia przeszłości i dopełnienia niezbędnego obowiązku każdego prawego Syna Kościoła, za pomocą Bożą postaramy się wam dowieść, tak z pisma świętego jak z ciągłego podania i nieprzerwanego zwyczaju kościoła: 1) Boskiego postanowienia a niezbędnej konieczności spowiedzi ku zbawieniu, nadto zgłębiając rozumem ten Sakrament i przyrodzenie człowieka, ukażemy wam że jest 2) największem dobrodziejstwem Boskiem. A co do Xieży zobaczycie, iż nie tylko niemogli wynaleść spowiedzi, ale nawet niemogli po ludzku chcieć jej wprowadzenia. Ustanowienie Boskie i niezbęd-

dność spowiedzi; — jój dobrodziejstwo, — i odpowiedność potrzebom serca ludzkiego. Taka jest treść i podział dzisiejszej nauki. Proszę was na wszystko Bracia mili, o cierpliwe i uważne wysłuchanie do końca, choćbyście też w dowodzeniu acz krótkiem do którego nas zmuszacie, napotkali pewną suchość; proszę was najusilniej, bo niewiadomość dobrowolna nikogo niewymówi przed strasznym Sądem Bożym, kiedy chcąc nie chcąc będziecie musieli się spowiadać nie tylko z każdego czynu i słowa ale z każdej myśli, z każdego złego poruszenia woli. Abyście za łaską Bożą chcieli uprzedzić i ubezpieczyć się skruczą, chwilowem upokorzeniem się, i zadosyć uczynieniem, przed tak strasznym rozbiorem nagiego sumnienia, w oczach przenikliwych surowej sprawiedliwości Bożej! Obróćcie się ze mną w modlitwie do Ducha Św. przez wstawienie się N. Panny Matki miłosierdzia i ucieczki grzeszników, prosząc i dla mnie mówiącego i dla was słuchających o łaskę ku oświeceniu umysłów i poruszeniu woli, słowem o szczerość i dobrą chęć ku Bogu. Zdrowaś Marya.

I.

Pokuta, o ile cnota, pobudzająca nas z powodów nadprzyrodzonych do brzydzenia się grzechem, do zadosyć uczynienia sprawiedliwości Bożej za przeszłość i postanowienia lepszego życia na przyszłość, zawsze była potrzebną do pojednania się z Bogiem, choć ile wiemy jak wyraz na wrócenie się, tak rzecz sama jest owocem Chrystyanizmu. Poganie wyżsi w tem od wielu dzisiajszych Chrześcian przyznawali się do Wiary i do wyrzutów sumnienia — znane są wiersze Poety:

„Poenitet o, si quid miserorum creditus ulli

„Poenitet, et facto torqueor ipse meo.“

(Ovid. l. 1. de Ponto Ep. 1 v. 5. 9.)

„Żal mi, o jeśli wczem dać wiarę komu znędznych śmiertelników

„Żal mi, i czynem własnym sam jestem trapiiony.“

i Auzaniasz w Epigrammacie 11. tak wprowadza mówiącą pokutę:

„Sum Dea, quae facti, non factique exigo poenas.

„Nempe, ut poeniteat, sic metanoea vocor.“

„Bogini jestem, która za czyny i opuszczenia wymagam.

„Oto, aby żal wzbudzić, tak upamiętaniem się zowie.“

Z tąd tyle obrządków puryfikacyjnych, lustracyi ku oznaczeniu obmycia duszy; z tąd ofiary za grzechy w starym zakonie i w samemże pogaństwie (Deut V. Liv. V.). Nadto w starym zakonie, podług ustawy Mojżeszowej ofiarującej winni byli się spowiadać, choć nieprzezemy że tylko ogólnie. Nadto: ponieważ w wielkiej części jak kary tak nagrody dla nich nawet, za grzechy wewnętrzne były doczesne, trędowaci musieli się stawiać przed Kapłanami, celem oczyszczenia się, i do nich zawsze sam Chrystus Pan uleczonych przez się posyłał, aby się przynajmniej przedstawili. Nadto czytamy w Xięgach Świątych: że jak Bóg sam był nauczycielem pierwszych Rodziców rodzaju ludzkiego, tak po ich upadku chciał, aby sami wyznali swą winę; fałszywe ich wymówki odrzucił, nadzieję odpuszczenia i sposób pojednania się przez Wiarę w przyszłego odkupiciela wskazał, karę wieczną odpuścił, doczesną naznaczył. Toż samo uczynił z Kainem pierwszym mężobójcą. Wszystko to było przeobrażeniem, zarysem tego, co Chrystus Pan postanowił. I ponieważ cała prawda katolicka zdąza do postawienia człowieka w bliższym stosunku i społeczeństwie z Bogiem, z tąd i treść pokuty, jej środki, bezpieczeństwo dojścia do niej, powinno było być posunięte wyżej. Sakrament Pokuty zajmuje trzy części: żal, skrucę nadprzyrodzoną z postanowieniem poprawy; karę doczesną jako chłostę za nadużycie stworzeń, upomnienie a lekarstwo na przyszłość. Nadto wyznanie szczegółowe grzechów o ile pamięć pozwala przed Kapłanem, jako Sędzią z ramienia Bożego, celem otrzymania w Jego imieniu rozgrzeszenia, i odpuszczenia winy grzechu za odwrócenie się od Boga i przekroczenie Jego prawa. Przeciwno tej ostatniej części, to jest samejże spowiedzi przed Kapłanem, najwięcej powstaje chora дума ludzka. O tej potrzebie szczególnie więc mówić będziemy.

Władzę tę sądowniczą dał Chrystus Pan Kapłaństwu, kiedy po wyznaniu Piotrowiem Bóstwa Chrystusowego rzekł do niego Pan: „I Tobie dam klucze królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane i w Niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane i w Niebie.“ Math. XVI. 19.

Do tej władzy, udzielonej naprzód głowie kościoła, przypuścił resztę Kapłaństwa, mówiąc powtórnie do wszystkich Apostołów: „Zaprawdę powiadam wam: cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie, a cobyście rozwiązali na ziemi będzie rozwiązane i na niebie.“ Math. XVIII. 18.

Już i tu każdy człowiek dobrej wiary, widzi daną władzę rozwiązywania, nie czego innego jeno sumienia, bo więzami duszy są grzechy. Ale jakby dla wykluczenia wszystkich wykrętów, Chrystus Pan po swoim zmartwychwstaniu oświadczając się, że jako prawdziwemu pośrednikowi między Bogiem a człowiekiem Bogu i człowiekowi, zarazem najwyższemu Kapłanowi, dana jest wszelka moc na ziemi i na niebie; tę samą władzę przelał na nich wraz z udzieleniem Ducha swego Św. mówiąc: „jak mię posłał Ojciec tak ja was posyłam: którymkolwiek grzechy odpuscicie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są zatrzymane“ te dwa texta nawzajem się objaśniają i dopełniają. Niechże teraz Braterstwo wasze zważy: Gdyby Chrystus Pan dał kapłanowi samą tylko moc odpuszczania grzechów, jeszczeby można cierpieć mniemanie protestantów poprzestających na spowiedzi ogólnej, powszechnej. W takim razie kapłan obowiązany zawsze rozgrzeszać niepotrzebowałby w szczegóły wchodzić. Ale widzicie, że tu jest zarazem dana władza zatrzymania grzechów — a tego dobrowolnie i na trafiać czynić niemożna; a więc jest sąd, a więc potrzebne roztrząsanie, potrzebna doskonała znajomość sumienia, znajomość grzechów co do ich ważności, liczby, rodzaju, okoliczności zwiększających lub zmniejszających złość winy. Nadto, niemożna pojednać się z Bogiem, nie pojednawszy się z bliźnim; są obowiązki sprawiedliwości do dopełnienia, zwrót majątku, dobrego sławy, już całkowicie i zupełnie kiedy można, już odpowiednio kiedy niemożna. Ktoż tego dopilnuje, kto osądzi, kto wskaże sposób i miarę? (bo człowiek złym sędzią w swojej sprawie). Dalej jeszcze jakeśmy już powiedzieli, potrzebne jest zadosyć uczynienie, kara doczesna jako chłosta za przeszłość i lekarstwo na przyszłość. Ta kara powinna być odpowiednia ilości, i ciężkości grzechów, jakże ją kapłan naznaczy nie znając dokładnie, szczegółowo, sumienia pokutnika?.. Widzi Braterstwo wasze, że spowiedź szcze-

głowa jest potrzebna, konieczna, że Xiądz jest Sędzią. Zapewne Sędzią pokoju i łaski, bo grzesznik jest sam swym oskarżycielem i świadkiem jedynym, ale zawsze jest Sędzią, i spowiedź jest sądem a gdziekolwiek jest sąd, tam potrzebna znajomość sprawy.

Zarzucają niektórzy, że Chrystus Pan niepowiedział wiernym: „Więc spowiadajcie“ Powiedział i to, przez Św. Jakóba Apostoła w Rozd. V. gdzie Św. Apostoł mówiąc wprzód o kapłanach dodaje: „Spowiadajcie się nawzajem (jedni przed drugimi) z grzechów waszych“ i kościół wschodni szczególnie, wielce się na tych wyrazach opiera. Jeżeli protestanci niechcą tu widzieć obowiązku spowiadania się do ucha i przed kapłanem, to zawsze będzie obowiązek spowiedzi publicznej w zgromadzeniu wiernych, i niewiem coby na tem zyskali...

Ale choćby też Chrystus Pan nic do wiernych nie powiedział, to niczego nie dowodzi. — Władzy kościołowi nie dał Chrystus Pan na próżno, ani by ślepo jej używano. Władza kościelna nie poszła z dołu przez wybór wiernych. Wprzód Chrystus Pan wybrał Apostołów, postawił hierarchiją, opatrzył ją we wszelką władzę, kazał nawracać świat, nakazując zachowanie wszystkiego co im polecił, nakazał zaś wiernym być świętymi i sprawiedliwymi. Ktoby nie stracił niewinności Chrześcianina niepotrzebowałby absolutnie spowiedzi; kto ją stracił, winien się chwytać drugiej deski po rozbiciu jak ją Św. Hieronim zowie, to jest pokuty, i to w sposób jaki Chrystus Pan ustanowił i jaki nakazuje kościół mający na to władzę z góry. Śródki zatem pojednania się z Bogiem nie są dla wiernych dowolne. Ktoby niemógł przystąpić do kapłana, to nieprzeczymy że mógłby skruczą doskonałą oczyścić się przed Bogiem, ale kto ma kapłana pod ręką, choćby też niewiem i jak pokutował, nieotrzyma przebaczenia, bo jest pogarda środka jaki sam Chrystus Pan postanowił i jakiego Kościół naucza, jest sąd własny, jest duma, a z dumą skrucza i pojednanie się z Bogiem niepodobne. Wszystko coby robił Chrześcianin, katolik z siebie dla pojednania się z Bogiem, pokutowania, bez spowiedzi byłoby obrzydliwością przed Bogiem, jak one posty Żydów, które odpychał, bo w nich jak mówi przez Proroka „Znajdowała się ich wła-

sna wola“ to jest Swawola, a tój Bóg niechce i niemoże cierpieć.

To co do Pisma św., gdzie tak jasno i wybitnie czytamy obo-
wiązek wyznania grzechów dla otrzymania ich odpuszczenia. Ale
przypuściwszy że niema w słowie Bożem pisanem dostatecznych do-
wodów czyż dlatego Katolik nie miałby słuchać nauki kościoła? Czy
wszystko jest w Ewangielij? Czy kościół starszy czy Ewangielija?
Czy z Ewangielji wyrosł Kościół, czy też Kościół uznał i prze-
chował Ewangelię jako prawdziwą i zawierającą słowo Boże. Czy
jest w piśmie żeby chrzcic niemowlęta? I owszem, zdaje się po-
dług pisma że trzeba aby wprzód kazać, później aby wierni uwierzyli
a dopiero chrzest otrzymywali. A przecie zawsze niemowlęta
chrzczono. Tak Luter zastał i zatrzymał, on co spowiedź odrzu-
cił, i słusznie Anabaptyści wyrzucali mu niekonsekwencyą. Dla
Katolika więc dosyć wiedzieć, że dziś się spowiadają, aby bydz
pewnym że się zawsze spowiadano. Bo podług reguły Św. Au-
gustyna (l. IV. de B. 7. Donat c. 24. No. 31.) „co powszechny
trzyma kościół, a na Soborach postanowionem nie było, ale zawsze
zachowywane, najbezpieczniej wierzymy, że jedynie z podania Apo-
stolskiego pochodzić może.“ Coż dopiero mówić o Sakramencie,
którego nawet Sobor postanowić niemoże. Kościół bowiem przy-
znając sobie władzę w oznaczeniu sposobu, formy udzielania Sa-
kramentów, nigdy nie przywłaszczał sobie władzy ich stanowienia,
bo tylko jeden Bóg może przywiązać łaskę do świętych Sakramen-
tów. Przed Augustynem toż samo prawie powiedział Tertulijan:
„Co u wielu jedno się znachodzi, niemoże bydz błędnie wprowa-
dzone, ale musi bydz przekazane — non erratum sed traditum.“
(de Praeserp. c. XXVIII.) Coż dopiero powiedzieć o Sakramencie
będącym w codziennem użyciu? Jakto? wiemy najmniejszy szcze-
gół dziejów kościelnych, z kąd, gdzie, kiedy przez kogo powstała
najmniejsza herezya: Co więcj wiemy z kąd poszedł, jak się zmie-
nił, lub był zrzucony najmniejszy obrządek lub zwyczaj kościelny:
aż do modyfikacyi kroju szat kościelnych, kształtów naczyń kościel-
nych, wszystko mamy opisane: a o spowiedzi byśmy nie wiedzieli?..
A spowiedź obowiązek ciężki i przykry dla niejednego z was uro-

dzonych, wychowanych, na łonie kościoła, włożonych do niej od dzieciństwa, mimo powagi tylu wieków, przykładu tylu wielkich i świętych mężów, iż dla wybiegania się od niej, chwytacie się rozpacznych środków, podkopania wszelkiej pewności metafizycznej i historycznej: a wśród pogan zepsutych i dumnych, świeżo nawróconych lub nawracających się mogła być wprowadzona na wschodzie i zachodzie, i wszyscy się poddali bez szemrania, bez zapytania jakim prawem, i nie zostało śladu żadnej protestacji! Ah, jakież człowiek o zdrowych zmysłach to strawi?

Czują ważność tego dowodu bracia nasi innowiercy, i dlatego starają się oznaczyć epokę wprowadzenia spowiedzi: zobaczmy jak się to im udało.

Luter Xiądz i mnich na początku XVI. wieku, spowiada się i spowiada. Podnosi bunt przeciw kościołowi: przecie tak on jak Melanchton pisząc wyznanie nowej wiary jeszcze zachowują spowiedź, i chwalą jako rzecz zbawienną i Boską. Ale w krótko tak ludomrozhukanym, którym schlebiać było potrzeba, jak imże samym staje się niewygodną: odrzucają zatem. Z resztą logiczne następstwo usprawiedliwienia, nie zostawia miejsca spowiedzi. Wtenczas powszechnie zaczynają twierdzić, że spowiedź była ustanowioną na początku XIII. wieku (1215) na Soborze Laterańskim za Innocentego III. papieża: a to złąd zapewne, iż Sobor ten nakazuje, aby wierni przynajmniej raz do roku koniecznie i pod grzechem się spowiadali. Tym czasem rzecz powszechnie wiadoma, że w 11. wieku za sprawą Michała Cerulazjusza kościoły wschodnie odpadły od Rzymskiego: a przecie w liczbie powodów i zarzutów najdrobiazgowszych nawet, Niemieszczą spowiedzi do ucha i sami podobną dotychczas zachowali. Co więc: równie rzecz wiadoma, że schyzma grecka w 8. już wieku podniesioną i z formułowaną była przez Focysza, a przecie o spowiedzi tam ani słowa, i przy zawieraniu tylokrotnem Unii, nie było w tej mierze najmniejszej trudności. Dalej: sekty wschodnie Nestoryanów i Eutychijanów w Chaldei, Persyi i Indyach, Koptów i Jakobitów w Egipcie i Abissynii dziś rozproszone w V. już wieku od kościoła powszechnego oderwane, bez żadnej odłąd z nim styczności i w największej

wprzód był wpuszczony do kościoła (za grzechy swe publiczne) aż się Biskupowi wypowiadał. W jednej z katakomb z 11. wieku świeżo odkrytych, wyraźnie widać konfessyonały. Nareszcie Św. Klemens papież Rzymski z końca 1. wieku, współczesny św. Jana Apostoła wliście do Koryntyan (ap. Cotell. No. 51) pisze: „albo-
 „wiem lepiej jest człowiekowi spowiadać się upadków i grzechów,
 „jak zatwardzać serce swoje.“ Otoż jesteście u kolebki kościoła,
 a uważajcie Bracia mili, iż wszyscy przytoczeni świadkowie, mówią jako o rzeczy powszechnie przyjętej, wiadomej, niezbędnej. Świadectw jak widzicie dosyć, choć ich mało mamy z 1wszych wieków męczeństwa: już dla prawa tajemnicy w obec niewiernych, już że największa część zaginęła, a i tak wszystkich nieprzytoczyłem. Gibbon zażarty nieprzyjaciel kościoła katolickiego, musi przecie wyznać iż: „Człowiek oświecony, niemoże się oprzeć widoczno-
 „ści historycznej, iż spowiedź była jednym z najgłówniejszych
 „punktów wiary kościoła katolickiego, w czterech pierwszych
 „wiekach.“ Czy jeszcze kto powie, że Xięża spowiedź wynaleźli albo wprowadzili. Widoczna: iżby nie mogli choćby chcieli, a najpewniejsza iżby za nic w świecie niechcieli, choćby też mogli. Bo naprzód byłiby się byli sami uwolnili od obowiązku spowiadania się; tym czasem nietylko kapłan, ale Biskup, ba papież sam klęka u stóp prostego nieraz mnicha, i pokornie wyznaje grzechy swoje. Dalej: gdyby jakie powody ludzkie, świeckie, grzeszne skłaniały się do pobudzania wiernych do spowiedzi: toby Xięża mniej gorliwi, mniej przykładni, byli najskorsi do zasiadania w konfessyonałach; tymczasem przeciwnie się dzieje, bo takich ani zapędzić. A ile razy w skutek rozwolnienia duchowieństwa pojawiła się herezyja, zaprzające duchowni zaczęli od zniesienia spowiedzi. I ktoż pomysłiwszy trochę, powie, iż może być przyjemne słuchać codziennie, nieraz przez długie godziny, wiecznie jednych dziejów nędzy i słabości ludzkich. Jużby dla samej oszczędności czasu i zdrowia nikt się niekwapił. Coż dopiero kiedy chodzi o spowiadanie dzieci, nieuków, chorych, dotkniętych zarazą którą kapłan z ust ich pije wraz z wyznaniem grzechów, kiedy przyjdzie pod gradem kul na pobożowisku przysposabiać na śmierć konających? Tymczasem im ka-

płan czystszy i gorliwszy tem skorszy do tej posługi. Wszelką inną pracę choćby najużyteczniejszą opuści, niedośpi a czas znajdzie, złoży boleści się podniesie, a na zawołanie się stawia, albo je uprzędzi. Ale więcej nad to wszystko poświęca jeszcze kapłan: pokój własny i bezpieczeństwo własnego zbawienia. O jaki ucisk w trudnych szczególnież razach, jaka obawa by czy zbytnią łagodnością, albo zbytnią surowością, duszy swojej albo penitenta, albo jednej i drugiej niezaprzepaścić. Dalej, kto z niewinnością swoją, czy po smutnem doświadczeniu ucieka przed światem, o co dba przede-wszystkiem, to o czystość duszy, w którejby Bóg przeglądał się z upodobaniem jak słońce w szybie czystej wody: toć to dobro nasze najwyższe, to jedyna nasza pociecha, która nam wszystkie inne stokrotnie wynagradza. Tymczasem sama świadomość złego którego się nieznało, albo przypomnienie już zbytego, o! jaki to smutny nabytek. Zapewne, że mamy łaskę stanu bez której bylibyśmy najniezwyklejszymi z ludzi: zapewne że Bóg duszę naszą powleka jakoby pokostem, które nas broni od przylegania kurzawy, kału, i rdzy grzechów które słyszymy: ale jakież znowu trzeba wierności, jakiej ostrożności, aby tej łaski stanu niestracić, a przynajmniej nieosłabić. O! wierzajcie Bracia moi, gdyby kapłani niebyli najmocniej przekonani, że spowiedź jest od Boga samego postanowiona, i że konieczna do zbawienia dusz: jużby się byli dawno postarali o jej zniesienie; boć oni są ciągłą ofiarą dla dobra innych. I kościół matka prawdziwa, tyleby dusz nieodpychał od siebie gdyby mógł w tej mierze zwolnić, jak czyni w których może np. co do postów i t. d.

II.

Powiedzieliśmy na początku, że spowiedź jest nadto największem dobrodziejstwem dla człowieka, i że dziwnie odpowiada wewnętrzny, głębokim potrzebom jego duszy. Bóg jeden mógł ją nakazać; twórca obu porządków rzeczy, tak przyrodzonego jak nadprzyrodzonego. Bóg, który jeden zna na wskrós człowieka, wiedział: że obowiązek ten z jednej strony tylko widziany, tak dlań z razu ciężki i przykry, staje się przecie niezbędnym i pełnym po-

ciechy. Spowiedź kosztuje, prawda, ale też ciężko nosić się z grzechem ukrytym w duszy. Ze spowiedź niezawsze i niewszystkim łatwa, nie my zaprzeczym którzyśmy widzieli mężkie czoła obfitym zroszone potem, a niewiasty z przyrody wstydlwsze mdlejące u stop naszych. Lepiej przecie ważyć się na boleść chwilową, choć żywszą, po której zdrowie; jak cierpieć wciąż bez nadziei ulgi. Bóg tak ukształtował serce człowieka, iż ile razy cierpi za przewinienie, a szczerzy jest z sobą, przyznaje że słusznie cierpi, że sam jest twórcą swego nieszczęścia. Nadto człowiek czuje potrzebę wyznania winy swojej. Istotnie wszystko co nas żywo dotyka, musi się koniecznie wyrazić na zewnątrz. Człowiek niewierzy niejako własnym uczuciom dopóki ich niewidzi objawionemi na zewnątrz. Poruszenia duszy naszej, uczucia, niedochodzą najwyższego stopnia swego natężenia, prawdy, dzielności dopóki nie przyjmą wyrazu widomego i dotykającego niejako. Niech dwóch przyjaciół poważnionych pragnie się pogodzić: choćby już się obaj niegniewali, choćby widzieli jakąkolwiek drogą o takim wzajemnem usposobieniu, pojednanie prawdziwe a za niem pokój niewstąpi do serc, aż tego sobie niepowiedzą, .. zewnątrznie niepokażą. Tem bardziej czuje człowiek potrzebę oskarżenia się z obrazy Boga. Ileż nawróceń innowierców winniśmy tej szczęśliwej potrzebie duszy. Kiedy to uczucie jest w najwyższym stopniu natężenia, wtenczas człowiek biegałby po ulicach, sam zbierałby świadków, i przed całym światem się oskarżał: taki początek spowiedzi publicznej w pierwszych wiekach. Zdarza się, że zbrodniarz choć oszukał ludzką sprawiedliwość, niemogąc oszukać ni uspić własnego sumienia sam się oddaje w ręce sprawiedliwości. Ale takie uczucie bardzo rzadkie, wyjątkowe, przechodzi zwykłe siły człowieka. Owszem są winy, niekoniecznie najcięższe w oczach Boga, tak jednak poniżające człowieka we własnych jego oczach, że niemogąc się zdobyć na odwagę wyznania, jeden od zmysłów odchodzi, drugi sobie życie odbiera. Zwykle tedy grzesznik trwa w swoim upadku. Brak świadectwa dobrego sumienia trapi go niepoprawiając w cale. Owszem najczęściej dodaje winę do winy dla przytłumienia niewygodnego bodźca, jak ci którzy straciwszy

przytomność umysłu w pożarze, rzucają w ogień co mają w rękę, rzekomo dla przyduszenia, a w istocie z większają go tylko. Zgryzota, to uczucie, które Religija za pomocą nadziei ukazywanej w dali przemienia wzbawienną skrucę, tak płodną w jej rękę, bez niej płonna jest i śmiertelna. Biada człowiekowi samemu mówi pismo, biada bez Boga, ale największa biada, w towarzystwie grzechu. Winny słyszy w swem summieniu głos straszny, głos **Boży**: „już nie jesteś niewinnym,“ i głos straszniejszy dla grzesznika, głos szatański: „i nie możesz nim zostać na powrót.“ W tenczas uważając cnotę za rzecz straconą niepowrotnie, zmusza umysł do wmówienia w siebie, że się można bez niej obejść, że jest prosto czczym wyrazem, że ją ludzie wysławiają, znajdując pożyteczną w innych, albo czczą z przesądu: a tymczasem serce stara się zająć uczuciami występniemi któreby mu dawały, jakakolwiek otuchę, bo cnotliwe są dla niego nową męczarnią. Tak dusze najlepiej urodzone, przychodzą do głoszenia moralności Hotentotów, moralności policyi poprawczej. Ponieważ nie rozbijają i niekradną po drogach, choć rozbijają i kradną dusze bliźnich i własną, prawią: że niemają się z czego oskarżyć i poprawić. Głoszą to interessowanemi usty, ale w sercu nie są nieprzekonani. Błogosławiony Bóg, który nam niepozwala uwierzyć własnemu i długo powtarzanemu kłamstwu. Owszem, jak nie jeden później wyznał: gdyby im jaki głos wewnętrzny zapewnił, że mogą niewinność odzyskać, uwierzyliby radzi. Otoż to czyni religija, która jeśli z jednej strony wytyka niezmierną złość grzechu, z drugiej ukazuje w miłości nie zgłębionej i zasługach nieskończonych zbawiciela środek odpłaty, i tak obudza żal niezmierny, z niezmierną nadzieją. Tajemnica miłosierdzia Bożego, której rozum nagi pojąć nie może, a którą rozum oświecony wiarą podziwia w zachwycie uniesienia! Ale religija nieprzestaje na tem: odsuwa jeszcze inne zawady, które przeszkadzają człowiekowi w powrocie do cnoty. Winny ucieka od towarzystwa lepiej żyjących, bo ich zna za dumnymi z swej cnoty. Masz im otworzyć serce twoje, aby go poniżyli dając mu uczuć wyższość swoją? Ah sprawiedliwość ludzka tak często okrutna z obawy tylko aby sama niebyła posądzoną, tak pełna faryzéjskiej dumy!

A choćby też spotkać dobrą, i odważną, i miłosierną duszę, (jakie są dzięki Bogu w świecie) można znaleźć ulgę chwilową, w wyznaniu, w upokorzeniu się, w znalezionem spółczuciu, ale grzech zawsze ciąży na duszy. Otoż Boska nasza religija wysadziła na to ludzi osobnych, pełnomocników Chrystusa, przyjaciół i sług grzeszników, pośredników między niemi a Bogiem. Chce Pan namiestniki swoje mieć czystemi, aby życie ich dawało wagę słowom, aby grzesznik znalazł się w towarzystwie cnotliwym, poczuł się lepszym. Bo któż zaprzeczy że kapłan dopełniający tylko ściśle obowiązku, żyje już w atmosferze niezmiernie wyższej od reszty ludzi. Samo ich życie jest potępieniem złych, ale też słabych otuchą. Zbawiciel nasz chce mieć sługi swe pokornemi, aby się każdy do nich mógł zbliżyć bez obawy odepchnięcia. Biada im gdyby zapomnieli, że co mają, mają z łaski, że z siebie w każdej chwili mogliby wszystko stracić! Latwiej się tedy z bliżyć do człowieka, który się sam wyznaje grzesznikiem, który jest pod najstraszniejszymi karami do wiecznej obowiązany tajemnicy, a ucho jego jak morska głębina: które im cięższych grzechów słyszy wyznanie, tem większą się napawa radością, bo widzi tem świetniejszy tryumf łaski Chrystusowej. Jak rycerz się chlubi z liczby zwyciężonych nieprzyjaciół, tak my tryumfujem z łupów wydartych piekłu. Dusze przez naszą posługę zbawione, otworzą nam wrota do nieba, będą rydwanem i skrzydłami, które nas uniosą w chóry błogosławionych! bo kapłan jak się niepotępia, tak się niezbawia pojedynczo, ale zawsze w licznym orszaku. Latwiej się zbliżyć do człowieka, który widzi w klęczącym pokutniku owieczkę dźwiganą na barkach swego mistrza i pasterza, przedmiot wesela nieba i Aniołów! który owszem patrzy nań przez rany Chrystusowe, i dotyka się ran jego duszy z poszanowaniem, i całuje je i opatruje z niewymówną, więcej jak matczyną czułością, który przywołuje nań wkońcu całe zasługi męki i krwi zbawiciela, obmywa ją i rozwiązuje, każe ufać i pokój Boży daje. A grzesznik wstaje w tej chwili przemieniony i choćby sam nieśmiało wierzyć, musi nareszcie, bo ma świadectwo Boskie w summieniu, czuje się bezpiecznym w obec nieba i ludzi i zaczyna znów śmiało biedz w zawody po drogach przykazań pańskich.

O Tajemnico dziwna a pełna miłosierdzia! Boże dobry, jak nam smutno nad tem się rozwodzić w obec Chrześcijan, my którzy wimy, ile łez ciepłych wdzięczności popłynęło po naszej dłoni, ileśmy śmiertelnych ukoili nienawiści, ileśmy mężobójczych lub samobójczych mieczów wytrącili z ręki, ileśmy cudzej własności wrócili, ile małżeństw pojednali, ilu niewinnym istotom mienie i rodziców zapewnili, ile młodzi niebacznej nad przepaścią zatrzymali!!... Co potem mówić o nadużyciach?.. czegoż człowiek nie-nadużyje? Macie wolność, niekiedy obowiązek wyboru, a dzięki Bogu w każdym kraju, w najgorszych czasach, znajdziecie prawdziwych kapłanów podług serca Bożego.

Nie, niema wymówki najdrożsi! Uciekajcie się do jakichkolwiek chcecie teorii, nikomu niewmówicie, ni sobie, a tem mniej Bogu, że złe nie jest złem, że grzech nie grzechem. Gdzie było złe, tam trzeba poprawy. Poprawa niepodobna dopóki niebędzie przyznania się do winy. Chcecie naprawić złą przeszłość, przyszłość dusz waszych zapewnić, spieszcie do tej zbawienną łaźni pokuty, spieszcie do spowiedzi. Nieskładajcie się słabą wiarą, zaręczam wam i to z doświadczenia, że samo wyznanie grzechu który zaciemnia i oślepia duszę, akt ten sam szczerości i pokory, ściąga światło łaski dla umysłu, wzmocnienie wiary, zbawienną skrucę serca, słowem prawdziwe nawrócenie. Jakkolwiek dusza mogła ucierpieć, wycierając się jak pieniądz wśród namiętności świata, zawsze się da w niej namacać jakiś rys wycisnionego na nas podobieństwa Bożego, i tego choćby jednego się ująwszy wprawna ręka, przy pomocy z góry, potrafi cały wizerunek przywrócić.

O moi najmilsi! poddajcie się oczywistości prawdy, poddajcie się Bogu, nieodpychajcie jego dobrodziejstwa. Bądźcie szczerymi, zwyciężcie wstyd fałszywy a pojednajcie się z Bogiem. Szczęście i pokój jakiego się doświadczą, nieprzeczę, jest w stosunku naszej szlachetności i żywości wiary; nawrócenie ma także swój czas konwalescencji i słabości; ale nikt, nikt jeszcze nam nie-wyrzucał, że rady naszej posłuchał, tylu i tylu gorąco dziękowało. Potrzebujecie Boga, bracia moi, potrzebujecie ulgi i pociechy, spróbujcie, spróbujcie. Proszę i zaklinam przez wszystko co Wam

jeszcze zostało świętego: przez pamięć szczęścia i pokoju pierwszych lat młodości, lat niewinności i serdecznego żalu za najłżejsze przestępstwa, przez wiarę i troskliwość matek waszych,.. braci, sióstr, dzieciak żywych czy umarłych,.. przez wiarę i pobożność ludu naszego,.. przez męczeństwo nieszczęśliwego narodu, przez wasze własne nędze i cierpienia, proszę i zaklinam, pojednajcie się z Bogiem! Daj wam Boże to spełnić, i znaleźć nagrodę na ziemi i w niebie. Amen.

O niestałości w służbie Bożej.

(z Ewangelii na III. Niedzielę postu.)

Et fiunt novissima hominis illius pejora prioribus.

I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego, gorsze niżli pierwsze. (Luc. 11.)

Najdrożsi Bracia!

Dotychczas wołaliśmy głównie z Chrzcicielem „gotujcie drogę „pańską, proste czynicie ścieżki jego“ wyzwaliśmy do nawrócenia się i pokuty. Nie u wszystkich niestety znaleźliśmy posłuchanie; nieraz to wołanie pierwsze przyjdzie jeszcze powtórzyć: a oto przed nami nowa troska i praca nowa przychodzi, zanosić żałobę na tych którzy albo wskutek za długiego, za powolnego zbliżania się do Boga, kary za niewierność łasce, pod nowemi pokusami w tył się cofnęli, albo co gorsza skosztowawszy już jak słodki jest pan, jarzmo jego lekkie o ziemię rzucili, tak: iż możem wołać prorokiem: wychodowałem syny a oto mię opuścili, zasadziłem winnicę, a oto zamiast gron dobrych, kwaśne jagody. Jeżeli stan pierwszy grzeszny i niebezpieczny, grzeszniejszy i niebezpieczniejszy drugi, jak wszelkie odpadanie w chorobę, a choroby duszy najniebezpieczniejsze: na nie choć w czasie już niejako, przypada miara wieczności. Jak widzimy z Ewangelii: miasto jednego szatana który dawniej władał duszą, po odpadnięciu przychodzi ich siedmiu i gorszych; a więc stan przynajmniej siedem razy gorszy od dawniejszego, a następnie niezmierna trudność i pewne moralne niepodobieństwo zbawienia. Tak iż lepiej było niejednemu niepowstawać z barłogu grubych i szpetnych nałogów w których zagrzązły leżał, jak wymywszy szaty w krwi barankowej, znowu je w czaszy obrzydliwości Babilonu pokalać. Powrót do grzechu nieda się, niepowiem usprawiedliwiać ale

nawet wymawiać nieswiadomością, podjęciem niedoświadczenia, słabością. Świadome i rozmyślne wracanie do złego jest rodzajem grzechu przeciwko Duchowi świętemu, prowadzi do uspienia a nareszcie śmierci duchowej. Dla odwiedzenia albo wywiedzenia z tak okropnie niebezpiecznego położenia rozważać będziemy: 1^a Jak taki grzech wielki, 2^e jak niebezpieczny.

O święta Magdaleno, z której wprowadzie Zbawiciel siedmiu szatanów od razu wygnał, ale któraś już nigdy w grzech nieodpędła i od wieków święta, zawsze jeszcze na ziemi zwana grzesznicą, uproś nam tę łaskę u miłego pana naszego Jezusa u którego stóp już teraz bezpiecznie spoczywasz, abyśmy tak Cię naśladowali w pokucie, jakżeśmy umieli naśladować w grzechu. —

I.

W opuszczeniu prawdy bliżej poznanej leży wielka złość, bo się w niej mieści zarazem: niewdzięczność, wiarołomstwo, i pogarda. Wszelki grzech szpetny w oczach Boga, ale przynajmniej niektóre z nich nam samym mało obrzydliwsze jak niewdzięczność. Im serce lepiej urodzone a zacniej wychowane, tem skłonniejsze z przyrodzenia swego do oburzenia się na tę złość potworną. Jeśli nam, którzy tak mało możemy dla bliźnich naszych uczynić, ledwo słomkę podać, tak przykro kiedy odkryjemy w sercu obdarzonych niewdzięczność, jakże ona musi ranić serce najświętszego tak kochającego nas Zbawiciela? . Pojmujecie że wielkość a zatem i szpetność winy rośnie w stosunku godności istoty obrażonej i wielkości daru. Nic Boga niekosztowało stworzyć świat i wszystko co doń należy: „rzekł i wszystko się stało.“ Ale w nawróceniu duszy grzesznej Bóg sam niejako ma więcej pracy i zachodu. Boć stworzywszy ją wolną, panią losów swoich, nie zmusza do dobrego, ale tak żywym światłem umysł zamierzchły fałszem oświeca, tak silnie wole do ziemi przylegającą porusza, aż nareszcie sama, dobrowolnie, łudzące dobro, i pociechę namiętności na prawdziwe zamienia. St. Tomasz uczy nas: że najmniejszy promień łaski, cenniejszy jest od całego przyrodzenia. Dla tej perły Ewangelicznej mamy wszystko opuszczać; za dar odkupienia winniśmy po każdy dzień naszego życia

dziękować, i potem przez całą wieczność ze Świetem i Anioły: a my dar taki, takiego dawcy płocho śrótem puszczamy! przypomnij, O! duszo niewdzięczna, w jakim byłaś stanie przed nawróceniem. Mo-żeś sromna ludzi, nieśmiejąc wglądnać w siebie, ni oczu podnieść ku niebu, zbieg z własnego domu, tułałaś się niewiedząc gdzie się obrocić. Bog się wten czas schylił ku tobie, obmył cię, upieścił, i do serca przytulił, a ty niewdzięczna, za pierwszym połykiem marności, za pierwszym umizgiem świata, za pierwszym buntem zmysłów i namiętności, znowuś twarz od pana twego odwróciła. Bóg w chwili przebaczenia, wymazał był z xięgi strasznej żywota wielość grzechów twoich, puścił je w niepamięć i jakoby rzucił w głębiny morskie, głębiny miłosierdzia swego, z postanowieniem niewyrzucania ci ich więcej, zakrycia przed oczyma wszystkich na sądzie ostatecznym; a oto w skutek odpadnięcia twego wszystkie grzechy dawne odżywają na powrót. Szatan doskonały chemik wyciąga je na wierzch i wymiata je ci w oczy. Grzechy twoje spały jak koście na polach Babilonu (Ezech. XXXVII. 9, 10) teraz wraca na powrót cały człowiek grzechu, więcej czemś straszmem, odradzającym, co dodaje takie zmartwychwstanie śmierci samej. Wracają na powrót grzechy dawne, nie byłby Bóg żałował że je odpuścił, ale że człowiek żałuje że odpuszczenie przyjął.... Wracając bowiem do grzechu, przystaje rozmyślnie na nowo na całą przeszłość swoją, potwierdza ją, żałuje czynem że dawniej żałował, wstydzi się wstydu swego, cofa łzy i jęki, mówiąc do stwórcy: weź Ty przebaczenie swoje, ja wracam do mojej wolności. Wracając złość dawna grzechu i w stopniu daleko wyższym, jak gdyby przed nawróceniem, niewiem jeszcze ile więcej jak był byś nagrzeszył.

Okrom niewdzięczności, odpadający w grzech popełnia wiarołomstwo. Boć pokutujący daje słowo, obietnicę poprawy. Między pokutującym a odpuszczającym zaszła umowa, ugoda prawdziwa, jak kiedy Żydzi wróciwszy z niewoli Babilońskiej, słuchając słów Zakonu Bożego zwielkim łez wylaniem, przysięgali strzedz, go i wypełniać, w obec nieba i ziemi. Ty duszo wiarołomna nietylkoś przysięgała na słowo Boże, na Ewangieliją, ale na samoż ciało i krew Chrystusa pana, pośrednika między nędzą twoją a sprawie-

dliwośćią Ojca przedwiecznego: a tyś tego miłosiernego pośrednika i poręczyciela oszukała i ile z ciebie, na kłamcę wystawiła. A niemów o wiarołomna! poszedłszy do rozvodu, niemów żeś niekochwała. Najsłodsze łzy pokuty, dar modlitwy, pokój dziwnie wdzięczny i obfity, wzięłaś w zadatku zaślubin z Boskim twym oblubieńcem. Wiemy jak on naskocha, jak pieści pokutujących, on który 99 owiec opuszcza dla jednej zabłąkanej w górach, i na przeciwko syna marnotrawnego zdaleka wybiega. On niezawiera tylko zimnego kontraktu prawnego, ale szczerą i ciasną przyjaźń, prawdziwą, jak czytamy o przyjaźni Dawida z Jonatanem, że dusze ich przylgnęły do siebie i skleily się niejako w jedno. I taki związek zrywać! Czy niewiadomo co to kosztuje pracy, zachodów, ostrożności naprawić przyjaźń lub miłość zachwianą. Pomnij nareszcie duszo wiarołomna jak powszechna pogarda dla Judasza przeniewiercy. On upadł w prawdzię ale nieodpadał jak ty, i sama rozpacz jego po pierwszym upadku świadczy przynajmniej, za jaki ciężki i niepowetowany grzech uważał wiarołomstwo swoje. Następstwem nieubędnem, takiej niewdzięczności duszy i wiarołomstwa jest pogarda, pogarda Boga! Odmiała odpycha Boga, po obejrzeniu i porównaniu Chrystusa pana, z światem i szatanem, dwóch służb, dwóch płac, nie na ślepo, niepodchwycona, nie nagle, nie bez walki. Ale czy gardziciel, (spytam z prorokiem) niebędzie też pogardzony? O duszo nieszczęśliwa, odezwę się do ciebie słowami St. Cypryana, do upadłych w prześladowaniu: „dla czegoż poznaliście próżność bałwanów, lepiej Wam było niezaznać Chrystusa.“

Coż wnosić z takiego przerzucania się duszy? Oto że pokuta nie była prawdziwa, że się śmieszki z Bogiem stroiło, wołając szyderczo z ciżbą bogobójczą: „Witaj Królu Żydowski.“ Nadto, że wola niebyła szczerą tylko chętki któremi piekło brukowane. Spyta kto, czy niepodobny upadek po najszczerzem nawróceniu? podobny niestety! tak niewyczerpany zasób nędzy i słabości naszej, pomimo działania łaski. Cnota nałóg nadprzyrodzony, jak wszelki inny nałóg, nabywa się w skutek powtarzanych aktów w pewnym kierunku. Pojmuję, że dusza niewzmocniona jeszcze po uzdrowieniu, zachwieje się, przykłąknie nawet, pod nowym silnym pędem

namiętności; ale jeżeli się wciąż łamie jak trzcina, jeżeli pokutnik kubek w kubek do grzesznika podobny; nie, nie Bóg z tamtąd czarta wyrzucił, bo Bóg nie kuglarz. Pokuta prawdziwa rdzennie zmienia człowieka, tak że się w każdym popędzie i poruszeniu odbija, bo pokuta to Chrzesł pracowity. Było coś szlachetnego w przesadzie Tertuliana który nie chciał przypuścić do pokuty Chreściana upadłego w grzech ciężki, dziś powszechna, przeciwna przesada, dziś z poufano się z Bogiem, już gośmy strudzili nieprawościami naszymi: „laborare me fecistis in iniquitatibus vestris.“

O! jaka szlachetność i mądrość! kusić Wszechmocnego, czyteż nareszcie strudzim jego cierpliwość i miłosierdzie? Litujem się zuchwalcom którzy kładą głowę w paszczę lwia, a wyzywamy wciąż lwa z pokolenia Judy, niepomni na ostrzeżenia pisma, „że to „rzecz straszna popaść w ręce karzącego Boga.“ Puszczamy coraz duszę naszą jak piłkę w przepaść, patrząc z spokojnością głupoty, czy i tą razą Bóg ją jeszcze wydobędzie. O! jak taki grzech niebezpieczny, bo prowadzi prosto do spokojności w zbrodni.

II.

Bo wszystkie srodki nawracające innych, stają się nieskutecznemi dla odpadających. Bóg nadużycie darów swoich, karze ich uszczupleniem albo cofnięciem: a choćby nie, to złość wewnętrzna tego grzechu połączona z naturą serca ludzkiego, prowadzi grzesznika do zatwardziałości. Srodki zwykłe w rękę Bożem ku nawróceniu są: słowo zewnętrzne, kaznodziejskie, słowo wewnętrzne łaski oświecającej, święte sakramenta, nareszcie droga krzyża i cierpienia, otoż wszystkie te srodki ciężko starczą ku upamiętaniu odpadających w grzechy.

Słowo kaznodziejskie w skutek przywiązanej do siebie łaski Bożej z dziwną dzielnością wpada w duszę grzesznika, rozdziera jak błyskawica gęste chmury fałszu i zepsucia nagromadzone w duszy, odkrywa wcalej ich nagości i nicestwie rzeczywistym, wszystkie pociechy i wielkoscie ziemskie dla których dusza odbiega Boga. Ale jeżeli kto nieraz tak oświecony i poruszony, ochłonawszy z pierwszego wrażenia, prawdzie się niepoddał, jeżeli z winnijszem

summieniem wrócił do dawnych błędów i starego zepsucia: z urokiem nowości traci słowo Boże, moc swoją i wpływ na duszy; następuje niesmak, przesyt, odraza. Tak gdy Żydzi po raz pierwszy ujrzeni na pustyni słup ognisty, bali się Boga, słuchali wodzów, ale się rychło oswoili ztem cudownem światłem przewodniczem, wzdychali za czosnkiem Egipskim, .. krnąbrni, wracali do bałwochwalstwa. Możeć Bóg jeszcze ocalić duszę, ale już musi mówić do niej głosem grzmotu i pioruna.

Środkiem potężnym w rękę Boga, jest słowo wewnętrzne które pan mówi do duszy, oświecając ją, rozczulając, wabiąc miłośniernie ku sobie; ale jeżeli kto się bawi darami Bożemi, a niekorzysta z nich ku przyjściu do prawdziwej praktycznej poprawy życia, kto je przypisuje zasłudze i cnocie własnej, kto, co u nas tak często, nauczy się je mięszać z pociechami uczućemi, a nawet zmysłowemi, aż nareszcie strudzi i odepchnie uprzedzające miłosierdzie Boże: jaki środek do wydobywania, odczepienia duszy od ponęt ziemskich zostanie?... Oh! bo duszna przyroda polska, zwykle dobra i bogata, ale rzadko czysto duchowa, owszem zwykle grubo ziemią przerosła, różne wniej warstwy i pokłady jak we wnętrzu ziemi. Jak lasy polskie obszerne i gęste, ale pełne łomów. Jak rzeki nasze pełne wody, ale, albo dla płytkiego koryta wylewające i piasek pedzące na łąki, albo dla porochów niespławne. Natura polska miękka jak воск, ruchoma jak piaski stepowe, na krótych nie najwprawniejszej dłoni, nie najsilniejszej stopy, ale ostatniój, ślad zostanie. Płodna z siebie jak czarnoziem podolski, mało potrzebujący uprawy, ale też obok zboża, pełno głogu i kąkol. Bógdaj byście mieli raczej serca ze skały, któreby trzeba klinami i prochem rozsądzać, przynajmniej by się wiedziało że się krwawą pracą, ale coś trwałego postawi; a wśłomie i wełnie więznie i kula działowa. Natura polska dziwnie młoda, dziecko to żywe i pojętne, ale łatwo równie zapominające. Naród do zabawy, do gęśli, do uczt, do tańca. Co o przodkach naszych powiedziano dotychczas prawdziwe: Slavus saltans słowianin skoczny, słowianin skoczek. O! zabawy, zabawy! niewiem gdzieby się polak, niewiem kiedyby się niebawił: niebawi się chyba kiedy niemoże. Czy więzienie czy

wygnanie, wesele czy pogrzeb, musi być stypa, musi być wesele, muszą być płasy. Slavus saltans. Spętaj mu nogi żelazem, scisnij dybami, jeszcze będzie potrząsał, dzwonił kajdanami, dybami sobie takt wybijał. Slavus saltans. Niech głowę szron pokryje, niech czaszka naga świeci, niech w nogach kula siedzi, niech podagra gości, wyschłe czy przerosłe członki, w Adwent czy Boże Narodzenie, w post czy na wielkanoc, polak się bawi, polak hula, polak hassa „Slavus saltans.‘. Po tysiącu lat katolicyzmu mało, mało zmiany. Zawsze ta sama natura, ni czysto zwierzęca ni czysto duchowa, ale jakaś pośrednia, mieszana, rzekłbym nerwowa rozmarzona, i magnetyczno — zwierzęca. Gorąca do łez i modlitwy i poświęcona na razie, gorętsza jeszcze i to rychło do rozproszenia i rozkoszy. Nie zatwardziałość Was potępi, ale czułośćkowość, która łudzi i bawi a niepoprawia. O! jaki lud niesposobny do królestwa niebieskiego! Nie powiada pan że kto jest odepchnięty, że niema prawa do zbawienia, ale po prostu że niezdolny, to jest, że grunt jego serca, jego usposobienia, nałogi, czynią go niezdolnym, to jest, ciężko zdolnym zbawienia; (jak kto może być niesposobnym do handlu lub wojennej sztuki.) Dla ziemi polak wszystko robi, wszystko poświęci, wszystko wycierpi aż do męczeństwa, dla ziemi nieraz od zmysłów odchodzi, ale poświęcić się czysto dla Boga, jak to rzecz ciężka i rzadka między nami! O! jaka żałość i wstyd po kilku latach krwawej pracy uczynić takie wyznanie. Przecie, zaczyna być nieco lepiej, ufajmy że naród nasz dojrzeje, z duchownieje do reszty, że mu wyrosną nareszcie trzonowe zęby katolickie, że przestanie w religii karmić się samem mlekiem poczynających dzieł, że upodoba sobie w męskiej strawie. Srodkiem nawrócenia w rękę Boga są jeszcze święte sakramenta a mianowicie pokuty, ale kto niekorzysta, a nadużywa słowa Bożego i łask wewnętrznych, nadużyje też świętych sakramentów. Czego się po tych spodziewać, którzy jak się jeden z Ojców wyraża, łzy same kłamać nauczyli! którzy grzechy tysiąc razy oskarżone, nieżałowane bo wraz powtórzone, wleką jak galer-nik swą kulę od trybunału do trybunału; którzy dla tego jakoby zmieniali wciąż sędziów i lekarzów dusznych, aby ci zdaleka bo-

leli nad znajomemi sobie, a nieuleczonemi chronicznemi ranami ich dusz, bez możności zaradzenia. Boże! ty jeden znasz wybranych twoich, i rozliczne drogi zbawienia, Ty który się kochasz w cudach miłosierdzia, ale jak się nam nie lękać o takich, którzy wszystkiego użyli, nadużyli, wszystko zużyli, a raczej przy wszystkim i mimo wszystkiego sami się zużyli.

Na takich w których już wola zwicnięta, złamana, umysł spaczony, których dusze obejmuje już sen, letarg, zimno śmierci, ma jeszcze Bóg środek ostatni: krzyże i cierpienia rozliczne, choroby, niedostatek; ultima ratio Dei, ku obudzeniu, wyrwaniu z śmiertelnego otętwienia. Utrapienia które nam się zdają okrucieństwem ze strony Boga, są narzędziami miłosierdzia i ratunku. Tak się Dawid pod chłostą z cudzołóstwa podniósł, tak Manasses w więzach wrócił do Boga Ojców, którego był Ołtarze w latach swobody i swawoli powywracał. Ale o Achabie który upomniany przez Eliasza okrywa się włosiennicą i popiołem, potem wraca do Bethel ofiarować Baalowi, i znów wraca do proroków i znów do bogów fałszywych: ale o Sedeciaszu który przełęczony strofowaniem Jeremiasza, radzi się u niego potajemnie o wolę pańską, potem go rzuca do jamy, i znów wydobywa, aby się radzić i nieposłuchać; ale o Saulu który wyznaje że Dawid sprawiedliwszy od niego, a po chwili ciska za nim śmiertelnym dzirytem, i znów przeprasza i znów czycha na życie; o tych wszystkich nieczytamy w piśmie aby zmarli w panu, owszem mamy moralną pewność o ich potępieniu. Ach! bracia moi, czy jest Narod któryby więcej cierpiał od naszego, tem bardziej wy wygnańce, sieroty, sierocego ludu! z użył Bóg na nas niejako cały słownik możebnych cierpień, połamał wszystkie kije na grzbietach naszych, a jak z małą korzyścią! Ile nieszczesnych upiera się do końca w swęj niepokucie, zatwardza się w szalonej hardości, bluźni i nakłada Bogu warunki swego nawrócenia; a kiedy nareszcie poczują że Bóg przecie mocniejszy, wpadają w rozpacz ale bez poprawy. Dla czego? bo stał się w ogniu hartuje, słoma ze szczętem płonie. Bo pobożność Chrześcijańska przypuszcza umysł dojrzały, który umie uczynić wybor, i wolę mężką, która chce i niezachwianie się trzyma raz obranego: Duszę

która umie oprzeć się wewnętrznym i zewnętrznym niesmakom i niebezpieczeństwom, która umie wziąć namiętnoście na wędzidło, rzucić pod nogi wzgląd ludzki, stać spokojnie pod gestym kartaczowym ogniem posądzeń, obmów i potwarzy. Pobożność Chrześcijańska wymaga duszy chodzącej w kolei żelaznej, głębokiej, podwójnej, wiary i rozumu, wymaga czegoś wielkiego, silnego, stałego, wzniosłego, wyższego nad zwykłe słaboście. Przeciwnie, coż powszechnie widzimy: „Obłoki bez deszczu wiatrami pędzone, „gwiazdy błędzące, drzewa jesienne bezowocne, fale wściekłego „morza“ (S. Jud. 12, 13) które wyrzuciwszy na brzeg trupy i brudy swoje, wzdyma się znów, pieni, pędzi do brzegu aby je za brać na powrót..... Czy się Bogu nareszcie niesprzykrzy podawać rękę komuś, który ją wciąż odpycha? Ten który się pokusił podnieść mury Jerycho upadłe na głos trąby, został przeklęty: bójcie się, bójcie bracia, wy którzybyście śmieli dźwigać dzieło szatana w duszach waszych, zburzone na dźwięk trąby kaznodziejskiej.

Ale przypuściwszy wszelką długomyślność ze strony Boga, złość wewnętrzna odpadania w dawne grzechy w połączeniu z naszą naturą jest taka, że prowadzi grzesznika do zatwardziałości, i czyni nawrócenie się jego moralnie niepodobnem. W chorobach ciała powtórzony raz i najwięcej dwa, atak appoplektyczny by najłżejszy zabija. Wzór tego co się dzieje z odpadającą duszą znajdujemy w piśmie św. (1. Reg. V, 5). Posąg Dagona po raz pierwszy upadł, ale cały został podniesiony; w następnych upadkach, stracił głowę, toż ręce i nogi, tak że sam tułób nareszcie pozostał „porro Dagon solus truncus remanserat in loco suo.“ Rana drażniona, coraz się bardziej zaognia, nareszcie wpada w gangrenę. Szatan duszę odpadłą opanowyywa siedem razy mocniejszy jak dawniej, staje garnizonem jak w domu swoim, jak wmieście zbuntowanym i znów zdobytym, panuje w pokoju: „in pace sunt ea quae possidet“ Luc. 11, 21. Zna na wskrós słabe strony duszy, zna drogi i kanały, któremi dusza jeszcze może stanąć w styczności z łaską Bożą; to silnie obsadza, odcina dowóz wszelki żywności, odcina wodę żywota, słowem, wszelkie posiłki. O! jakiego wtenczas trzeba ciasnego obleżenia ze strony Boga, jakich silnych i ponawianych

napadów aby tę duszę jeszcze oswobodzić. Dawniej wielkie uroczystości, śmierć nagła krewnych lub przyjaciół, rozmowy pobożne, sam widok człowieka cnotliwego, pewne praktyki pobożne, wszystko to wzruszało, kruszyło, poprawiało, dziś już nic. Dziś już tylko oglądanie się na niedogodność doczesne, dziś jedyna troska by się jaka sposobność do grzechu nieumknęła, by się jaki stosunek zbrodniczy niezerwał: z resztą niesmak coraz mocniejszy i odraza do wszystkiego co Boga i wieczność przypomina. Nareszcie Bóg dotyka jakimś zawrotem, zaślepieniem, okołowacaniem ducha, poddaje zupełnie zepsutemu sercu jego grzesznika, chuciom haniebnym, bezwstydowni, bez najmniejszego już wędzidła. A im kto dłużej i wyżej żył w pobożności, tem niżej, tem ciężiej upada: taki nigdy zwykłym grzesznikiem niebędzie: „corruptio „optimi pessima.“ Manna kiedy się zepsuła, robactwem roztoczona swąd okropny puszczała (Exod 16, 20).

Dla czego to wszystko przytaczam Bracia najmiłsi! czy abym upadłych do rozpacz przywiódł? Nie daj Panie Boże! owszem jak Św. Paweł swoich koryntyan: wolę zbawiennie zasmucić, aby się wszyscy w czas upamiętali; póki żyjemy jeszcze czas, może być trudno, ale wołając głośno do Boga, zawsze się pomoc znajdzie. Czas nareszcie porzucić to ciągłe przerzucanie się, czas przyjść do ładu i ciągu, i pewnej logiki w życiu; nie tej która wprost do piekła prowadzi, ale która do nieba. Odzywam się do takich z prorokiem: „Dopókiż będziecie kuleć na obie strony, jeżeli „Baal jest Bogiem służcie jemu, a jeżeli Pan jest Bogiem służcież „Panu.“ Dwom Panom służyć niemożna, Baalowi i Bogu, szatanowi i Chrystusowi, wybrać koniecznie trzeba. Nie wątpię że wybieriecie Chrystusa, że się go raz na dobre i na zawsze uchwycicie, na czas i na wieczność. Gdzie nam się daj Boże wszystkim szczęśliwie znaleźć. Amen.

O Łagodności i Surowości Jezusowej.

(Z Ewangelii na Niedzielę IX. po Świątkach.)

„Et ut appropinquavit, videns civitatem flevit super illam, dicens: Quia si cognovisses et tu, et quidem in hac die tua, quae ad pacem tibi; nunc autem abscondita sunt ab oculis tuis. Quia venient dies in te: et circumdabunt te inimici tui, vallo, et circumdabunt te: et coangustabunt te undique: Et ad terram prosternent te, et filios tuos qui in te sunt, et non relinquent in te lapidem super lapidem, eo quod non cognovis tempus visitationis tuae.“

„W on czas: gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem: i oblegą cię i ścisną cię zewsząd: i na ziemię cię obalą, i syny twoje którzy w tobie są: a niezostawią w tobie kamienia na kamieniu: dla tego iż nie poznało czasu nawiedzenia twego.“ (Luc. XIX. 41—44, XXI. 6, Mat. XXIV. 2, Marc. XIII. 2.)

Drodzy mi w Chrystusie panu Bracia!

Ludzie, zamiast przetwarzania się wciąż na obraz i podobieństwo Boże, tworzą sobie zwykle Boga na obraz i podobieństwo swoje; posuwając łagodność do miękkości i niedołestwa, lub sprawiedliwość aż do okrucieństwa, przenoszą te same pojęcia w Boga: tak iż była sekta chrześcijańska (Marcyonitów) która nieumiejąc pojąć i pogodzić w jednym jestestwie łaskawej dobroci ze ścisłą sprawiedliwością, poprostu uczyła dwóch Bogów. Nauka smieszna, gdyby podobne niewylęgały się i za dni naszych w głowach uczonych, opuszczających Boga, opuszczonych następnie od Boga, i oddanych potwornej oryginalności, i zuchwałemu głupstwu myśli

swoich. Jeden tedy z tych heretyckich Bogów, nieczynny jak Epikurejski, nikomu niechciał byź ciężkim ni przykrym, i przeto pozwalał rozpuścić swobodnie panować; „sub quo delicta gaudent.“ (Tert. adv. Marcel. l. II. n. 13.) Drugi złośliwy i okrutny, marzący zawsze o zemście, lubiący ręce swoje umywać w krwi cieplej poświęconych ofiar. Dziwne, powtarzam pojęcia, a co dziwniejszego że się doskonale mieszczą w sercu ludzkim. Każdy Epikurejczyk dopóki może życia używać, to jest nadużywać, będzie powtarzał: „bo, nie taki Bóg zły jak go Xięża malują, co mu to szkodzi że się człowiek zabawi, on taki dobry“ temi i podobnemi słowy uśpi do reszty zachwiane już summienie ofiar swoich. Będzie przywodził miłosierdzie Jezusowe nad niewiastą cudzołożnicą i innemi grzeszniki, zapominając naturalnie słów ostatnich: „idź i nie grzesz więcej, aby się ci co gorszego nie stało.“ Ale na starość kiedy już niema sił i towarzystwa do grzechu, epikurejczyk nasz obejrzawszy się na niezmierne śmietnisko nagromadzonych grzechów, drży przed Bogiem: powtarzając: „czy podobna abym w jednej chwili, otrzymał przebaczenie złości całego żywota, on tak się grzechem brzydzi“ i pomimo wysileń kapłanów, często w rozpacz i nie pokucie umiera. Trzeba najmiłsi! zawczasu wziąć średnią drogę, której nas kościół Śty i dzisiejsza Ewangelija uczy, lękać się sprawiedliwości, a przecie nie rozpaczać o miłosierdziu. Bo ten sam Bóg, ten sam Chrystus jest zarazem i miłosierny i surowy. Płacze nad miastem i ludem swoim, a po chwili zdięty gorliwością bierze się do powrozów, i wygania przekupniów z domu Bózego. Ten sam Chrystus jest barankiem w czasie i do czasu, a po czasie, lwem groźnym z pokolenia Juda. Z tą przecie różnicą: że z natury swojej i z upodobania jest miłosiernym, z konieczności tylko surowym. Darmo i bez zasługi człowieka zlewa nań łaski, a do kaźnis-prawiedliwej człowiek go uporem i swawolą przywodzi, jak pięknie wzmiankowany Tertulljan przeciw Marcyonitów wywiódł. A słuszną rzecz, godna wszechmocności i świętości Boga, aby się niedał hardości człowieka zwyciężyć: by uczuł rękę Pana nad sobą, kto się niechce tulić w objęcia ojcowskie, jak Dawid się modli: „wędzidłem ścisnij czeluście tych którzy się nie zbliżają do ciebie.“

Najmilsi Bracia! chcę i ja bydz z wami miłosiernie okrutnym, chcę wam surowe prawdy powiedzieć i przedstawić. Nie jest to droga podobania się wszystkim przynajmniej, a przecie jest dowodem najczystszej miłości ku duszom waszym, ku ojczyźnie naszej. Kto tego na teraz nie pojmie, da Bóg pojmie i uszanuje może później, w dobrej chwili swojej. Otóż: jesteśmy przez Chrzt Izraelem Bożym, prawdziwemi dziećmi Abrahama. Odziedziczyliśmy obietnice i groźby uczynione temu ludowi. Co Jezus dopuścił na miasto i lud żydowski, to samo dopuścić może na każdą duszę i naród chrześcijański. Rozważając naprzód łzy jego dajmy się poruszyć jego dobroci (I.); a gdybyśmy się jeszcze opierali, przypatrzmy się do czego prowadzi upor, do jakiej surowości przychodzi najmiłościwszy Pan nasz i Zbawiciel. (II.)

II.

Jak dobry żołnierz gdziekolwiek go taniec wojenny zagnał, spieszy się przybyć na czas, na plac walnej bitwy: tak Chrystus Pan przy zbliżającej się ostatniej Wielkiej nocy, spieszy z kończyn Palestyny do Jeruzalem, gdzie miał przelać krew swoją. Wpiersi ludzkiej, na widok osoby lub miejsca nieprzyjaznego, zwykle gniew zagra i zemsty pragnienie, zobaczymy jaki to gniew i jaka zemsta obudza się w sercu Jezusowem. Schodząc z góry oliwnej ujrzał to wielkie miasto, miasto Dawida, miasto swoje rodzinne, ujrzał jego mury i baszty tak mocne tak wspaniałe, jak podług świadectwa Józefa żydowina podobnych niebyło na świecie. Ujrzał ten dach pozłocisty Salomonowego kościoła z dumą odbijający światło słoneczne. Patrzył na to miasto, ten kościół Boga żywego, i z nagła spomniawszy jakie nieszczęścia miały spotkać niewiernych a upornych mieszkańców tej stolicy, wzruszył się litością serdeczną, i rzekł głosem przerywanym łkaniem (bo własna jest wielkiej boleści słów urywać i westchnieniami raczej a niedokończonemi wykrzykniki mówić). O! Jeruzalem, gdybyś zrozumiało (to jest, bogdajbyś zrozumiało) całą miłość moją, wszystko com dla ciebie uczynił, i wszystko dobre którego ci życzę: gdybyś zrozumiało w tej chwili w tym dniu który ci jeszcze zostaje do po-

kuty, do odmienienia złych myśli serca twego. Gdybyś chęci mę-
żobojcze tyle razy już na zdrowie moje obracane, a teraz bardziej
niż kiedy myśl twą zajmujące, odrzuciło: jeszczeby się mogło
wszystko obrócić tobie, ku pokojowi, ku szczęściu. Ale teraz,
wszystko to jest zasłonięte, przed żrenicami twemi, zaślepionemi
grzechem i uporem w grzechu. Oto przychodzi chwila, że spra-
wiedliwość moja będzie się musiała rozpierać z tobą; policzyć
wszystkie dobrodziejstwa moje i niewdzięczność twoją, spytać się
o krew wszystkich proroków, przesłańców, i sprawiedliwych
moich którą przelało, o krew moją własną, uczniów i Apostołów
moich, którą jeszcze przelejesz. O gdybyś w tej chwili jeszcze
zrozumiało łzy moje, gdybyś je sobie przyswoiło, obmyłyby one
krew tę całą z murów i ulic twoich, z rąk i dusz twoich! ale jeżeli
nie przyjmiesz jak widzę: te same łzy, pomimo mnie wołać będą
o pomstę do nieba, spalą te mury twoje, to miasto, i te dusze
w niem zamknięte.

Co najbardziej cenim w człowieku, to pierwsze jego wewnę-
trzne poruszenie, które jest niemyślną skazówką gruntu duszy.
Jak miłosierne pierwsze poruszenie serca Jezusowego! wszędzie
i zawsze podczas życia swego śmiertelnego, na widok wszel-
kiej nędzy wzrusza się litością: on, który przeszedł czyniąc do-
brze i lecząc utrapionych. Nawet przychodząc w sobie i przez
siebie naprawić wszystko, i jak najwięcej pierwszy plan Boży
w stworzeniu przywrócić, oświadcza się: że nieprzychodzi w tej
chwili sądzić świat, ale go zbawić. Odkłada tę smutną ko-
nieczność o ile może najpóźniej, aż na sam koniec, chce o niej
zapomnieć, on, który „woli miłosierdzie nad ofiarę.“ Co więcej:
podług cudnej nauki Św. Pawła, przyszedł na świat, wziął naturę
ludzką na się, aby mógł prawdziwie i rzeczywiście spółczuć z na-
mi tą miłością i litością serdeczną, której Duch czysty, choć
stworzony, niezdolny. „Non Angelos ... sed semen Abrahae
„apprehendit.“ „Nie Aniołów ... ale nasienie Abrahamowe
„pochwycił.“ Pochwycił tę ludzką naturę, mówi Św. Chry-
sostom bo uciekała. Chrystus gonił za nią: „Przesadzając góry,
„transiliens montes.“ Cant. „Rozpędził się jak olbrzym ku prze-

„bieżeniu zawodu“ i pochwycił. O miłosierny gońcu, ścigaj nas zawsze i pochwyc uciekających, i niedaj uciec. „We wszystkim“ (mówi dalej wielki Apostoł) „we wszystkim musiał być podobnym do braci, ponieważ dzieci (syny ludzkie) mieli uczestnictwo w ciele i krwi i on podobne wziął uczestnictwo“ a to „aby stał się miłosiernym, ut misericors fieret.“ Jak to? czy przed tem niebył miłosiernym, czy w wieczności litości nie znał? Nie, najmiłsi, niemógł znać tej litości uczuć, dotkliwej, która przypuszcza możność cierpienia, boleści, a ztąd spółczucia. Jeżeli pismo święte w starym zakonie mówi o podobnej litości to tylko przenośnie. Ale odkąd wziął ciało, nie lituje się jak w porcie bezpiecznie siedzący nad tonącemi, ale jako współ walczący i cierpiący. Ztąd się chwali Apostoł: „Nie mamy kapłana (najwyższego) któryby niemógł spółczuć ze słabościami naszemi“ owszem mamy takiego, „który wytrzymał wszelkie pokusy choć bez grzechu.“ Kto się najmocniej lituje nad cierpiącemi? ten który podobne przechodził koleje. Jezus wszystkie boleście wycierpiał: o jakąż dla nas otucha! Czy teraz w chwale przestał spółczuć i zajmować się nami? „Wszedł do przybytku przez zasługę krwi swojej, aby się za nas zastawiał przed obliczem Bżem“ on kapłan podług Melchisedecha, i to na zawsze. Ztąd pięknie Orygenes się odzywa: „Pan mój Jezus, płacze i teraz grzechów moich, jęczy, i wzdycha, za nami.“ Jak za życia na górze oliwnój: na krzyżu, płakał nad każdą duszą w szczególności, nad kościołem swoim w ogólności, nad każdym narodem wiernym, częstką kościoła swego, tak podziś dzień: choć w sposób odmienny, odpowiedni chwalebnej naturze, boleje nad nami. Ta boleść jest nadzieją i ochłodą naszą w słabościach. Ta boleść przeciągając się, daje nam, największą łaskę, wyrzuty sumienia. Naprzód Jezus sztuka. Nietylko zewnątrz, ale we wnętrzu duszy naszej osiadłszy, miłościwie nas dręczy, i nie daje pokoju, cokolwiek czynim do zagłuszenia się. Potem czeka u drzwi po powtórzonem stukaniu, płacze cicho, wzrusza się w sobie jak nad łazarzem, nareszcie woła wielkim głosem. Nieszczęśliwy kto do końca nie posłucha. Wtenczas cichy baranek zagrzmie jako lew

aby zadzwoniło i zatrząsło się w samej głębi spiącej duszy. I nie dziwo. Najpotulniejszy strumyk, kiedy mu kto drogę zagrodzi wylewa jak rzeka, druzgoce i unosi groblę.

II.

Ktokolwiek choćby z progu przypatrzył się trochę pismu św. wie: że jedną z najpiękniejszych obietnic jaką Bóg synowi swemu uczynił, jest panowanie nad światem tak, aby wszyscy ludzie, a bracia jego przybrani i młodszy, byli mu poddani. Jakkolwiek jesteśmy Chrzescijanami niewiadać tego po nas, owszem sprzeciwiając się woli Bożej, robimy co możemy, aby zadać kłamstwo obietnicom Bożym, zwalić z siebie słodkie jarzmo Chrystusowe, i wyrzec się świętego Jego imienia. Od wieku świat wyraźnie Anti - chrystusowy, ale Bóg poradzi sobie. Złość nasza nie może i nie powinna przeszkodzić postanowieniom Bożym. Kiedy się im odejmujemy, ma sposoby do zmuszenia nas. Pan nasz panuje dwojako. Nad wybranymi swymi, panuje słodyczą nauk swoich, pociechami wewnętrznymi duszy. „Specie tua, et pulchritudine „tua, intende prospere, procede et regna.“ Nad zbiegami a upornymi, panuje jako władzca surowy, choć zawsze sprawiedliwy. „Będziesz ich sprawował różgą żelazną, i jako naczynie garncarskie potłuczysz je.“ I znowu woła Ojciec do Syna przez psalmistę: „Siedź po prawicy mojej, aż uścielę nieprzyjacioły twoje pod nogi stóp twoich.“ Przypatrzmy się ludowi Żydowskiemu: nie bym chciał się jego nieszczęściu uragać, owszem tak jakoś stajemy się doń podobni, iż mię podwójna żałość ogarnia. Mówię abyśmy w skutek niepokuty naszej i uporu, nie byli ostatecznie jak ten lud nieszczęśliwy przez Boga odrzuceni. W takim duchu pójdźmy przypatrzeć się grom Jerozolimskiemu, dymiącym jeszcze od ognia gniewu Bożego, abyśmy się przelekli na widok, jak straszna jest, popaść w ręce karzącego Boga. Dotknę tylko głównych okoliczności tej wielkiej dziejowej katastrofy.

Bóg zmuszony nareszcie do ukarania Jerozolimy, chciał aby ta chłosta była głośną, by posłużyła za przykład wszystkim narodom aż do końca świata, który prorokuje i przedstawia na małe

rozmiary. Dla tego wybiera Bóg na oprawców lud głośny po całym świecie, trzęsący światem, a za wodzów Wespazjana i Tytusa trzęsących tym ludem panującym. I byście nie sądzili że ten napływ wojsk Rzymskich na Judeę jest przypadkowy, posłuchajcie groźby Bożej przez Mojżesza uczynionej na lat 600 albo 700 wprzód, za nim Jeruzalem i Rzym budować zaczęto.*) „Izraelu, „jeżeli się kiedy sprzeciwisz woli Boga twego, przyprowadzi na „cię, od kończyn ziemi, naród nieznany, którego języka rozumieć nie będziesz“ (Deut. XXXVIII., 19) to jest, z którym nie miałeś dotychczas żadnego stosunku. Otoż Medowie, persy, Syryjczycy, którzy władali Żydami przed ostatecznym ich upadkiem, byli ludami wschodnimi, częstemi stosunkami i językiem do nich zbliżonemi, ale od Rzymian, lądy, morze, i język ich oddzielał. Rzymianie już stali się groźnemi na świecie, kiedy niepewne wieści, o ich istnieniu zaczęły Izraela dochodzić. Idźmy dalej za Mojżeszem: „Ten „lud spadnie na Cię jako Orzeł w locie.“ „In similitudinem aquilae „volantis.“ Niepoznajecież tu godła Cesarstwa Rzymskiego na znakach wojennych, Orła o rozwiniętych skrzydłach. „Narod zuchwały... a byłże lud dumniejszy, gardzący bardziej innemi, które uważał za swoje z prawa, poddane, i niewolniki. „Narod „zuchwały który nie uczi starców twoich, i nieulituje się dziełek „twoich.“ Tak się stało: iż uciekających zmiasta na krzyż w bijano, póki krzyżów starczyło, umierającym i umarłym już wewnątrzności żołnierze otwierali szukając złota, a w dzień wzięcia miasta, bez różnicy płci i wieku, wszyscy w powszechnej poległ rzezi. Idźmy dalej: „Lud ten obleże Cię we wszystkich miastach „twoich.“ Wszystkie musiały przyjąć załogę Rzymską po długim oblężeniu. Pod Jeruzalem Cestius Gallus przyprowadził legiony na lat IV^a przed wzięciem. Odtąd oblężenie trwało bez przerwy, aż dopóki Tytus (rzecz niesłychana woblężeniach) nie wystawił na przeciw i w koło murów miasta wałów z basztami. Żołnierzy podług świadectwa Józefa jakiś zapal boski ogarnął, iż prędko tak ogromnej pracy dokonali. Milion ludności zebrany na święta do

*) Patrz takie prorocstwo Balaama w homelii na Trzy Króle.

Jerozolimy, jak w sieć, jak w matnię, jak do więzienia wzięty, tak iż nikt nieuszedł: bo milion ludu zebranego na święta wołał: „ukrzyżuj! ukrzyżuj! krew jego na nas i na dzieci nasze.“ Inni poszli na wygnanie. Dotychczas Żyd w Rzymie unika z daleka łuku Tytusa, na którego płaskorzeźbach widać żydy powiązane, dźwigające swieczniki Jerozolimskie. Nareszcie dodaje Mojżesz: „Zbudowane będą mury twoje mocne i wysokie, w których pokładałeś nadzieję.“ Pan Jezus dodał: „niezostawią w tobie kamienia na kamieniu.“ Co uczynili żołnierze Rzymscy dopełniając gniewu Bożego. Cesarz chciał najgoręcej przynajmniej kościół zachować jako cud świata. Napróżno: żołnierz jakiś podpalił, i w żaden sposób niemożna było ognia ugasić. Józef świadczy: (de Bello Jud. VIII. c. 1, n. 1) że istotnie nie zostało śladu z dawnego Jeruzalem. Hadrian z przeciwnej strony góry, wybudował miasto nowe które nazwał Heliją, i kazał Żydom płacić łyzy same, płacić za to że z daleka mogli popatrzeć i zapłakać nad dawnym Jeruzalem. Tytus tak widocznie namacał palec Boży wcalej tej wojnie, iż kiedy mu winszowano zwycięstwa, odpowiadał: „Nie jam zwyciężył Żydów, użytyłem tylko ramienia mego Bogu który był zagniewanym na Żydów.“ (Philostr. Apoll. Thyan. vita I. VI., c. IV.) Pozostawały jednak były kamienie w ziemi. Julijan zaprzaniec chcąc zadać kłamstwo Chrystusowi chciał kościół odbudować. Żydzi rzucili się z wielkim zapałem do tej pracy. Ale rzecz dziwna (Sozomenus, Socrates, Teodoretus) na sukniach pracujących widać było znaki krzyża krwawe i ogniste, nareszcie trzęsienie ziemi i wybuchające z jej wnętrzości kłęby ognia, pożarły i robotę i robotników. Wolter godny następcy Julijana namawiał katarzynę, aby próbę odbudowania kościoła ponowiła: ale się skończyło na bezbożnej chęci.

Podczas obleżenia trzy albo cztery fakcye walczą między sobą o władzę i lud między sobą rozdzierają: fakcye te łączą tylko w wspólne występki. Dwadzieścia dwa tysiące ludzi wyćwiczonych na rozbojach, żywiących się trudami (jak się Józef wyraża), dla których głód i zaraza pokarmem i ochłoda: zaledwo wracali z wałów po wytrzymanym szturmie Rzymian,... jeszcze krwi nieprzyja-

cielskiej z rąk nieotarli, jeszcze nieodetchnęli, a już się bili o panowanie nad miastem zwalisk i trupów; bo pan powiedział: „Dotknę „was nierozumen i wściekłością umysłu,—...percutiam Vos amentia „et furore mentis.“ (Deuter. XXVIII., 28.) Czy niepoznajecie w tym obrazie, dziadów, ojców waszych i was samych, niweczających wysiłki ku niepodległości, wojną domową i rewolucyjami społecznymi? Dalej trapił żydy głód, z siostrą swoją zarazą, z towarzyszami niezbędnymi, wściekłością i rozpaczą. Głód taki, że trupy służyły żyjącym za pokarm, i od ssących u piersi, ręki ni zęba bezbożna niepowściągnęła matka. U nas do tego stopnia jeszcze nie doszło ale już głód i zaraza, coraz to częściej przechodzą się po naszych zagonach coraz to dłużej i natrętniej goszczą. Nareszcie spuścił Pan na Żydy ducha wichrowatego jak mówi Skarga. Powstało pełno fałszywych proroków obiecujących ludowi władzę nad całym światem, i ufali oszustom Ci, którzy Bogu i jego prorokom ufać niechcieli. Czy pośród nas, im niżej spadamy, im więcej gorszym świat naszym niedołęztwem politycznym, naszą rdzenną nieorganizowością, niepowstają fałszywi prorocy, podli czy szaleni pochlebcy i oszukańce narodu, którzy go wynoszą nad wszystkie ludy, stawiają za wzór dla świata i obiecują u nas taką wolność i szczęście jakiego jeszcze na ziemi nie było? A Bóg „który się brzydzi „nędzarzem dumnym“ co na to: „Rozciągnę (prawi) nad Wami „Niebo jakoby żelazne, dabo vobis coelum sicut ferreum desuper,“ i „spocznie na Was gniew mój, requiescet in te ira mea.“ Czy niepoznajecie tego nieba ołowianego które nas gniecie i dusi, czy niepoznajecie się w tym gniewie spoczywającym nieruchomym? Słuchaj jeszcze dalej Narodzie mój, słuchaj, i nadstaw uszu Emigracyo i poznaj się tu znowu. Jesteśmy świadkami nędznego rozproszenia Żydów od osiemnastu wieków, dla czego i za co? Posłuchajcie jak się z nimi rozprawia już w czwartym wieku opiekun mój Niebieski St. Hieronim (Ep. 129 ad Dardonum): „Wieluś „o Żydzie dopuścił się zbrodni, wszystkim wokoło służywałeś Na- „rodom, Za jaką zbrodnię? Bez wątpienia za bałwochwalstwo. „I gdyś ciężko służył, ulitował się Ciebie Bóg, i posłał sędzie a „zbawce którzy Cię wyzwolili. Później pod królami, obrażiłeś

„Boga, i cała ziemia twoja pustoszącym ludem Babilonskim spustoszona jest. Przez lat 70 przetrwały pustki kościoła... nareszcie pod Tytusem i Wespazyanem miasto wzięte i kościół podwrócony. Potem przez lat 50 aż do Hadryana zostały oszczątki. Po zburzeniu kościoła blisko lat 400 (a teraz 1800) i miasta i świątyni trwają zwaliska. Za jakąż to zbrodnię? Najpewniejsza że bałwanów nie czcisz, ale owszem służąc Persom i Rzymianom, i niewoli cisiony jarzmem, obcych nieznasz Bogów. Jakże to najmiłosierniejszy niegdyś pan, który nigdy Ciebie niezapomniał, teraz przez taki przeciąg czasu, nędzami twemi nieda się przywieść, aby Cię rozwiązał z niewoli? za jakież mówię występki i tak okropną zbrodnię, odwraca od Ciebie oczy swoje? Nie wiesz? pomnij krzyku przodków twoich: „krew jego na nas i na synów naszych.“ a także: „niemamy innego króla prócz Cezarza. Masz coś wybrać; aż do końca świata będziesz służył Cezarzowi, dopóki pogan niewéjdzie pełność, aby tak cały Izrael był zbawionym.“ Któż niewidzi ręki Bożej nad tym ludem skamieniałym pod Jego przekleństwem, dopóki nieuzna Zbawiciela którego ukrzyżował? I potem, są ludzie między Wami, którzy upor tego ludu mienią być zasługą, którzy się spodziewają ich Messyasza. Czy nie dość gniewu Bożego, abyśmy żeniąc sprawę naszą, z jego sprawą, jego jeszcze wzięli niebłogosławieństwo?

I nam było wszystko zapowiedziane - wszystko się sprawdziło - niema już co zapowiadać i grozić. Leżym oto obaleni na ziemię: teraz kamień po kamieniu nieprzyjaciele rozbierają. religiję, język, prawa, zwyczaje; - Część Narodu rozproszona po całym świecie, - a my wciąż grzeszym. Grzeszym, jak gdyby Bóg dziś mniej się brzydził grzechem, mniej niż karał, dla tego żeśmy zatwardziali. — Żydzi raz ukrzyżowali Chrystusa, my go krzyżujem po tysiąc razy za każdym grzechem, my Chrześcijanie! Bóg daje czas: a tak mało się nawraca; - czy dosyć się zbierze sprawiedliwych, aby Sodoma była zachowana? — Przybywa cnót moralnych wśród wygnańców, trzeźwa jest i pracowita, i uczynna: ale jak mało czystej, żywej religijnej wiary, a bez niej niepodobna się Bogu podobać. O upamiętajcie, upamiętajcie się rychło, zaklinam Was na

rany ukrzyżowanego, zawstydzcie się i nawróćcie bardzo prędko. W naszym ręku, wybrać sobie łagodnego czy surowego Chrystusa, bo się mu niewybiegacie. Proszę Was i zaklinam przez łzy Jezusowe, nawróćcie się do Boga, i nawróceni błagajcie na kolanach braci, by za wami poszli.

O! płyncie, płyncie, perły Niebieskie, droższe nad wszystko, płyncie łzy Jezusowe! Płyncie z niewyczerpanego źródła miłości, z serca miłościwego Zbawiciela. Spłyną na serca, na dusze zimne, spiekle, skamieniałe. Spłyną a zwilżcie je, a ogrzejcie a zapłodnijcie. O stwórcu, Ojcie Wszechmogący, ofiaruję Ci łzy syna twego, prosząc o skruchę, o pokajanie dla całego Narodu, dla tej garstki tułaczy w szczególności. Niech ich wartość nieocieniona wyjedna nam przebaczenie — niech nas obmyją wszystkich z starych nieprawości naszych, niech nas uczynią miłymi i wdzięcznymi w oczach twoich. Abyśmy doświadczwszy tak długo sprawiedliwego Ciebie, miłościwego wychwalali w łzach radości, tu na ziemi, i potem doskonale w niebie. Amen.

O pokusach, a w szczególności Jezusowej.

(z Ewangelii na pierwszą Niedzielę postu.)

„Tunc Jesus ductus est in desertum a spiritu, ut tentaretur a diabolo.“

„W on czas: Jezus był zawiedzion na puszcę od ducha, aby być kuszon od diabła.“

Matt. IV, 1. (Marc. I, 12).

Najmilsi Bracia!

Ewangelija dzisiejsza i wykład jej zgorszy nie jednego. Gorszenie się niesłuszne, właśnie gorszące w Chrześcijanie, które niszczyć trzeba. Mogę stracić na dobrem mniemaniu, jakim mógł pozyskać dla siebie w umysle nie jednego; cóż robić, wolę być z Apostołem niemądrym, dla Chrystusa, przy Chrystusie, przy prawdzie.

Spotykamy dziwny pojedynek, który Syn Boży ukryty w słabości przybranego ciała dla odkupienia i przykładu naszego, przyjmuje na puszczy. Trzeba bliżej poznać zapaśników. Jaka ich natura? o co walczą, jaką bronią, jaka ztąd dla nas korzyść i nauka? O Chrystusie, czy go kto zna, czy nie, częsta mowa: i cokolwiek ludzie o synu człowieczym trzymają nie wstydzą się go nazwać. Nie tak się ma rzecz z Szatanem. -O nim ludzie oświeceni, w dobrem towarzystwie (gdzie on najwięcej ma do czynienia) ani mówią, chyba na żart. Ba, czy jest ten Szatan, pytają się ludzie XIX. wieku i odsyłają do przesądów ludowych średnich wieków, choć na każdej prawie stronnicy pisma św. w nowym i starym prawie, spotyka się o nim wzmianka. Rzecz dziwna, boć nawet w najmodniejszej literaturze i sztuce, Anioł w częstem użyciu: a pominiawszy jak gruba wyobraźnia ludu przybiera sobie Szatana, czemże jest rzeczywiście: Aniołem upadłym. Przekonałem się w prywa-

tnych a poufnych rozmowach, że niejednen w podaniach rodzinnych, i w życiu własnem spotkał wypadki dziwne, szczególne, które istnienie Szatana nie tak zagadkowem dla nich czynią: ale często sami sobie wierzyć nie śmieją, a prawie nigdy mówić, z obawy śmieszności. Z resztą Szatan, który za grzechy Chrześcijan od kilku wieków wiele dawniej odzyskał siły i potężnie broił, a świeżo musi choć powoli ustępować z zajętych już stanowisk: rad z tego inco-gnito. W mawia tedy przez posiadanych lub obłąkanych przez się, iż go niema; jak chytry podbójca mówi o pokoju i jego korzyściach. Ja się dzięki Panu memu Jezusowi, tak Szatana jak sług jego rozmyślnych i obłąkanych nie lękam, i przeto mu bezpiecznie maskę zdzieram. Przeszedł czas karnawału. Obróćmy się do Maryi, która zdeptała głowę tego węża, o pomoc i łaskę.

Wszystkie ludy, różnych wyznań, po wszystkie czasy, przyznawały istnienie pewnego rodzaju duchów złoczynnych, które Hebrajczycy i Wschodni zwali szajtanami, grecy diabolos (oskarżyciel, potwarca) my sławianie czortami. Dzieci tylko utrzymywać mogą, że ludzkość powszechnie i stale czemuś wierzyć może, bez powodów i dowodów, że wynalazła nazwę istoty nieistniejącej, i zgodziła się na jasne, dokładne, i toż same wszędzie o niej pojęcie. Wierzyli zatem ludzie zmuszeni pewnymi wypadkami nadzwyczajnymi, dobrze sprawdzonemi, często, stale wracającemi, których niemogli odnieść, jedno do jakiejś przyczyny tajemniczój, a złośliwej i zgubnej. Historje Greckie i Rzymskie mówią o głosach niespodzianie w różnych miejscach słyszanych: o widmach żałobnych i ukazywaniach się osobom, arcy-poważnym i odważnym, w okolicznościach które niepozwalają przypuścić złudzenia. Dalej ciemna a nigdy zupełnie nieprzerwana praktyka magii czyli czarnoxięztwa, która pociągała zawsze co ciekawsze umysły, i dziś tak silnie choć pod zmienionemi nazwy wracająca. Mędrce Chaldéjscy i Egipscy, a szczególnie Indyjscy, których Grecy gymnosophistami zwali, zadziwiali ludy różnemi omamieniami i przepowiedniami zbyt dokładnemi, aby mogły po

chodząc, jak wmówić chcieli, z samejli wiadomości gwiazdziarskiej. Dodajmy pewne poruszenia i wstrząsania umysłów i ciał, które poganie sami przypisywali sile szatańskiej. Te wyrocznie zwykle dwóznaczne, często kłamliwe, te poruszenia przerażające posągów i bożyszcz, dziwne jakie się znachodziły we wnętrznościach zwierząt, i tyle innych szczegółów potwornych w ofiarach pogańskich, jakiejż przyczynie przypiszemy, jeżeli nie tej tajemniczej i złośliwej, która utrzymywała w religii bezbożnej i świętokradzkiej, świat cały aż do przyjścia Chrystusa, i utrzymuje tak wielką jego cześć, która dotychczas światła Ewangelii nieprzyjęła. Zwoleńnicy Platona i Pytagoresa, którzy za zgodą wszystkich, najzdrowsze i najszczytniejsze ze starożytnych mieli wyobrażenia, i którzy najstaranniej zgłębiali rzeczy nadprzyrodzone, twierdzą jako rzecz powszechnie znaną i przyjętą: iż są dajmony duchy ciemne i złe. Składali im pewne ofiary celem prześlągania, niewiedząc, że ich niczem ubłagać niemożna. Poważny Tertulijan (apolog. No. 23) pisząc w drugim wieku w obronie Chrzęścijan do senatu Rzymskiego, wyzywa bezpiecznie, aby ukarali śmiercią najstraszliwszą każdego Chrzęścijanina, któryby wezwany, publicznie w obec sądu, nie wypędził ducha nieczystego z ich bożyszcz niby cudownych lub ciał widocznie posiadanych. Wiadoma także była praktyka pierwszych Chrzęścijan, kładzenia ciał męcenników w pobliżu bałwanów cudownych, prorokujących, aby ich zmusić do milczenia. Julijan zaprzaniec chcąc siłą i sztuką podnieść pogaństwo już moralnie zwalczone, podpierał pozostałe, i przywracał tajemnicze obrządki i ofiary pogańskie; ale już było zapóźno. Po dziś dzień cały naród Kurdów czci otwarcie Szatana pod symbolem wielkiego kozła i odbywa na jego cześć obrzydłe schadzki, czekając dlań chwili wyzwolenia z pod przemocy jak mówią zwyciężkiego i zazdrośnego Boga. Rodacy nasi podają nam także fakta dziwne, o Szamanach czarnoksiężnikach Sybirskich. Kościół katolicki jak czynił od początku, tak dotychczas niepoprzestał, cobądź wiek mówi, praktyki exorcyzmów dotychczas niewymazał z rytuału znak jasnych i dokładnych opętania i posiadania. Dotychczas w Imie Chrystusa nakazuje szatanowi posłuszeństwo, i jest usłu-

chanym: przeciwko czynom, niczego niedowodzą rozprawy i gołe zaprzeczenia. Z resztą ktokolwiek sledził poruszenia duszy swojej, i zdawał sobie z nich sprawę, uzna: iż stoim wciąż pośrodku między dwoma głosami, dwoma natchnieniami: jednym, tak czystym, świętem, szczytnym, jakiegośmy z nas samych niezdolni, i znowu tak szpetnym i złem, i podchodzącem nas pomimo woli naszej, iż niepodobna się znów doń przyznać, i widoczna że nam zewnątrz przychodzi. Coż dopiero kiedy pomyślim o zepsuciu uprzedzającym wiek i rozum wdzieciach, zepsuciu nie raz dziwnie głębokiem, którego się ni z przykładu ludzi, ni z ich nauki niedowiedzieli: i tylu innych fenomenach psychologicznych, które tylko natracam, by zwrócić każdego uwagę, i wywołać osobiste postrzeżenia. Tyle niech starczy co do istnienia złego ducha, teraz nieco o jego wewnętrznej przyrodzie.

Bóg, bracia moi, źródło wszelkiego życia, wszelkiego światła, prawdy i piękności, rozlał po skali stworzenia dary swoje, zaczawszy od skał nieczułych, przez zwierzęta organiczne i czujące, aż do człowieka rozumnego i wyżej. Im więcej jakie stworzenie zbliża się do twórcy swego, im więcej wyraża jego podobieństwo, tem jest doskonalsze. Najwyższa przeto doskonałość stworzona, trudna do pojęcia, trudniejsza do wyrażenia, była w tych gwiazdach zarannych, śpiewających jak Hijo*b* się wyraża, przed stworzeniem ziemi i jej mieszkańców, chwałę najwyższemu; w tych Aniołach, duchach czystych, doskonałych, bez cierpień naszych, bez niedostatków naszych, bez namiętności zmysłowych, a ostrego nad podziw dowcipu. Rozum ten nasz najbystrzejszy, w takim stosunku do ich rozumu, jak do naszego zmysł a bystrość instynktowa niektórych zwierząt które podziwiamy. A przecie, wiemy, iż czwarta część tych duchów tak obdarzonych, tak wysokich, upadła w pierwszej probie. Jest się czego lękać i drżeć, ale jak pojąć, jak się niedziwić. Dziwi się i woła w zachwyceniu na to prorok: „jakżeś to upadł.. quomodo cecidisti de coelo Lu- „cifer“ (Js. XIV, 12). Upadł, choć tak uposażony, bo był stworzony: o bracia to dowodzi jak my wszyscy rzeczą strasznie lichą jesteśmy! Upadł, bo wydobyty z nicestwa, do nicestwa przyjąć

mógł. Upadł bo był wolny, a choć duch czysty, przecie dostępny pokusie czysto duchowej, jaką jest duma. Upadł, bo im doskonalszy, tem łatwiej choć tem grzeszniej, zakochał się w sobie, zapomniał o stwórcy swoim, chciał sobie wystarczyć. To też Bóg (mówi St. Augustyn) dopuścił mu czego chciał, pozwolił by sobie sam wystarczył: i w tej chwili z największego szczęścia do największej nędzy, z najszczytniejszego światła, do najgłębszej spadł ciemności. „Widziałem (mówi Chrystus pan) Szatana jak „błyskawicę runącego z Nieba,“ dla czego? „bo niechciał stać „w prawdzie.“

Czy Szatan pozbawiając się świętości i łaski stracił władze duchowe jakie miał z przyrodzenia? bynajmniej, Bóg mu je zostawił. Co dowodzi najmilsi: że Bóg nie ceni gienijusza tylko dobroć, że gienijusz Bóg złym i dobrym daje, którego najczęściej ludzie jak Szatan, nadużywają i przeciw niemu samemu obracają. Zostawił tedy szatanowi Bóg władze ogromne. Umysł przenikliwy, głęboki, obejmujący rzeczy, nie częściowo, nie z jednej strony tylko, nie po wierzchu jak my, ale wszechstronnie, na wskroś i od razu; zostawił wolę zahartowaną zatwardziałością ostateczną. Przeciw komu użyje tych władz? bezsilny przeciw Bogu, rzuci się na obraz jego, jak wściekłość ludzka, która niemogąc kogo osiągnąć mści się na jego wizerunkach lub sprzętach; obróci się przeciw człowiekowi, dziedzicowi szczęścia jego. Oddychając zimną żółtą zawiścią, podłym podstępem podejździe go, pociągnie za sobą do upadku, ucieszy się szczęściem sobie właściwym, szczęściem szatana, przeto iż dostanie więcej towarzyszków nędzy swojej. Rozwijając panowanie nad swemi poddanymi, bo: „od kogo kto zwyczajony, tego i poddanym (11 petr. 11) rozciągnie je nad tym światem i żywioły dla człowieka stworzonymi. Niemogąc nasładować Boga w stworzeniu, będzie chciał twórczość swoją pokazać, w przetwarzaniu i psuciu. Przetworzy i skała wszelkie stworzenie nadużyciem człowieka, robiąc je na przemian przedmiotem jego czci lub rozpusty. Będzie miał swoje świątynie, swoje ołtarze, swoje ofiary, swoje processye publiczne, swoich kapłanów, swoje dziewice, swoje miasta, swoje krolestwa, osiedli się, i obwaruje

na tym świecie, zawłada i zapanuje. Słusznie go Chrystus pan nazywa: „walecznikiem zbrojnym.“ (Luc. XI. 21.) St. Jan: „Xię-
 „ciem tego świata.“ (XII., 31.) St. Paweł: „rządcą tego świata“ (Ephes. VI., 12) „bogiem tego wieku“ (1. Cor. IV., 4.)

W takim stanie był świat, kiedy Chrystus pan z stąpił na ziemię dla podniesienia chwały Bożej, dla podźwignienia upadłego bez ratunku człowieka. W takim stanie rzeczy, wydał pierwszą walkę publiczną i urzędową że się tak wyrażę, o rodzaj ludzki. Ale czy się zgadza (powie kto) z godnością syna Bożego, aby był kuszony? „I owszem, kiedy śmierć się zgodzić mogła (mówi Sw. Grzegorz) „słuszna aby pokusy nasze, swemi zwyciężył, jak śmiercią swoją, „śmierć przemagać nas nauczył.“ Słuszna, aby sam kuszony przez wszystko, choć bez grzechu, nas też zwyciężać pokusy bez grzechu nauczył, był nam wzorem, pomocą, i dopełnił a dał nam to co Szatan pierwszym rodzicom kłamliwie obiecał; „będziecie jako „Bogowie.“ Słuszna też, iż jako Szatan chytrą i podstępem zwyciężył pierwszego Adama, tak był zwyciężony świętym podstępem drugiego Adama, który mu rzucił jako wędkę człowieczeństwo swoje pod którym się bóstwo ukrywało. Jako Bóg, mógł Chrystus pan szatana zgnieść, ale tylko jako człowiek mógł go na równą broń zwyciężyć, i jako człowiek, ród ludzki z pod jego panowania choć źle nabytego wyswobodzić.

Uważajcie teraz najmilszy czas, w którym ten dziwny wypadek przypada: oto natychmiast po przyjęciu Chrztu w imieniu naszym u Jordanu. *Regressus est Jesus a Jordane et tentabatur a Diabolo.* „Złych zostawia w pokoju. Grzesznicy, już do niego należą: „wy-
 „ście z Ojca szatana.“ Najgorszy tyran poddanych swoich uciska, nie walczy. Najmilsze mu zwycięstwo nad świętymi: „Synowie tylko Boży (mówi Sw. Maxym) są chrzczeni ogniem pokusy. „Na obła-
 „dowanych skarbami (dodaje Sw. Chryzostom) jak zbójca napada.“ jak napadł na Adama, później na Hijoba. Niegorszy się przeto, i nieupadajmy na sercu widząc złych w pomyślności i w pokoju choć fałszywym, a dobrych walczących z wszelkiego rodzaju pokusami. Ostrzega nas Sw. paweł iż: „wszyscy którzy chcą żyć pobożnie w „Chrystusie Jezusie, będą cierpieć pokusy.“ A przedtem jeszcze

duch Św. ostrzega nas przez mędrca: (Eccl. 11) „Synu, przystę-
 „pując do służby bożej, przygotuj duszę twoją na pokusy.“ Ow-
 szem, wraz po zwiedzeniu i upadku człowieka, rzekł Bóg do sza-
 tana: „Nieprzyjaźń położę między tobą a niewiastą, nasieniem
 „twojem i nasieniem niewiasty (potomstwem czy przyrodzonym
 „czy duchowem), ono zetrze głowę twoją, a ty się skradać bę-
 „dziesz do pięty jego.“ — Uważmy dalej, że Chrystus pan, przed
 nauką, przed cudami, przed leczeniem ludzi, uderza przed wszy-
 stkiem w sprawcę złego: aby nas uczył, nie bawić się obcinaniem
 odrostków grzechu, nie oszukiwać się, pięknami uczuciami, słowy,
 nawet uczynkami, ale przede wszystkim uderzyć wrdzeń sam grze-
 chu, i wykorzeniać go do ostatka. Idzie na walkę prowadzony
 od Ducha mowi Ewangelija. Od jakiego ducha? od ducha świę-
 tego, który tylko co z stąpił nań widocznie przy Chrzcie świętym
 i dał mu świadectwo. I my, powinniśmy, postawieni z dopusz-
 czenia bożego pod pokusą, walczyć odważnie, ale jej nie szukać.
 Wystawiający się na niebezpieczeństwo, płocho, bez potrzeby, bez
 woli bożej zwykle upadają, jak niejeden w samym męczeństwie,
 jak Dawid, jak Samson. Józefy tylko wstydlive nieufające siłom
 swoim wychodzą zwycięzko. Idzie Chrystus pan, nie prowadzony
 siłą, jedno pchnięty siłą miłości ku nam. Idzie na puszcę, dla
 czego? słusznie mówi Chryzostom, aby Szatan zwyciężywszy
 pierwszego Adama w raju w rozkosze opływającego, i zamieniwszy
 świat w pustynię, na pustyni był w poście i umartwieniu od no-
 wego Adama zwyciężony. I my możemy tylko w samotności przy-
 najmniej wewnętrznnej i umartwieniu, zwyciężyć starego człowieka.
 Uważcie jeszcze, iż pustynia ta leżała, między Jeruzalem a Jerycho,
 i zwała się domim albo miejsce krwi, gdzie rabusie pełno ludzi
 zabijali: typ rozboju dokonywanego przez Szatana na duszach,
 który Chrystus pan wyraził w przypowieści o Samarytaninie.

Oprócz okoliczności czasu i miejsca, święty Ewangelista wska-
 zuje jeszcze usposobienie wewnętrzne i broń jaka służyła do
 walki. „A gdy pościł 40 dni, i 40 nocy potem łaknął,“ ten post
 czterdziestodniowy pokazuje że się nowa era dla świata zaczyna.
 Czterdziestodniowy post Noego w Arce, zaczął erę podania ustnego.

Czterdziestodniowym postem na górze Synai, zaczął Mojżesz Zakon pisany. Czterdziestodniowym postem w jaskini, zaczął Eliasz okres proroków. Czterdziestodniowym postem na pustyni, zaczyna Chrystus pan okres Ewangeliczny, aby pokazać, że poprzednie posty, jego post zapowiadały, że się zgadza z Zakonem i prorokami, że wszystkiego przychodzi dopełnić, wszystko objąć w swoim ostatnim Zakonie. I 40 dni nareszcie pościł za grzechy świata, przez czterdzieście upłynionych przed jego przyjściem na świat wieków, a Chrześcijanie zacząwszy od Apostołów, za jego przykładem i w połączeniu z nim, przedłużyli ten post podług możności naszej słabiej przyrody, aż do końca świata, za grzechy swoje i innych. Niemniej tajemnicze jest łaknienie i głód, którego Chrystus pan doświadczył po tym poście. Zapewne, że łaknął głównie zbawienia naszego, On którego pokarmem było czynić wolę Ojca (Joan. IV.) i dopełnić „dzieła jego“ dzieła odkupienia. Ale że właśnie podstawą naszego zbawienia jest wiara w Jego wcielenie: przez dni 40 obchodząc się bez pokarmu pokazał że jest Bogiem, i łaknąc potem, pokazał że jest prawdziwym człowiekiem. On który w Mojżeszu i Eliaszu siłę Bożą pokazał, w sobie słabość ludzką ukazuje. Jako człowiek trzodzi się w podrózach, jako Bóg kalekie na nogi stawia. Jako człowiek łyzy leje, jako Bóg ciemnym wzrok przywraca; jako człowiek drży na myśl zbliżającej się śmierci, jako Bóg cuchnącym już trupom życie przywraca; jako człowiek łaknie, jako Bóg zgłodniałe rzesze cudownie rozmnożonym pokarmem posila. Nadto Chrystus pan łaknął za łakomstwo Adama i wszystkie grzechy zmysłowe nas, jego potomków. Łaknienie Chrystusa pana zdradzając słabość ludzką, dawało otuchę kusicielowi, otuchę zwyciężenia go, i ośmieliło do zbliżenia się. Podobnie, w głodnych świata i jego zabaw, mniejsze wolności dają otuchę i śmiałość myśliwym a spekulantom na słabość i krewkość. „Gdzie-
 „,bykolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą.“ (Matt. XXIV.): kruki duszne z latują się, gdziekolwiek poczują by najsłabszą woń zepsucia, w uczuciach i obyczajach: „qui catervas concupiscentio-
 „rum provocant.“ Tertull. Do takich, którzy się zwykle bronią, mówiąc, że niemają złych celów, odezwę się: „quare faciem pec-

„catorum sumitis.“ Dla czego przywdziewacie oblicze grzeszników, po co ta zalotność, swoboda i łatwość niebezpieczna obyczajów, po co te pozory grzechu, choćby jeszcze grzechu nie było? Bywają pokusy i nieproszone, ale najczęściej sami ich szukamy i w nie się rzucamy. Uważmy nareszcie: ze Chrystus dał się kusić aż po poście, aby nas nauczył, jak się mamy uzbrajać przeciw pokusie. Powie kto może: Chrystus pościł a przecie był kuszony, po cóż pościć kiedy post od pokus nieuwalnia? Nieuwalnia od pokus, ale chroni od upadku pod pokusą. Pokusa zwyciężona nie jest grzechem, owszem przynosi zasługę. Pość zatem byś nieupadł, a nie stracisz zasługi postu. Teraz już patrzymy, jak wobec drżającej ludzkości, prawdziwego Izraela, której o wszystko w tej walce chodziło, staje w szranki prawdziwy Dawid, przeciw Goliatowi, i puszcza mały kamyk, który ma obalić olbrzyma.

II.

O co chodziło kusicielowi? odpowiadają Ojcowie święci: o przekonanie się czy Chrystus pan jest Messyaszem Synem Bożym. Widział zapewne wiele rzeczy od chwili jego urodzenia się aż do Chrztu publicznego, które za tem świadczyły; ale też widział tyle słabości, właściwej człowiekowi. Jak Żydzi dla tych pokornych pozorów nieuznali w nim Messyasza, jak się wzdragali poganie, jak dziś jeszcze wahają się nieraz słabi Chrześcijanie, tak tem bardziej, szatan, ojciec dumy, niemógł w pokornym synu Maryi, uznać jednorodzonego Ojca przedwiecznego. Zaczyna tedy kusić tym porządkiem jak pierwszego Adama: 1) Lakomstwem, owoc zakazany 11; pychą: „będziecie jako bogowie“ niezależni i nieśmiertelni 111) chciwością „wiedzący złe i dobre“ wszechwiedza, absolutum. „Bo chciwość (mówi Sw. Grzegorz) nie tylko „pieniądza się ima, ale wszelkiego nad miarę wyniesienia.“ Słowem szatan kusi wszystkiem czem człowiek może być kuszonym, jak się Jan treściwie wyraża: (Joan. 1. 11.) „Wszystko co w

„świecie, jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu (chciwość własności), i pychą żywota.“

1) Zaczyna od zmysłowości: słaba to bardzo strona w człowieku; od łakomstwa na które pochwycił pierwszych rodziców. „I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu, jeżeliś syn Boży, rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem.“ Doskonale kładzie pytanie, dla dowiedzenia się czy jest ten: „przez którego wszystko się stało co się stało, a bez którego nic się nie stało.“ Który rzekł: stań się, a wszystko się stało. Krzyk to powszechny cywilizacji nowo-żytnej, zmysłowej, która sobie tu gwałtem raj doczesny radaby wybudować, i wszystko by chciała w chleb doczesny, w wygodę i rozkosze przemienić. Ilu szuka religii, ilu się jej trzyma, tylko dla widoków i korzyści ziemskich, ilu się modli, tylko i jedynie w potrzebach doczesnych. Zresztą, mimowolnie szczerzy, zdradza się co posiada, czego zdolny, przynosi kamienie. Kamienie, fałszywe systemata i teorye którymi ludzi zwodzi, kamienie ich następstwa i owoce, gruzy zniszczenia. Kamienie fałszywe pociechy jakimi mamy, kamienie wyrzuty sumnienia, i w końcu zatwardiałość serca do której niepokutujące grzeszniki przywodzi. O! ileż dusz, obładowszy się w świecie, takimi smutnymi skarbami przychodzi do nas, i powtarza podobnie: „jeżeliś ty Syn Boży, (jeżeliś kapłan prawdziwy) spraw aby te kamienie stały się chlebem.“ Bogdajby jeszcze przychodzili z pokorą! bogdajby odżywieni, nakarmieni raz pierwszy chlebem żywota, słowa i ciała pańskiego, niezbierali znowu kamieni po jałowych ugorach świata!! Lecz cudów Bóg nie czyni, dla dumnych, dla ciekawych, dla pło- chych, jeno dla pokornych, dla wierzących, dla prawdziwie potrzebujących. Mógł, jak może, z kamieni tworzyć syny Abrahadowe, mógł, jak w kanie Galilejskiej wodę w wino przemienić. Mógł, ale niechciał, nawet dla zaspokojenia głodu. Odpowiada poważnie i spokojnie: „Napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek: ale wszelkiem słowem które pochodzi z ust bożych.“ (Matt. 11, Luc. IV.) O słowo dziwne! a proste, jak wszystko co prawdziwie głębokie; na jakie cała starożytna mądrość Aten i Rzymu z dobyć się nie zdołała. „Nie, rzekł: „mogę, ale niechcę“

boby odkrył że jest synem Bożym. Niemógł rzec: „chcę ale niemogę“ boby skłamał. Nie rzekł nawet: „ja nie żyję samym „chlebem“, ale człowiek. A jaki to człowiek? jeżeli nie prze-wyborny i doskonały, Bóg-człowiek; ale się tego domyślić trzeba. O! jak się mądrość Boża śmieje z chytrości szatana. Chrystus pan odpowiedział prawdę, a w większej jeszcze niepewności niż przedtym, kusiciela zostawił. „Ukrywszy boństwo swoje (Sw. „Chrys. expor.), samem świadectwem zakonu, jakoby strzałą jaką „go przeszył.“ I Sw. Augustyn (tract: XLIX. in Joan.) podzi-wiając tę odpowiedź, pięknie ją objaśnia: „Jak ciało kona gdy „uroni duszę, tak dusza kona, gdy traci Boga. Jeżeli kto zatem „nie karmi się słowem bożem, ten nie żyje.“ Pomimo pozorów, jest tylko „grobem pobielanym;“ „imie ma że żyje, ale w rzeczy „umarły“ (Apoc. III). Chrystus pan, nieogranicza ten pokarm duchowy do siebie, do tej „mądrości która wyszła z ust najwyż-szego“ (Eccl. XXIV.) ale dodaje „wszelkie słowo“ to jest: wszelka prawda, wszelka nauka, każda łaska, każde dobre nat-chnienie, byle tylko było skierowane ku żywotowi wiecznemu i prowadziło nas do zbawienia. Do zauważenia jeszcze jest: iż Chrystus pan, odpowiedź tę swoją wyjął z Xiąg Deuteronomium, co znaczy drugi zakon, to jest zakon czysto duchowy, zakon łaski, którą w innem miejscu rozwinął mówiąc: „szukajcie naprzód „królestwa niebieskiego, a wszystko wam z resztą będzie danem „w przydatku.“

2) „Kogo łakomstwem nie zdołał, stara się miłością własną „podwrócić.“ (S. Cypr. de tent.) „Tedy go wziął diabeł do miasta świętego“ Św. Łukasz wyraźnie kładzie Jeruzalem, aby wszyscy pamiętali, że ani świętość miejsca, ani stanu, ani osób, nieubezpie-cza od pokus „i postawił go na ganku kościelnym.“ Kościół Je-rozolimski niebył cały pokryty. Wielka sień w której się lud zbierał, i druga w której zabijano i palono ofiary były odkryte. Dach zaczynał się nad częścią budynku zwanym święte „sancta“ i prze-dłużał się aż nad święte świętych „sancta sanctorum.“ W tym miejscu właśnie gdzie się zaczynało pokrycie, był rodzaj ostro-łuku, którego wierzch wzniesiony o dwanaście sążni od ziemi, zwany był

gankiem kościelnym, na który szatan przeniósł pana naszego. Myśl się wzdryga mówi Św. Grzegorz (Hom. XVI) ile Chrystus dopuścił szatanowi na sobie, a przecie więcej daleko wycierpiał od dzieci i członków swoich. Miłość niezna miary, i poświęcenie jest bez granic. „Jeżeliś Syn Boży (rzekł) spuść się (rzuć) na dół.“ Innych przyszedł dzwigać pan nasz, nie sam spadać. Spadł wprawdzie: spadał z Nieba na ziemię, do żywota dziewicy, do żłobku, na krzyż, nareszcie do grobu, do otchłani, ale spadał z miłości nie z rozpaczy, by nas wszystkich ku Niebu dzwignął i obok siebie posadził. Ale szatan runąwszy z Nieba, radby wszystkich na dół ściągnąć, on mistrz wszelkiego samobójstwa, „mężobójca od początku.“ Baczcie mówi Św. Hieronim „radzić może, zepchnąć „na dół niemoże,“ bo, odpowiada Złoto usty „własną wolą każdy „z nas upada.“ A że raz pierwszy był pismem zwyciężony, bierze się i on do pisma. „Rzuć się na dół (prawi) albowiem napisano jest: iż Aniołom rozkazał o tobie, i będą cię na rękę nosić, „abyś snadź nieobraził o kamień nogi twojej. Ale“ szatan zły łomacz zakomu mówi Św. Cypryan, mowa tu bowiem raczej o mężu sprawiedliwym. Chrystus niepotrzebuje Aniołów ku straży i pomocy, ma ich ku czci i posłudze. Zresztą dodaje Św. Bernard „pismo mówi o drogach nie o przepaściach (in Ps. qui habitat). „Nie jest to droga, ale ruina, a jeżeli droga, to twoja nie jego.“ Powinien był dodać co następuje; „po padalcu i bazyliżku będziesz „stąpał, i podepciesz lwa i smoka.“ Co przeciw niemu to zamilcza mówi tu Św. Hieronim, a dodał ze swego „rzuć się na dół.“ Prawdziwy mistrz dodaje Św. Chryzostom, wszystkich fałszerzy pisma świętego, którzy co chcą dodają, co chcą ujmują i jak chcą stosują, łomacz urywki pisma do których rozumienia klucza nie mają, i tak spadają z wysokości wiary katolickiej, z wysokiego ganku kościelnego. Lecz Pan, a za nim kościół, (do rzeczy tu ma Św. Hieronim) fałszywe zastrzały diabelskie z pisma kruszy o prawą tarczę zakonu, odpowiadając: „za się napisano jest, nie, „będziesz kusił pana boga twego.“

Uczy nas tutaj niepopisywać się ze swoją siłą, władzą, czy umiejętnością: bo Chrystus Pan byłby z stąpił między lud i kapłanów

zajętych ofiarami; potem uczy, niewystawiać się na wszelkie niebezpieczeństwo tem bardziej grzechowe, rachując na cud nieobiecany od Boga. Nie kuście Boga nie kuście, zwlekając nawrócenie wasze aż do śmierci kiedy czasu niema. Niekuście nadużywając cierpliwości i długomyślności Boga naszego. Niekuście obracając resztę czasu i sił zostawionych wam jeszcze ku pokucie, na powiększenie liczby i ciężaru grzechów waszych. Nie kuś Boga, narodie mój! nie podnoście zatyłych karków, nie naizajcie hardych głów przeciwko Bogu waszemu, bo tak na was obciąży rękę swoją, że czaszki wam pękać, i koście gruchotać się będą. *)

3) Nieudały się dwa napady, probuje trzeciego. „Wziął go „zaś diabeł na górę bardzo wysoką“ może najwyższą w całej Judei, na końcu wschodnim téjże pustyni, na której Chrystus Pan pościł, i na której też zaczął bydz kuszonym. Dawniej góra ta zwała się czterdziestodniową „quarantana“ od postu, dziś powszechnie czartowską. Na tę górę wstępował podług Ewangelii nieraz Pan Jezus dla modlitwy: z powodu tych pamiątek wybudowali tam byli pierwsi Chrześcijanie kościół, którego dotychczas zostają ślady. „I ukazał mu wszystkie królestwa świata, i chwale „ich, i rzekł: to wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy, uczynisz mi „pokłon.“ Paroksyzm stariej a nieuleczoněj dumy! bankrut duchowy obiecuje wszystko. Jak zamarzył był sobie „będę równym: najwyższemu“, już nieladajakiej czci chce, ale samemu Bogu należnej; uczy nas przecie: iż nim człowiek szatanowi się pokłoni musi wprzód upaść. Rozzuchwalony cierpliwością Jezusową którą bierze za słabość, już niemówi, jak z razu „jeżeliś syn Boży“ ale się sam niejako za Boga daje, rozporządzając światem i królestwami; bo mnie prawi: „są dane, i komu chcę je daję“ Luc. VI. Służyć Bogu jest to prawdziwie panować, a królować z szatanem nędza nieskończona. Bóg mu nie dał panowania nad światem, ale ludzie dali i wciąż dają, także w części prawdę powiedział. Piękną w téj mierze Św. Maksym daje naukę: (Hom. 1) „Bóg umieścił bogactwa „pośrodku, tak iż sam je daje, i szatan. Dając władzę szatanowi, sobie

*) Słowa te były powiedziane, w Rzymie, w pierwszą niedzielę postną 1846 r.

„jój niezaprzeczył. Przeto, nie same bogactwa są od diabła, ale „sposób ich nabycia. Kto ich z grzechem dostaje, od diabła do „staje, kto bez grzechu, od Boga.“ Niechże nikt niepotępia bogactw bezwzględnie, i niech się znowu nikt z nich niewynosi, a dobrze się obejrzy jaką drogą sam ich dostał, lub po kim je ma. Baccie jeszcze głupotę szatana, który ofiaruje królestwa ziemskie temu, który nie jest z tego świata, i przyszedł tylko nas do swego niebieskiego zawezwać i niem się podzielić. Dotychczas na wszystko zbawiciel spokojnie odpowiadał, ale kiedy zażądał czci Bogusamemu należnej, zapala się, i odpowiada surowo: „pójdź precz „szatanie, albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, „a jemu samemu służyć będziesz.“ Tu pokazuje się różność uczuć, synów ziemi i synów Bożych. Syny ziemi, obojętnie patrzą i słuchają jak Imie i chwałę pańską bezbożni swawolnicy puszczają przez rzeszoto, ale niech no ich kto draśnie wraz się zapalają. Sługi Boże przeciwnie: siebie chętnie postawią za tarczę wszelkich pocisków, ale nie zniosą, aby Imie pańskie było poniewierane. Jeżeli kto dość nieszczęśliwy, że niema takiego uczucia, niech je w nas i gdzie spotka uszanuje. Na „pójdź precz „tedy go opuścił dia- „beł.“ Jako od człowieka zwyciężony zamilkł, jako na rozkaz Boży ustąpił. Św. Max. Hom. 2. Nie może tak długo kusić, ile mu się podoba, ale jak długo mu Bóg dozwoli. Chrystus „ścisnął „wędzidłem paszczkę jego,“ przetrącił jego siłę i spętał. Już dziś, nie jako niewolnicy nawykli do posłuszeństwa, ale jako wolni stworzeni i włożeni do panowania, przeważnym orężem ze z ranionym potykać się i zwyciężać możemy. Oszczekiwać nas jeszcze może, ukąsić niemoże, chyba że chętnie mu się damy. Byłe w łasce Boga według proroka, możemy puścić rękę naszą w jaskinię smoka, i prowadzić go jak wróblika na nitce. Job. XL v. LXX.

Cieszymy się Bracia, bo Chrystus, zwyciężył dla nas, i za nas, za nas wszystkich. Bo jak w Adamie „wszyscy zgrzeszyli“ (Rom. V) tak w Chrystusie wszyscy odkupieni. Ale jak zwycięstwo śmierci na kalwaryi, nieuwalnia nas od przejścia przez śmierć, jedno daje siłę i sposób wybiegania się śmierci drugiej, i dojścia do żywota wiecznego, tak zwycięstwo Chrystusa na puszczycy, nie-

uwalnia nas od pokus, ale daje sposoby i siłę opierania się im i zwyciężenia w tej walce, już nie tylko przeciw ciału i krwi, ale przeciw Xiążętom i władzom duchownym ciemności świata tego. (Ephes IV) „Chwalaż Bogu, który nam dał zwycięztwo przez „Jezusa Chrystusa“ (1. Cor. XV).

„A oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.“ Aby uczcili jako Boga, który dla miłości ludzi chciał walczyć jako człowiek (S. Grzeg. Hom. 16) i abyśmy wiedzieli że po zwycięztwie i nam Aniołowie służyć będą, bo wszystko dla nas sprawił i ukazał pan (Teofil. expon.). Otoczą nas po zwycięztwie za życia, o jaką pociechę napełnią serce; otoczą nas, bronić, wspierać będą w chwili śmierci, i dusze nasze, podług modlitwy matki kościoła *) na łono Abrahamowe jak Łazarza z weselem zaniosą. Walczmy i dla zwycięztwa i chwały w Niebie, walczmy kupiąc się i cisnąć koło Jezusa „sprawcy i dokonawcy wiary naszej“ walczmy „składając „ciężar otaczający nas grzechu, w cierpliwości wiary bieżmy do „założonej nam mety.“ Walczcie pokusy na pustyni świata i tułactwa tego. Zauważcie tylko, iż jednym grzechem tak się brzydzi Jezus, iż nawet najlżejszej, najdalszej, w tej mierze pokusy, by w najbardziej zewnętrznym przedstawieniu na siebie niedopuszczył. Precz z trupami, precz ze zgnilizną precz! Walczcie, abyście zwyciężywszy zmysłowość długim postem wygnania, chciwość biedą i niedostatkiem wszystkiego, pychę.. poniżeniem i pogardą doznaną, byli dla innych braci Aniołami i braćmi starszemi w Chrystusie: abyśmy wszyscy po dobrej i chwalebnej walce na ziemi, błogo i chwalebnie spoczęli w Niebie. Co nam daj Boże wszystkim. Amen.

*) W modlitwach nad Konającymi.

O Krzyżu.

Nauka w dzień: „Znalezienia Krzyża Pańskiego.“ (3. Maja.)

„O crux ave spes unica.“

„Witaj o krzyżu nadziejo jedyna.“ (Hymn. kościelny.)

Najdrożsi Bracia!

Kościół Boży obchodzi dziś święto „znalezienia Krzyża pańskiego.“ W naszym położeniu i z tego miejsca, miło mówić o krzyżu, i nieradbym żadnej do tego opuścić sposobności. Za dni naszych kościoł św. naznaczył na ten dzień obchód roczny „stowarzyszenia ku rozszerzeniu wiary“. Dzieło to pełne błogosławieństwa powstało i rozszerza się powszechnie. Po środku między temi dwoma świętami kościelnymi, przypada uroczystość narodowa 3. Maja; epoka przebudzenia się narodu, i znalezienia ku przerodzeniu się krzyża, od którego uciekał. Dzień ważny, dzień pełny, dzień płodny wspomnieniami i nadzieją dla nas, jako Chrześcijan i jako Polaków.

Powód zaś do ustanowienia święta kościelnego jest następujący. Konstantyn wielki jeszcze poganin, idąc z Galii na Maxencyusza panującego w Rzymie, z wojskiem cztery razy mniej licznym od zastępów swego przeciwnika; mrząc myśl do myśli w stroskanym umysle, ujrzał czuwając krzyż świecący na niebie z napisem „*τοῦ το νικᾷ*“ hoc vince, tem zwycięż. Następnie ukazał mu się we śnie Chrystus pan, i kazał na wzór widziany porobić sobie znaki wojenne, które Konstantyn lab ara nazwał, i tak w tej jak w następnych potrzebach, zbawiennemi sobie a zwyciężkami zawsze znalazł. Po zwycięztwie nad Maxencyuszem, pobożna Helena Konstantego matka, także w sposób nadprzyrodzony ostrzeżona,

udała się do Jeruzalem w celu wynalezienia prawdziwego drzewa krzyża pańskiego. Znalazszy w miejscu krzyża, postawiony przez pogan od lat 180 posąg wenery, (dla zatarcia pamiętki zbawienne-go cierpienia) kazała go obalić. To samo uczyniła u żłobu Chrystusowego, i na miejscu zmartwychwstania Jego; ztamtąd Adonisa, ztąd Jowisza wymiótłszy bałwany. Po takim oczyszczeniu miejsc świętych, odkryte zostały trzy głęboko zakopane krzyże, i osobno tablica (dotychczas chowana w Rzymie) z trzy języcznym napisem: „Jezus Nazareński Król Żydowski.“ Gdy tak niebyło znaku na którym skonał odkupiciel świata, Makary Biskup Jerozolimski pomodliwszy się Bogu, kazał każdem z kolei dotknąć się pewnej niewiasty ciężko chorą; której gdy dwa inne nic nie pomogły, za dotknięciem trzeciego Chrystusowego natychmiast ozdrowiała.

Otoż znak prawdziwego i zbawienego krzyża, że ożywia i uzdrawia. Bo Chrystus pan jak śpiewa kościół we mszy św.: „umierając śmierć zniweczył, i życie zmartwychwstając naprawił. „Qui mortem moriendo destruxit et vitam resurgendo reparavit.“ Krzyż pański zatem jest początkiem i środkiem wszelkiego odrodzenia prawdziwego, wewnętrznego, duchowego tak dla ludzi jak dla narodów, a ztąd ważność objęcia szczerze prawdziwego krzyża i zasadzenia go w duszach. Ten krzyż obudza i za dni naszych nowe życie w wielu duszach, i w niejednym ludzie. Łaski Boże udzielają się różnym członkom ciała Chrystusowego w kościele, w moc świętych obcowania: ztąd pociecha dla nas słabiejących a jednak choć słabo odradzających się pod krzyżem, i bodziec do zdążania za innemi.

Dałby Bóg o najmilsi Bracia, aby słowo krzyża dotknęło się dziś dusz waszych, wskrzesiło umarłych, i uleczyło chorych. Prośmy oto za wstawieniem się matki boleściwej a królowej naszej, a świętego Stanisława męczennika, przedniejszego opiekuna narodu naszego w niebie, którego święto w dni kilka obchodzić mamy. Prośmy o to, mówiąc z kościołem: „Witaj o krzyżu, na- „dziejo jedyna!“

I.

Aby mówić z korzyścią i zbudowaniem o krzyżu, trzeba wprzód mówić o ukrzyżowanym: bo wartość krzyża idzie z wartości ukrzyżowanego. Aby wiarę w Chrystusa, (w kim może być w tych złych czasach osłabiona) ożywić, nie będę się uciekał do długich wywodów z pisma św. o podania: jeno dziś się ograniczę na parze uwag, które powinny uderzyć każdego, który dobrowolnie oczu nie zamyka.

Dwa są wypadki znane całemu światu. Pierwszy zaświadczony nie tylko przez Chrześcijan, ale przez Żydów samych, w talmudzie, przez dziejopisarza ich Józefa (Ann. I., 18, c. 4.) i pogan (Tacyta Ann. I. 11, 44, Celsa I. 6. n. 4, Julijana zaprzania Cyrill. adv. Cels. I. 5 et 6) a tym wypadkiem jest: że Jezus jest Żyd ukrzyżowany. Drugi wypadek na który wszyscy patrzymy to: że świat Chrześcijański. To jest że pogaństwo najoświecześnie wyrzekło się całej swej świetnej przeszłości, pokruszyło swe zwycięzkie a wygodne bogi, by uczcić wisielca; że bezbronni zwyciężyli całą siłę i przebiegłość Cezarów, że nowi barbarzyńce w najoświecześnie przeszli narody, że żadna z tych narodowości nieupadła całkiem dopóki się swej wiary nie wyprzysięgła. Świat jest Chrześcijański, to jest, że towarzystwo Chrześcijańskie przewyższa ideały mędrców starożytnych Sokratesa, Platona, Cyserona; że dziś każdy chłopczyk umiejący katechizm, jaśniejsze od nich ma pojęcia o Bogu, o świecie, o człowieku; że największe cnoty starożytnych, tak są wśród nas pospolite, że o nich i mówić nie ma. I ten świat ucywilizowany, dziś nawet pomimo wszystkich wysiłków niedowiarstwa czci Żyda ukrzyżowanego za Boga. Pierwszy z tych wypadków jest przyczyną drugiego, a drugi jest pierwszym skutkiem. Wszystko co widzimy, jest dziełem pośmiertnym ukrzyżowanego Żyda; dziełem pośmiertnym, kiedy zwykle ze śmiercią największych ludzi, wałęsa się ich roboty.

Otoż zagadka: jak podobna przyczyna mogła sprawić taki skutek? i jak taki skutek, mógł wyjść z podobnej przyczyny? Jak świat mógł przyjść do czczenia ukrzyżowanego Żyda? i czcząc

go, jak się mógł stać czem dziś jest? Wyłomaczcie to w sposób, aby rozum widział dokładny stosunek między przyczyną a skutkiem między skutkiem a przyczyną?.. Czy do przyrodzonych, czy do nadprzyrodzonych powodów się kto ucieknie, zawsze rzecz trudna. Jeżeli dogmat nieśmiertelności duszy, jak mówią niektórzy: dla czegoż ten dogmat tak powszechnie znany, skuteczniejszy był w ustach Apostołów jak Filozofów? Jeżeli gorliwość i odwaga Apostołów jak mówią drudzy, przychodzi wraz drugie, z kądem im ta gorliwość i odwaga? jeżeli niewidzieli zmartwychwstałego, .. z kądem? z kądem w ich następcach, po dzień dzisiejszy ten zapal do rzeczy starej jeżeli duch zmartwychwstałego ich nieożywia? Jeżeli cuda? z kądem moc robienia cudów. Jeżeli cudów niebyło, więc niema żadnej przyczyny, i większa jeszcze trudność wytłómaczenia skutków w sposób przyrodzony. Jeżeli cnoty pierwszych Chrześcijan, z kądemże one wyrosły. Jeżeli urządzenie i hierarchija kościoła, jedynego towarzystwa, bez wojsk, i kated: a przecie ciężącego w każdym punkcie całym swym ogromem? z kądem tak mądre i żywotne urządzenie? Dla czego szkielet tej organizacyi, pozostał w gałęziach odszczepionych od kościoła, dla czego w naśladowania późniejsze, tego samego życia, tego samego ducha nikt wcale niezdolny? Jak to wszystko bydz może dziełem pośmiertnem ukrzyżowanego Żyda??

Ojciec nowożytnych sceptyków (Bayle ont. art. Mahomet, remarque 6) wyznaje przecie że to jest dzieło Boże. Filozof Genewski, który w polityce dla wielu służył za powagę, z nauki, życia i śmierci Chrystusa wnosi że jest Bogiem*). A z was tylu jeszcze wątpi i co

*) Wyznaje że uroczysta powaga pisma mnie zadziwia, świętość Ewangelii przemawia do mojego serca. Patrz na Xiązki filozofów jak przy całej swęj wystawie, nadętości są obok niej małe. Czy podobna aby Xięga tak wzniosła i tak prosta zarazem, była dziełem ludzkim.“ (Emile.) A o osobie Chrystusa pana ma te cudne słowa: „Jaka słodycz jaka czystość w Jego obyczajach, jaki wdzięk ujmujący w Jego naukach! jaka podniosłość w zasadach, jaka w mowach mądrość głęboka! Jaka przytomność umysłu, jaka bystrość i dokładność w odpowiedziach! Jakie posiadanie się, jakie panowanie nad sobą! Gdzie człowiek, gdzie mędrzec, któryby umiał działać, cierpieć, umierać bez słabości i bez wy-

gorsze drzymie spokojnie i niespieszy się, bo mało lub nic nie czyni aby wyjść na jasne, w rzeczy najważniejszej, podstawie wszytkiego, kto jest Chrystus. Napróżnoby iść dalej, napróżno mówić o krzyżu, jeżeli nie wiemy kto na nim umarł. Co nam za pociecha, co nam za nadzieja prawić o jakimś obłoczystym, symbolicznym krzyżu. Jeżeli nieprzyjmiemy podług pisma, że Messyasz był przepowiedzianym przez proroków, że przyszedł w czasie swoim, i spełnił do joty wszystko co o nim było przepowiedzianem, że robił cuda, że zmartwychwstał: wtenczas pożegnać się z wszelką pewnością, zdusić rozum, powiesić się powrozem logiki; bo między temi dwoma faktami: Żyd ukrzyżowany który nie jest Bogiem, i

stawy? Kiedy Platon opisywał swego uwidzianego sprawiedliwego, okrytego całą niesławą zbrodni, a godnego wszystkich nagród cnocie przynależnych, opisuje rys w rys Jezusa Chrystusa: podobieństwo jest tak uderzające, że wszyscy Ojcowie go dostrzegli, i niepodobna się oszukać. Jakich uprzedzeń, jakiego potrzeba zaślepienia, aby śmieć porównać syna Sofroniki do Syna Maryi! Jaka odległość od jednego do drugiego! Sokrates umierający, bez boleści ochydy, odegrywał łatwo do końca swą rolę, i gdyby ta łatwa śmierć nie była uświetniła jego życia, wątpionoby czy Sokrates, przy całym swym dowcipie, był czemś więcej nad sofistę. Powiadają że wynalazł moralność. I już przed nim pełnili ją w życiu, on po prostu ich przykłady w zasady ułożył ... Ale z kąd Jezus Chrystus wziął od swoich tę moralność tak wzniosłą i czystą, którą on jeden wykładał i wypełniał? Złona najwścieklejszego fanatyzmu ozwała się najwyższa mądrość, i prostota cnot arcybohaterskich zaszczycała najpodlejszy z ludów. Śmierć Sokratesa rozprawiającego spokojnie z swemi przyjaciółmi, najsłodsza jest jakiej można sobie życzyć, — śmierć Jezusa konającego w męczarniach, wśród złorzeczeń i szyderstwa, pod przekleństwem całego ludu, najokropniejsza jest jakiej się można lękać. Sokrates sięgając po czarę zatrutą, błogosławi temu który ją płacząc podaje, Jezus pośród okropnej męczarni modli się za swych zażartych oprawców. O jeżeli życie i śmierć Sokratesa jest życiem i śmiercią mędrca, życie i śmierć Jezusowa, jest życiem i śmiercią Boga! Czy powiemy że dzieje Ewangeliczne są dowolnie zmyślane! Przyjacielu mój nie tak się to zmysła ... w gruncie jest to tylko odroczyć trudność wcale jej nierozwiązując; bardziej by było niepojętem iż wielu ludzi zgodnie ułożyło tę Xiążkę, jak że jedna osoba dostarczyła do niej wątku. Nigdyby pisarze Żydowscy niezdobyli się na ten ton, ni na taką moralność; a Ewangelija posiada piętna prawdziwości tak wielkie, tak uderzające, tak całkiem do nienaśladowania, iż wynalazca jej, byłby bardziej niepojętym od samego Bohatera, „....

świat Chrześcijański u stop jego; jest nietylko rozpaczna sprzeczność ale przepaść sprzeczności i niedorzeczności!... Wtenczas już próżna nadzieja nasza i na Niebie i na ziemi, bo sam nam krzyż tylko pozostał: a jeżeli ukrzyżowany nie jest Bogiem, co nam po krzyżu?

Dla zbawiennego zawstyżenia opornych, będę ich walczył powagą Turków, i Pogan, i Żydów samych.

Mahometanie w koranie: uznają Jezusa Chrystusa za słowo Boże, za Messyasza urodzonego z niepokalanej dziewicy Maryi, którą zowią źródłem wszelkiej czystości; i czczą go jako wielkiego proroka który miał ducha Bożego, wskrzeszał umarłych, wstąpił do Nieba, aby przyjsć na końcu świata sądzić wszystkich ludzi, a od którego zależy usprawiedliwienie duszy i nawrócenie grzesznika, (d'Herbelot Bibl. Orient. art. Issa i Miriam Koran art. Maryja) tak dalece: że w Xiędze Karnej Turków, jest wyrok śmierci bez odpuszczenia i zwłoki na każdego, któryby przeczył posłannictwu Boskiemu Jezusa Chrystusa (d'Ohsson tabl. gen. de l'emp. Ottoman), O Boże! ilużby Chrześcijań dzisiejszych gardło dało sądem Turreckim!.. Neoplatonicy jakeśmy już mówili, i sam Julijan zaprzaniec, nie przeczą cudów Jezusowych, tylko je przypisują sile czarno xiękiej. Żydzi nareszcie w dziejach Chrystusa Pana przez się sporządzonych, szczególnie w najbrudniejszej xiążeczce Told off Jesziu (o pochodzeniu Jezusa), powtarzają prawie dzieje Ewangieliczne, powtarzają proroctwa, które stósował do siebie, przyznają cuda które czynił, przyswoiwszy, i ukrywszy wypisane w księcie niewymowne imie Jehowy. Przyznają fakt: że ciała jego po śmierci istotnie niezaleziono w grobie, ale tłómaczą po swojemu dodając: że to Judasz dla żartowania z nich wykradł, i odwołują się (jak się Św. Augustyn z nich smieje) do świadków śpiących, do żołnierzy którzy strzegli grobu. Dalej przyznają że wielu Żydów uwierzyło w Chrystusa, tak: że ich bardzo mało zostało przy dawnem. Że Szymonowi Cephas albo Kephās (po Syryjsku skała), który wskrzeszał umarłych i robił wielkie cuda, a przeto niezmierniej u swoich używał powagi, Nazarejczycy to jest Chrześcijanie, wybudowali w swej stolicy wieżę, w której się zamknął żyjąc o chlebie i o wodzie przez lat sześć, potem umarł, i był

w téjże wieży pochowany jak chciał. Że dotychczas w Rzymie widzieć można tę wieżę, którą zowią Peter co znaczy skała, albowiem Szymon siedział na skale aż do śmierci swojej. (Bullet.) Otoż podobne dzieje Chrystusa ułożone przez Rabbinów, zwykli Żydzi czytać w rękopismie w noc Bożego narodzenia dla bluźnienia zbawiciela. Pominąwszy dodatki śmieszne albo bluźnierze, są wszystkie szczegóły aż do podróży Św. Piotra do Rzymu i założenia tam swojej stolicy: a czegoż można więcej wymagać po najzażartszych nieprzyjaciołach imienia Chrystusowego.

Ale po co nizać pojedyncze dowody, kiedy cały rodzaj ludzki powstaje dla zaświadczenia, że pośrednik oczekiwany przez lat 4000 przyszedł od ośmnastu wieków, i że tym pośrednikiem jest Jezus Chrystus.

Niezaprzeczona jest: że od początku świata wszystkie narody oczekiwały: króla, prawodawcy, świętego, zbawiciela, pośrednika, naprawcy wszęj rzeczy, i że spodziewały się go, mającego wyjść z Judei, temu wieków ośmnaście z okładem; przyznają to najpoważniejsi i prawie spółczesni pisarze pogańscy. Najprzód Swetonijusz, później Tacyt w żywocie Wespazjana przytacza: „że starożytne i stałe podanie rozszerzone po całym wschodzie, zapowiadało: że w tych czasach miał wyjść z Judei władca świata.“ Przyznają to, siłą oczywistości przycisnięci, najzażartsi pisarze Antychrystusowi z przeszłego wieku*).

*) „Rzymianie,“ mówi Boulanger (Recherches sur l'origine du despot. oriental. sect. 10.), „czekali za czasów Cycerona, króla przepowiedzianego przez Sybille, jak to widać w Xiążce de divinatione (owieszczbiarstwie) tego mówcy filozofa, nieszczęścia ich Rzeczypospolitej miały bydz zapowiednią, a Monarchija powszechna następstwem.“ Później wykazuje że: „oczekiwanie tej osoby nadzwyczajnej było udziałem nietylko Żydów, ale nadto Greków, Egipcyan, Chińczyków, Japonów, Sijamczyków, Amerykanów i Meksykanów. Nareszcie dodaje: niema ludu któryby nie miał był swego oczekiwania tego rodzaju.“ Voltaire (Addition. à l'hist. gen. p. 15. edit. 1763) mówi: „Od czasów niepamiętnych, maxymą było u Indyjan, u Chińczyków, że mędrzec przyjdzie z zachodu. Europa przeciwnie mówiła, że przyjdzie ze wschodu. Wszystkie narody

Tak więc przez lat 4000, wszystkie ludy oczekiwały pośrednika z rosnącą zawsze nadzieją, aż do 18. wieków temu wtył, kiedy Jezus Chrystus przyszedł dla uznania się tym zbawcą oczekiwany, i odtąd, żaden lud, przynajmniej jak skoro zasłyszysz o Jezusie Chrystusie, już się go więcej niespodziewa. Także od 18. wieków wszystkie ludy zgodnie ogłaszają, albo że pośrednik już przyszedł, i że nim jest Jezus Chrystus, albo że cały rodzaj ludzki się oszukał oczekując tego pośrednika przez lat 4000, i przestając go się spodziewać, odkąd Jezus Chrystus ukazał się na ziemi; to jest, od 18. wieków, cały świat zgodnie ogłasza: że Jezus Chrystus jest pośrednikiem oczekiwanym od tak dawnego czasu, albo że trzeba zaprzeczyć rozumowi rodzaju ludzkiego. Żydzi najzwyczajniej oczekiwali Messyasza temu 18. wieków. To też kiedy się Jezus Chrystus ukazał, wielka liczba uznała go za prawdziwego zbawcę, inni poszli za innemi pseudo-chrystusami; i jeżeli teraz ostatki Żydów oczekują jeszcze nienaznaczając już epoki, muszą się niemniej zgodzić z całym światem, że czasy w których podług proroków, to jest do drugiego kościoła miał przyjść pośrednik, już wyszły temu 18. wieków. Nadto próżne ich oczekiwanie, i niepojęte zasłепienie, będąc przepowiedzianemi przez tychże samych proroków, którzy nazaczyli epokę, okoliczności, i następstwa przyjścia Messyasza, nie tylko nieprzynoszą trudności, ale są owszem trwałym i ciągłym dowodem. Rzeczywiście Żydzi nieczekają już aby Messyasza przyszedł, lecz tylko aby się objawił. Zgadzą się powszechnie, że przyszedł w czasie przepowiedzianym od proroków, ale że się ukrywa z powodów ich grzechów, i że prorok Eliasza objawi go im: co jest wielką prawdą. Tak więc główne fakta Ewangeliczne i Bóstwo Chrystusa, nie tylko są do-

zawsze mędrcą potrzebowały.“ Volney (Ruines p. 226.) zgadza się z poprzedniami i dodaje: „podania święte i mitologiczne czasów poprzedzających (erę Chrześcijańską) rozszerzyły były po całej Azji wiarę w wielkiego pośrednika, który miał przyjść; w ostatecznego Sędzie, Króla, Boga zwycięzcę i prawodawcę, któryby przywrócił wiek złoty na ziemi, i uwolnił ludzi od panowania złego.“ Czy można więcej wymagać po takich świadkach??...

wiedzione z tego że przez lat 4000 rodzaj ludzki oczekiwał na niego, a od 18. wieków już nieoczekuje; nie tylko ze świadectwa pogan, Żydów i Mahometanów, ale jest następstwem koniecznem tych dwóch wypadków niezaprzeczonych: Jezus Chrystus jest Żydem ukrzyżowanym, i świat jest Chrześcijański.

Jeden z największych ludzi jakich świat wydał, rozważając na samotnej wyspie z umysłem swobodnym i po doświadczeniu, różnicę jaka zachodzi między dziełami ludzkimi, a dziełem Bożem, wyznawał przed towarzyszami swego wygnania, bóstwo Chrystusa: „Znam się na ludziach (powiadał) i zaręczam was, że Jezus nie jest człowiekiem.“ To przekonanie miał tak żywo i głęboko wkorzenione w duszy, iż kiedy w poufałym towarzystwie, słyszał jakie zdanie potworne, wołał: „Jezu! Jezu! i czynił na piersiach znak krzyża.“ (*Conversations religieuses de Napoleon par le Chevalier de Beauterne (G. Montholon) p. 116 en note, ibid. p. 111, 112. Memorial de St. Helene t. 2. p. 151. edit. 1840.*)

II.

Jeżeli tedy ukrzyżowany jest Bogiem wtenczas wszystko jasno. Dla czego po śmierci zaczął najsilniej działać! Dla czego wywyższony na krzyżu (jak zapowiedział) wszystko pociągnął do siebie i króluje z drzewa, dla czego świat zwyciężył?.. Jasno dla czego krzyż uchodził najnieużytsze ze wszystkich zwierząt (serce ludzkie.) Jasno dla czego głupstwo krzyża w śmiech obraca mądrość ludzką. Dla czego słabość krzyża wszelką moc zwycięża. Dla czego ten znak ochydy wstarożytności, ta szubienica, świeciła w koronach panujących, na piersiach pobożnych lub odważnych. Dla czego pierwsi Chrześcijanie znakiem krzyża bałwany kruszyli. Teraz rozumiemy dla czego wierni czczą krzyż św. jako relikwiją najdroższą, bo uświęcony dotknięciem się ciała pańskiego, bo zbрызgany krwią jego przenajdroższą; jako obraz i godło, i znak przypominający dzieło największego miłosierdzia. Czczą jako stos ofiarny i ołtarz na którym zamordował grzech stając się grzechem (jak Śt. Paweł się wyraża), i gniew Boży stając się dla nas przeklęstwem: bo napisano było, przeklęty kto wisi na drzewie. Na

krzyżu zamordował pan nienawiść, pychę, samolubstwo, a wypuścił roszechki nowego życia, pokory, miłości, poświęcenia. Krzyż odtąd zbiorem wszystkich tajemnic, sztandarem Bożym na ziemi. Stojąc pośrodku czasów, dwoma ramionami przeszłość i przyszłość obejmuje, przebija ziemię do otchłani, hamuje siłę piekieł, wierzchem nieba dotyka, wiąże czas z wiecznością i ziemię z niebem. Dla tego w największych cierpieniach, Chrześijanin największą znajduje ochłodę w rozmyślaniu o krzyżu. Dla tego cierpienie tak zbawienne, bo jest zadatkim, odrodzenia i zmartwychwstania. Jak Mojżesz podniósł na pustyni węża miedzianego, aby każdy od węża ukąszony, spojrzawszy nań brał uleczenie, tak Bóg podźwignął na pustyni świata syna swego na krzyżu, aby każdy obciążony jakimkolwiek krzyżem, spojrzawszy z wiarą na ukrzyżowanego, dostawał siły i pociechy. Bóg który tak świat ukochał, iż syna swego na wszelkie poniżenie i boleść dla miłości nas wydał, nie znalazł pewno dzielniejszego środka ku leczeniu ludzi i narodów. Narody katolickie potworzyły się, połączyły pod skrzydłami krzyża. Gdzie krzyż panuje tam oświata prawdziwa, obyczaj i wolność, z kąd krzyż ustąpi, tam ciemnota niewola, zepsucie. Dla tego naród katolicki, który wytrwał przy krzyżu w ciężkich czasach próby, nieupadł tak, aby napowrót powstać nie mógł: bo jest członkiem ciała mistycznego Chrystusa, a z nim razem cierpiąc, żyje jego życiem, zmartwychwstaje jego zmartwychwstaniem. „O crux ave spes unica.“ Witaj o krzyżu nadziejo jedyna!

O! mój Boże jakież smutek widzieć tylu braci nie noszących krzyża z Chrystusem, bluźniących w cierpieniu a niechających się obrócić tam, z kąd płynie pociecha i zasługa. Tacy cierpią już tu piekło, bo cóż jest piekło, jeżeli nie cierpienie bez upamiętania się i nadziei. Skarżymy się na krzyż, a niechcemy się poprawić. Jakie dotychczas upamiętanie w Polsce? a jeszcze tam lepiej gdzie więcej cierpią. Gdzie mniej, tam sen twardszy albo większa swawola i rozpusta umysłu. Czy dla tego nasz naród ma być wybrany do nadzwyczajnych przeznaczeń? Ufamy i my w miłosierdzie boskie, ale z czystej jego łaski, cierpieniem i pracą przygotowując się do dobrego jej przyjęcia. Bydź może że plemię

nasze otrzyma w ludzkości i na korzyść kościoła powołanie, jakie miewały inne plemiona. Może z naszego plemienia wzbudzić Bóg męża, jakich wzbudza w trudnych czasach, kiedy wiara i sprawiedliwość uciśniona, kiedy rodzaj ludzki krzyczy od wielkiej boleści, jak ona Apokaliptyczna niewiasta niemogąca porodzić: wszystko to bydź może. Ale to wszystko niedowodzi, aby naród nasz był powołany jak Izrael do wydania nowej prawdy, nowego objawienia, nowego Messyasza, aby marzenia poetów były prorocत्वami. Zwykle to w złych czasach, kiedy smutno w nas i koło nas, napada swierzb nowości, oczekiwanie rzeczy nieobiecanych, a często prawie niepodobnych lub grzesznych. Kiedyśmy wszystko stracili, chcemy wszystko, i więcej jeszcze odzyskać. Czy to środek polepszenia i podniesienia narodu, oszukając go i wbijając w dumę. Czy to środek wzmocnienia, rozdzielając. O najdrożsi! kupmy się przeciwnie wszyscy wpokorze ale i z ufnością koło prawdziwego krzyża Chrystusowego. Jedyna to dla nas chorągiew, jedyny wódz i rząd. Przybijmy do niego grzechy nasze i grzechy narodu. Przy mierzajmy się wciąż do krzyża, odrzucając wszystko co się z nim pogodzić, co się podeń zmieścić niemoże. Z krzyża ciągnijmy siłę przebaczenia, zapomnienia zupełnego siebie i odwagę bez granic. „Witaj o krzyżu, nadziejo jedyna!“

W ewangelii dzisiejszej Chrystus pan tłumaczy Nikodemowi, iż aby wejść do królestwa niebieskiego trzeba się odrodzić na nowo. Nie rozumiał tego Nikodem, bo jeszcze cielesny pytał się jak może mąż dorosły wrócić na powrót do żywota matki swojej. Podobnie naród aby powstał i żył nowem życiem, potrzeba aby się odrodził na nowo. Potrzeba aby wrócił na powrót do żywota matki swojej, do myśli swojej pierwszej, z którą się urodził, z którą żył w połączeniu z duchem Chrystusowym. Duch narodu, jest to duch zbiorowy ludu, w pożenieniu z duchem Chrystusa. Kiedy ten duch zbiorowy ludu się zepsuje, naród rozpada się wewnętrznie na składowe swe pierwiastki, które cierpieniem jak ogniem przeczyszczone w nową się zrastają całość w połączeniu i pod kierunkiem

ducha Bożego. Niezrozumieli tego twórcy dzieła 3^{go} Maja, niezrozumiał naród polski. Wzięli początek za koniec, program za czyn. Chcieli naród chirurgicznie i zewnętrznie uleczyć, Bóg wziął się do kuracyi rdzennie i wewnętrznej. Z pięknego poranka tuszyli o dniu pogodnym, a dopiero po burzy nad wieczór rozjasniło się słońce. Budowali kościół opatrności, nieskończony i bez krzyża ... to też dziś nam trawa i drzewa rosną. Opatrzność nad nami się zmiłuje. Świątynia stanie, kiedy krzyż nasz zasadzimy w duszach, kiedy go śmiało znów w przedniej straży sprawy Bożej jak ojcowie nasi nosić będziemy. Wiele od tego czasu narodowi teorii zbawienia przedstawiano. Jedne złe, szatańskie, to krzyż złego łotra. Drugie lepsze, ale ludzkie, nie dość silne, to krzyż dobrego łotra. Trzeci, i my z niemi, przedstawiamy: przeprowadzenie nauki Chrystusowej, w myśli, uczucia, czynności prywatne i publiczne: to krzyż Chrystusa. Dotknijcie się nim, radzę wam jak Biskup Makary Helenie, dotknijcie się nim téj choréj niewiasty, téj ojczyzny naszej, a powstanie. „Witaj o krzyżu nadziejo jedyna!“

O Modlitwie.

(z Ewangelii na Niedzielę V^{ta}. po Wielkiejnocy.)

„Amen, amen dico vobis, si quid petieritis patrem in nomine meo, dabit vobis. Usquemodo non petistis quidquam in nomine meo: petite et accipietis, ut gaudium vestrum sit plenum.“

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiekbyście prosili Ojca w imię moje, da wam. Dotąd o nieście nie prosili w imię moje: proście a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała.“ (Św. Jan. XVI, 23, 24. Matth. VII, 21, 22. Marc. II, 24. Luc. II, 9. Joan. XIV, 13. Jac. I, 56.)

Drodzy mi w Chrystusie Panu Bracia!

Sam tylko Bóg wszechmogący mógł się opisać tak obszerną, nieograniczoną obietnicą, dania wszystkiego o cokolwiekbyśmy go tylko prosili: „proście a otrzymacie.“ Mówi do Apostołów, ale nie tylko dla samych Apostołów: owszem obejmuje wszystkich wiernych, wszystkie czasy, wszystkie miejsca, wszelkie potrzeby: „o cokolwiekbyście prosili... weźmiecie.“ Modlitwę przeto położył Bóg jako środek jako warunek dostąpienia wszelkiej łaski. Obietnice Ewangeliczne są w prawdzie wieczne i dóbr duchowych się tyjące: wszakże łask doczesnych Bóg niewyłączył. Dostępują ich wierni wciąż nawet w sposób cudowny. Najlepszy dowód że otrzymują, to że o nie wciąż proszą: gdyby nikt nieotrzymywał, niktby się już prawie od dawna niemodlił: bo mało takich którzy li o dobra duchowe a wieczne proszą. Tem łatwiej Bóg udziela tych łask doczesnych które się tyją z bliska dobra duchownego dusz pojedynczych i całych ludów.

Potrzebni jesteśmy wszyscy, o! najmiłsi, potrzebni wszystkiego, i bardzo i pilno potrzebni. Bądźmy szczeremi: „pyszny nędza-

„rzem brzydzi się Pan.“ Bóg obiecał wszystko modlitwie: a za tem przejmiecie się potrzebą, obowiązkiem koniecznością modlitwy. Dziwna zatem że ludzie się niemodlą i niechęcą modlić? Tem dziwniejsza że modlitwa w skutek obietnic Chrystusowych jest skuteczna, środek nie tylko powszechny ale nieomylny siła wszechmocna prawie na nasze usługi. W prawdzie położył Pan warunek jeden, a raczej jednym warunkiem więcej, aby się modlić w Imię jego; to jest wporządku jaki on sam wskazał, w sposób jakiego on sam nauczył. Coż słuszniejszego! Panem jest darów swoich, hojnym ale nie rozrzutnym. Czy się modlicie? Czy się modlicie w ten sposób? jak się modlić aby być wysłuchanym? Taki przedmiot i taki podział, tej arcyważnej i obszerniej nauki. — Aby dobrze mówić o modlitwie, i nauczyć się modlić, zaczniemy od modlitwy do Ducha Świętego, który w nas woła jękami niewymownymi.

I.

Aby dobrze prosić, trzeba prosić w Imię Chrystusa. Aby prosić przez to Imię trzeba je znać. Aby znać Chrystusa trzeba wiary w Niego. Wiara jest łaską jest dobrem nadprzyrodzonym. Rozumem samym nikt do wiary nie dojdzie. Już w czwartym wieku potępił kościół w tej mierze racjonalistów ówczesnych, pelagjanów. Aby mieć łaskę ku wierzeniu, trzeba o nią prosić, trzeba jej pragnąć przynajmniej, trzeba wzdychać za nią. Łaski modlitwy Bóg nikomu nie odmawia, nawet niewiernym i największym grzesznikom. Modlitwa zatem jest początkiem, jest środkiem dojścia, otrzymania wszystkiego. Wszelka nadzieja nieoparta na modlitwie mówi Św. Tomasz, jest próżna, zuchwała, jest grzeszna nawet. Ze sprawiedliwości Bóg nam nic niewinien; o miłosierdzie, o dary prosić potrzeba; a zdaje się: dodaje, złoto usty że warte są tego: warto się schylić aby dar podnieść.

Napróżno kto powie: Bóg zna wszystkie potrzeby nasze, niepotrzeba mu ich przypominać, przedstawiać. Napróżd przypominę: że kiedy mówimy o rządach Opatrzności, ludzie tego kroju twierdzą, że Bóg się niczem niezajmuje. Ale mniejsza. Zgadzamy się

że Bóg zna doskonale potrzeby nasze, a przecie chce je znać i przez nas: proście mówi a weźmiecie. Chce aby modły nasze były sprężyną poruszającą jego miłosierdzie. Chce aby człowiek pamiętał, o czem rad bardzo zapomina, o swej zależności. Chce aby człowiek, który się smuci i weseli, lęka i spodziewa, a przeto pokazuje że jest istotą niedoskonałą, ograniczoną, zależną, pamiętał od kogo zależy, kogo się ma lękać, w kim ma nadzieję pokładać, słowem: aby się wciąż obracał, do istoty doskonałej, nieograniczonej, niezależnej. Chce aby człowiek zachowywał z nim wciąż stosunek żywotny, podwładnego do Pana, stworzenia do stwórcy, syna do ojca; chce aby mu cześć składał całą swoją istotą, aby się modlił, prosił, i dziękował.

Przypatrzmy się sobie bliżej. Jesteście, albo już wierzącymi, albo mniej więcej niewierzącymi, bo w zupełną niewiarę, zupełnie niewierzę. Tym którzy jeszcze niewierzą, powiem bez ogrodki: że płocho sobie poczynają. Bo: by powstać przeciw powadze wieków i milionów, i wziąć los swój wieczny na własną odpowiedzialność, niedość jest jednej albo więcej wątpliwości, dowodów czysto ujemnych i zaprzecznych, a zatem niedowodów: ale trzeba mieć za swoją osobistą wiarą, a raczej niewiarą, większą a przynajmniej równą masę dowodów dodatnich, jakie przytacza za sobą religija katolicka: a byłbym bardzo ciekawym ich posłuchać! Co większa: niejeden najrzeczywiście niewie dla czego niewierzy, tylko że albo żyje z niewierzącymi, że takich wiele na świecie, że tak wygodniej, często z prostego lenistwa wrócenia się tą drogą, którą się spuścił ku niewierze. Nieprzeczę, że jakąkolwiek drogą łatwo odejść od wiary, nie łatwo do niej wrócić. Niejeden który niewie dla czego przestał wierzyć, dziś potrzebuje wiedzieć, dla czego do wiary ma wrócić. A może niema dziś czasu, do czytania objaśnień, porady. Niechże się modli przynajmniej do Boga, źródła i dawcy wszelkiego światła. Bez nadprzyrodzonego światła łaski, pomimo powodów rozumowych, i tak uwierzyć niepodobna. Rozum może uprzątnąć zawady, które fałszywa nauka i fałszywe z niej wnioski nagromadziły, może pokazać że wierzyć trzeba, że wierzyć rozumnie można, może doprowadzić do przysionku wiary, ale

tam już łaska nadprzyrodzona, posłaniec niebieski w prowadza, a oto pokornie modlić się trzeba. Nie wzbraniacie zapewne Bogu wie-
dzieć więcej niż sami wiecie, objawić więcej niż pojąć możecie:
nieczekajcież zatem na ziemi jasnego widzenia całej prawdy. Trzeba
się przecie raz zdecydować, pojsć za większą masą światła, pe-
wności, prawdopodobieństwa. Nie mówcie że niemożecie uwie-
rzyć. Radbym wam wierzył, ale więcej wierzę Chrystusowi. On
nam kazał opowiadać wszystkim Ewangeliją, dodając: kto uwie-
rzy będzie zbawiony, kto niewierzy potępi się. Każdy zatem może
uwierzyć. Modlcie się zatem bracia mili, często i gorąco, a kończ-
cie dzieło waszego nawrócenia. Tem bardziej jeśli kto już niema
wątpliwości umysłowych, tylko wolę czuje jeszcze słabą i opie-
szałą, jeżeli nie umie zwyciężyć fałszywego wstydu, jeżeli sądzi
że niepodobna słabości ludzkiej dopełnić wszystkich przepisów
Ewangelicznych, niech się modli, bo już mu tylko sama modlitwa
potrzebna, a niech wielkie serce bierze. „Wierny Bóg (mówi
„Św. Paweł) który niepozwała kusić nad siły“ (1. Cor. 10) ale
z pokusą rosnącą zdwaja łaskę, i dając przykazanie, daje siłę do
jego spełnienia. Sobor Trydencki okrywa całą swoją powagą słowa
Św. Augustyna: „Bóg niepodobnych rzeczy nie nakazuje, ale ka-
„żąc napomina abyś robił co możesz, i prosił o to czego niemożesz,
i pomaga abyś mógł.“ Każdy przyzna że dzień jeden można prze-
żyć po Chrześcijańsku. Tego mi dosyć. O jutro się nie troszczcie,
bo jutro nie wasze. Można dzień jeden, można dzień każdy, bo co-
dzień można się modlić, codzień sił do dobrego życia zaczerpnąć.
A więc porzućcie próżne wymówki „ad excusandas excusationes in
„peccatis“ które od niczego niewymawiają.

Ci którzy dostąpili łaski wiary, tem bardziej się modlić po-
winni: pojednanie się z Bogiem, naprawa przeszłości, jest bez wąt-
pienia warunkiem koniecznym do zaczęcia nowego życia; ale też
wtenczas właściwie zaczyna się praca duchowa Chrześcijanina, a
praca mniej więcej trudna, ale na całe życie. Są zapewne nawró-
cenia tak szczere i głębokie, iż od razu zmieniają skłonności,
usposobienia, i wkorzenione nałogi wyrywają z duszy: ale jeżeli
i tacy trwają i postępują w dobrem, to dla tego, że wciąż się obra-

cają ku słońcu sprawiedliwości, przeglądają co dzień summienia swoje pod jego światłem, i czerpią siłę z siedmio strumiennęj krynicy żywota. Bo pokusy zewnętrzne i wewnętrzne wciąż trwają, ciało się burzy przeciwko duchowi, duch przeciwko Bogu, trzeba wciąż walczyć, wciąż się modlić aby nie popaść w pokuszenie. Z modlitwą zimną, raz w tydzień, i to z Xiążki, bez poruszenia duszy, żyć prawdziwie po Chrześcijańsku, doprawdy niepodobna. I jakież z tąd skutek? Oto, że ludzie znani za wierzących, tak żyją, tak mówią, tak piszą, tak postępują, jak niewierzący, z wielką szkodą ich samych, bliźnich, i religii: bo niewierzący tryumfują, usypiają do reszty summienia swoje, mówiąc: a więc i religija nie robi człowieka lepszym. Choć niesłusznie, boć tylu widzą których religija wciąż poprawia. O na miłość Boga! weźcie się do gorętszego życia, zacznijcie od gorętszēj modlitwy. Wymówki niema. Kościół nas uczy przez sobór Trydencki że: „Bóg łaską swoją, raz usprawiedliwionych nieopuszcza, jeśli wprzód od nich nie jest opuszczonym.“ Największem nieszczęściem jest zaniedbanie modlitwy. Wiele środków do życia duchownego można czem innem zastąpić: ale modlitwy nie, która jak się Chryzostom wyraża, jest środkiem do wszystkich innych, środkiem środków, ona duszą życia Chrześcijańskiego, ona utrzymuje wewnętrzną harmoniją, ona zachwianą naprawia. O! jak możecie żyć w tak dusznej atmosferze niezaczerpując wciąż ożywczego powietrza z góry? Ale najgorsza stracić samego ducha modlitwy, wiarę w nią i poważanie dla niej: jak taki sobie poradzi? Ten i przed sobą i za sobą mosty popalił. Dawid dziękuje Bogu, że przy upadkach swoich, modlić się przecie nieprzestał. Ps. 65. „Benedictus Deus, qui non amovit orationem, meam a me.“ Bóg sam, przez Zacharyasza proroka obiecuje za największą łaskę wylanie na Izraela ducha sprawiedliwości i modlitwy. „Effendam super domum David et super habitatores Jeru-, salem spiritum justitiae et precum.“ Zach. XII. Ach! bo modlitwa jest warunkiem życia człowieka, to pierwszy obowiązek człowieka, to jedyny jego środek, to cała pociecha człowieka, to cały człowiek jak się Duch św. wyraża.

Tak Bracia mili (dodaje wymowny Massillon) jeżeli świat

cały pośród którego żyjemy jest ciągłą dla nas pokusą, jeżeli wszelkie położenie w którym się znajdujem, wszystkie przedmioty które nas otaczają, zdaje się że sojusz uderzyły z naszym wewnętrznem zepsuciem, aby nas uwieść a przynajmniej osłabić; jeżeli bogactwa nas psują, ubóstwo drażni, pomyślność wynosi, utrapienie nęka i pożywa, jeżeli zajęcie rozprasza, nieczynność miękczy i usypia; jeżeli nauka nadyma, nieuctwo w błąd w prowadzi, jeżeli na zewnątrz nieznośnemi stajemy się innym, wewnątrz samym sobie; jeżeli rozkosze uwodzą, dobre uczynki w pychę podnoszą; jeżeli zdrowie budzi namiętność, choroba do skarg i szemrania przywodzi: słowem jeżeli wszystko co w nas i koło nas, jest dla nas ciągłym niebezpieczeństwem: w położeniu tak smutnem o Boże! jakąż nadzieją, jako pociecha zostałaby człowiekowi, gdyby z głębokości nędzy swojej nieposyłał wciąż jęków przed tron Twego zmiłowania, abyś Ty sam go oświecić, wzmocnić, poprawić, podnieść, i oświecić raczył. — Chrześcianin przeto: powinien ze wszelkich miar być człowiekiem modlitwy. Kościół do którego należy, jakoby obcy na ziemi, jęczy wciąż i wzdycha, i dnie swoje liczy i rozpoznaje jedynie po westchnieniach jakie posyła do Nieba. Chrześcianin który się nie modli, sam się wykreśla z obcowania świętych, traci część swoją i udział w darach Duchownych, i jest gorszym bo winniejszym od niewiernego.

III.

Dla czegoż tylu Chrześcijan się nie modli, dla czego nie jeden uważa czas modlitwie poświęcony za stracony, dla czego zostawia modlitwę samym Xiężom, Zakonnicom i Mnichom? kiedy tym czasem im kto więcej ma do czynienia ze światem tem więcej się modlić powinien, aby panował nad sobą, aby się posiadał, aby żył dobrze, jak Sw. Augustyn powiada: „Bene vivit qui bene orat.“ Dobrze żyje, kto się dobrze modli. Pochodzi to zdaje się z niewiadomości u jednych, z niewytrwałości u drugich. Powiadam najprzód z niewiadomości: bo wielu uważa modlitwę za rzecz arcy trudną. Tym czasem Bóg mówi: „podle Ciebie jest „słowo, w uszach twoich i w sercu twojem abyś go dopełnił.“

(Deut. 30, 14) Modlitwa o ile z człowieka, nie jest rzeczą rozumu ni wyobraźni, ale serca. Zapewne że uwaga, skupienie umysłu jest potrzebne, bo modlitwa jest rozmową poufałą z Bogiem; ale celem modlitwy: jest poruszenie uczucia, woli ku dobremu, słowem miłości. Nie jeden, czy Teolog czy poeta, może sobie rozumować, marzyć, bujać; może innych i siebie oszukiwać jakoby się modlił; a przecie nie mówił on z Bogiem, mówił sam z sobą. Tym czasem niejedna prosta dusza, ale czysta, pokorna, kochająca, bardzo górną się modli, jest w żywym i bliskim stosunku z Bogiem; bo Bóg dumny się sprzeciwia, a pokornym daje swą łaskę. Im człowiek głębiej się unia, tem Bóg bliżej się ku niemu schyla. Im kto dalej na bok się usuwa, tym Bóg chyżej, miłosierniej ściga za nim, porywa, podnosi ku sobie, i wypełnia sobą. Bo człowiek nigdy się sam nie modli, ale Bóg z nim, a w wyższym podniesieniu, sam Bóg w nim i przez niego. Nie sądzicie mówi Sw. Paweł, abyście wy się modlili; Duch Sw. jest który się w Was modli jękami niewymownymi. Dla tego napotykamy dusze proste, których nikt modlić się nieuczył, a które mogłyby o sobie z Dawidem powiedzieć: (Ps. XVIII., 9.) „Nad wszystkich uczących mię pojąłem.“ Ha, gdyby Bóg po nas wymagał abyśmy się z Mojżeszem na Synai przemieniali, abyśmy z Pawłem ulatywali aż w trzecie Niebo, „i słuchali tajemnych słów, których niewolno człowiekowi mówić.“ (11. Cor. 13) zapewne moglibyście się składać niemożnością; ale tego Bóg po nas niewymaga, to niepotrzebne nie tylko do zbawienia, ale nawet do uświęcenia się naszego. Czego Bóg chce, to, byśmy wszyscy znali nędzę naszą, opłakiwali grzechy nasze przeszłe, i prosili o uchronienie nas od nich na przyszłość. Sw. Teresa modliła Boga o wstrzymanie łask nadzwyczajnych, zachwyceń ducha, aby mogła płakać grzechów swoich i upokarzać się przed nim. Nie, nie, modlitwa jak dla wszystkich potrzebna, tak wszystkim jest dostępna. — Powtóre kto się nie modli, dowodzi że nieznając nędz i potrzeb duszy swojej, niechce w nią szczerze zajrzeć, niechce się niemi przejąć, i dla tego modlić się nie umie. Czy trzeba uczyć chorego aby prosił o lekarstwo i pomoc, głodnego o pokarm, rozbitek o ratunek? O! jak są w ten czas wymownymi; bo przejęci

swym stanem i położeniem, bo się chcą szczerze z niego wydobyć. Boleść sama bardzo wymowna, choćby niema. Możecie przeszyć serce Boskie strzały zapalonemi, choćbyście słowa niewymówili, jak matka Samuelowa przed arką. Choćbyście też byli najbardziej przygnębieni, możecie zawsze upaść pomostem na ziemię, rozślać duszę waszą zbolalą przed panem, wołać o pomoc i zlitowanie, jak czynił prorok mówiąc: „zamilkłem i upokorzyłem się.“ (Ps. XXXVIII.) O Boże! dla czegoż człowiek tak nędzny, a przynajmniej dla czego nędzy swojej lepiej niezna, i szczerzej nie wyznaje. Zrywacie się niekiedy, zaczynacie, ale wytrwać nieumiecie. Gdybyście kochali Boga tobyście nieznajdowali tyle trudności, a dziś ta trudność rzeczywista. O! jak grzech popsuł człowieka, jak przetrącił, utrudnił, i skrzywił pochód jego ku Bogu. Bez niego człowiek by zdążał do Boga jak kamień do środka swego ciężkości, jak żelazo goniłby za magnesem, jak kwiat otwierałby kielich swój rosie i słońcu zgóry. Duszą całą by szukał Boga, pędziłby ku niemu jak łódź z wiatrem o rozpuszczonych żaglach, jak orzeł rozwiniętymi skrzydłami ku niemu by ulatywał. Ale dziś, dziś miłość świata, jak gorączka kala podniebienie duszy, i czyni nam niesmacznem wszystko co Boskie. Umysł pełen świata, myśli próżnych, zmysłowych, dumnych. Przedmioty jaskrawo migają jak w latarni czarnoxiężkiej.

Wola pełna poruszeń nie Chrześcijańskich. Jak złem stanąć przed Bogiem jak długo przed nim wytrzymać. Trzeba uprzedniego uspokojenia duszy, aby rosa Niebieska przybiła kurz ten ziemski do ziemi. Wierny sługa przeciwnie: chętnie staje przed panem. Ileście razy na jaki dobry uczynek się zdobyli, ileście razy na sobie jakie poświęcenie wymogli: powiedzcie czy w ten czas nie łatwiej szła modlitwa? Jak dobra modlitwa uczy żyć dobrze, tak znowu dobre życie ułatwia modlitwę. Czuwajcie i modlcie się mówi Pan. Dopiero poufałość rodzi przyjemność. Skosztujcie i uwidzcie iż słodki jest pan. Zaczynajcie, od oczyszczenia, od uspokojenia dusz waszych. Modlcie się częściej. Trudność obecną przyjmujcie w pokucie za przeszłość, a wytrwajcie. Modlcie się, bo

modlitwa konieczna, niezbędna, a im cięższe czasy, tem goręcej modlić się potrzeba.

III.

Tem bardziej się modlić trzeba, że modlitwa jest skuteczna, nieomylna, Wszechmocna prawie. Słowo ludzkie, powiada Sw. Chryzostom, staje się w modlitwie równie potężnem, i niejako potężniejszym od Boskiego. Równie potężne: bo jak Bóg: „rzekł i „wszystko się stało.“ (Ps. 148) tak i człowiek: „czegokolwiek „by pragnął, niech prosi, a stanie się mu.“ (Joan. XV.) Słowo ludzkie staje się nie jako potężniejszym od Boga w modlitwie, bo czytamy w Xiegach Jozue (X.): iż: „Bóg usłuchał głosu człowieka.“ Ztąd ta natarczywość, to bezpieczeństwo świętych z Bogiem, te kłótnie i wymówki, które nieraz gorszą ludzi nie rozumiejących tajemnic modlitwy. Tak Bóg woła na Mojżesza: aby ustąpił, aby się niezasławał za lud swój, aby mu nieprzeszkadzał ukarać go jak zasłużył. Miłość zbliża, zrównywa ostateczności, i jednoczy. Kiedy wola człowieka jest doskonale połączona z wolą Boską, kiedy człowiek niczego nieodmawia czego Bóg po nim wymaga, w ten czas i Bóg nie umie nic odmówić człowiekowi; i są jakoby dwaj przyjaciele którzy sobie nawzajem świadczą usługi. Tym czasem wielu prosi i nieotrzymuje. Dla czego? Czy Bóg sobie i nam kłamie? co niepodobna. Czy co bardzo podobne, my sobie i Bogu kłamiemy? Sw. Apostoł Jakob (IV.) rozwiązuje pytanie, mówiąc: „Proście i nieotrzymujecie, bo źle proście.“ Tak jest: bo, albo nieszczerze prosimy, i to zwykle kiedy o łaski Duchowne. Albo nieroztropnie i to najczęściej kiedy o łaski doczesne.

Albo nie w porządku, nie w sposób, nie z warunkami jakie Chrystus pan położył; słowem: nieprosimy w Imie Chrystusa. O tem jeszcze choć po krotce powimy.

Powiedziałem, że prosimy zwykle nieszczerze. Do istoty modlitwy należy, chcieć szczerze tego o co się prosi. Chrystus pan zwykle zapytywał: „chcesz byś zdrowionym,“ „co chcesz abym ci uczynił.“ Tym czasem o łaski duchowne, o łaskę na-

nawrócenia się, uświecenia i t. d. zwykle usta tylko prosimy, ale serce nasze dalekie Boga, nigdy może uroczyściej nie kłamie: i jakże ma być wysłuchane. Kto chce szczerze, robi co w jego mocy, oddala przeszkody, chroni się sposobności i pogody do złego. Kiedy anioł wyprowadzał Lota z Sodomy, mówił do niego: „zbaw „duszę twoją, nie oglądaj się po za siebie, nie zatrzymuj się w tej „krajnie daleko naokoło.“ Czy my się nie oglądamy na ludzi, na siebie, czy nieżałujemy przeszłości? Modlić się nie nieczyniąc małodusznością jest; a z lenistwem brać się do dzieła bez modlitwy, zarozumiałością. Łaski stopniowo nam przychodzą. Od dobrego użycia pierwszych, zależą następne. Jeżeli dane marnujemy, jakież mamy prawo do dalszych? Kornelijusz on setnik Rzymski szukał szczerze prawdy. To też czynił co mógł dobrego, dawał jałmużny, o światło prosił usilnie: i otrzymał. Miał przed sobą do wyboru filozofów pogańskich, Doktorów synagogi, i świeżych na świecie Apostołów Chrystusowych: i wybrał dobrze. Kto chce szczerze znaleźć Boga, upada z Pawłem na ziemię i woła: „Panie! co chcesz „bym uczynił.“ Bądź co bądź chce spełnić wolę Bożą, to też z Dawidem „i na bicze jest gotów.“ Ale niejeden z młodzieńcem Ewangelicznym pyta się Jezusa co ma czynić, aby dostał żywota wiecznego, a otrzymawszy miłościwe Jego wejście i odpowiedź, odchodzi zafrasowany. O! gdybyście byli szczerzy, toby niejeden może się przyznał z Augustynem, że się nie modli z obawy aby nie był za rychło wysłuchany, aby go Bóg niewziął za słowo. Czy nie dla tego niejeden tak sobie spokojnie wątpi, że wątpienie wygodne, i do ścisłych obowiązków nie nagli? Czy nie dla tego zaręczenia nasze nieznajdują wiary? Ach! ktoby wątpił summiennie, nie miałby pokoju aż by niewyszedł na jasne. Czy podobna lata i lata stać na miejscu? Tak się niegodzi postępować z Bogiem, niemożna się targować, niemożna warunków kłaść, niemożna wciąż odraczać. Niemożna chcieć żyć w łasce Bożej a z grzechem się nierozstać. Sam Bóg wszechmogący niemoże grzechu ze świętością połączyć. Człowieka, może człowiek, może się sam oszukać, ale Boga niepodobna. Serce nasze ma tyle zwojów, tyle kryjówek, ale Bóg większy od serca naszego i zna wszystko

i czyta w sercach. Aby Bóg was wysłuchał, pierwszym warunkiem jest: by własne serce nasze nas niepotępiało.

Albo też nieroztropnie prosimy: modląc się o rzeczy złe lub szkodliwe dla innych, jak czynili poganie. My daleko winniejsi bo z nami świętość Boga naszego. Okrywamy to w prawdzie pięknymi pozorami, ale w gruncie tkwi duma, chciwość, chęć wyniesienia się. Bóg się skarży przez Izajasza: iż mu każemy służyć grzechom naszym. Mamy w prawdzie po prawicy Ojca rzecznika naszego: ale rzecznika grzeszników nie grzechów. Niemoże On działać przeciwko sobie, niemoże Zbawiciel przystawać na rzeczy, które niszczą dzieło zbawienia.

Prosimy nieraz o rzeczy szkodliwe nam samym, jak on syn marnotrawny Ojca o majątek który stracił. Jak Samson u rodziców o żonę filistynkę, która była powodem wszystkich jego nieszczęść i śmierci. Jak Rachel, napierała się o dzieci wołając: że umrze jeżeli ich niedostatnie, a tymczasem istotnie przy drugim umarła. Lękamy się próżno rzeczy, które nam się zdają być największym złem, a z których ma przeciwnie wyjść największe dobro. Jak Żydzi o Arkę, jak Ester nieochybniej zagłady ludu swego, jak Judyt, która prosiła tylko o oddalenie Assyryjczyków od Betulii, kiedy Bóg chciał aby widziała ich zupełną zagładę. Przebieżcie myślą przeszłość waszą osobistą i obaczcie: ile mniemanych nieszczęść wyszło wam na dobre, ile pomyślności w gorycz się obróciło. Przebieżcie myślą dzieje, i to samo znajdziecie. Niechże was przeszłość uczy na dzisiaj, i pociesza na przyszłość. Idźcie spokojnie pośrodku, między zuchwalstwem a z wątpieniem i rozpaczą. W takichrazach: Bóg niekiedy zagniewany daje, a niekiedy łaskawy odmawia.“ „Aliquando iratus dat, aliquando propitius negat.“ Dał mięso Żydom natrętnym w pustyni, ale jeszcze je nie byli spożyli, a oto już gniew Boży spadł na nich, i zostały tylko groby łakomców. Pawła niewysłuchał, kiedy go prosił o uwolnienie od ciężkiej i ponizającej pokusy, bo przyjacielom daje nie co się im podoba, ale co użyteczne „non ad voluntatem, sed ad sanitatem“. Bóg Ojciec i lekarz, człowiek, dziecko chore: choć się napiera i krzyczy, niemoże mu dać węża za rybę, kamienie za chleb. Gdyby

wam Bóg dał w tej chwili Ojczyznę nie zmieniając serc zarazem, byłoby to łaską, czy najniebezpieczniejszą próbą? Więc w tej niepewności co i kiedy dla nas szkodliwe albo użyteczne: niewołajmy z tym Ojcem zrozpaczonym: przyjdź panie, za nim umrze syn mój; ale spokojnie a ufnie z siostrą Łazarza powtarzajmy: ten którego kochasz choruje. I jak pobożny Król Jozafat otoczony niezliczonem wojskiem nieprzyjacielskiem wołajmy: Gdy niewiemy co czynić, to jedno nam zostaje abyśmy oczy zwrócili ku Tobie.

Proście w Imie Chrystusa to jest w porządku jaki Chrystus Pan naznaczył. Dotąd mówił do uczniów swoich: o niceście nieprosilili w Imie moje. Jak to panie? a syny Zebedeuszowe, którzy chcieli siedzieć po prawicy twojej i po lewicy — a Piotr który chciał być przemienionym z tobą na Taborze? Niewiecie o co prosicie: odpowiada im Pan. Łaski nadzwyczajne, jak dar prorocstwa i cudów, łaski darmo dane, łaski bardziej dla dobra i innych, Bóg daje komu chce, i kiedy: ale o nie prosić, przynajmniej absolutnie, niewypada. Proście w Imie moje: to jest jak ja chcę: „bo wtenczas przez niego sprawiona i jego duchem ożywiona modlitwa (mówi Tertullian) z przywileju (jakoby) wstępuje „do nieba, polecając ojcu to czego syn uczył.“ „Bo modlitwy „nasze (dodaje Św. Cyprian) tyle mają wagi, o ile są połączone „z Chrystusem, który zawsze jest wysłuchany jak Św. Paweł za- „ręcza dla względu, jaki ojciec ma dla syna: exauditus est pro sua „reverentia.“ A więc trzeba się modlić podług prawidła jakie sam Chrystus pan dał, mówiąc: Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko wam z resztą w przydatku danem będzie. Nie mówi: aby nieprosić o łaski doczesne kiedy godziwe: ale by nie prosić natrętnie o te dobra za którymi się ubiegają i poganie, a o których wie pan iż potrzebujemy: i by prosić jak kościół, wprzód o łaski duchowne a potem o doczesne. Wybitnie to się pokazuje w błogosławieństwie podwojnem danem przez Izaaka Jakobowi i Ezawowi. W jednych i tych samych dobrach polegały te błogosławieństwa: w rosie niebieskiej to jest darach łaski, i tłuszczy ziemi to jest ła-

skach doczesnych. Dla czegoż jeden odepchnięty, drugi przyjemny Bogu? Oto, że w błogosławieństwie Jakoba rosa niebieska czyli łaska, szła w pierwszym rzędzie, w błogosławieństwie Ezowa w drugim dopiero. Otoż ta różnica najmiłsi! zachodzi między nami i niektórymi z was. Powszechnie już dzięki Bogu, wszyscy chcemy nie tylko ojczyzny ziemskiej, ale i religii, ojczyzny duchowej, dla czegoż niemożemy się z wszystkimi i zupełnie zrozumieć i pogodzić? Dla czego wielu nas oskarża o niedostateczny patriotyzm, a my o brak prawdziwej religii? Oto, iż my kładziem Boga na pierwszym miejscu, Polskę na drugim, a wielu z was, jeżeli nie słowem to w rzeczy, polską na pierwszym a potem dopiero Boga. My chcemy polski dla Boga, wy niejako Boga dla polski. My narodowość uważamy za rzecz Bożą, wielu zaś religiją ma tylko za rzecz narodową. Wy chcielibyście z Boga zrobić patriotę polskiego, my, chcemy z was zrobić patriotów Bożych. Wy chcielibyście (gdyby można) samo niebo w barwy i stroje narodowe poprzybierać, my chcielibyśmy was widzieć wszystkich przystrojonych, w szyszaki, i pancerze, i miecze duchowne które Św. Paweł opisuje. My pracujęm nad poprawą i powstaniem wewnętrznem, wy tylko nad zewnętrznem. Nam najpilniej chodzi o jądro i rdzeń, wam o łuski i korę. My powiadamy, niech będzie później, a dobrze i trwale, wy: niech będzie jakokolwiek, ale co prędzej i zaraz. Ach! bo tak pilno każdemu używać owocu pracy swojej! a czy w tej gorętszej niby miłości ojczyzny, niema czasem ukrytego samolubstwa? Ileż razy się daje słyszeć mówiących o potrzebie religii: potrzeba religii, aby dobrze służyć ojczyźnie, i prawda. A przecie kto wprzód nie pokocha religii dla samej religii, Boga dla niego samego: ten ni Boga prawdziwie znajdzie, ni religijnie służyć krajowi potrafi. Niejednemu się słowa moje nie podobają, a milczeć nie wolno. Najsummienniejsze mam przekonanie, że przedłużenie cierpień naszych, pochodzi z przewrócenia tego porządku, z bałwochwalstwa po prostu dla ojczyzny. Żaden patriotyzm żadne cierpienie tego przed Bogiem niewymowi, że szalejęm, że błędnym nieraz Boga, działając niby to z nim i dla niego. Trzeba koniecznie albo ten porządek przywrócić, albo się w Boga niewdawać,

jak niektórzy się namyślili; (z jaką korzyścią widziemy, jak skończą zobaczym). Co do was najmils! proszę, nie byście wyrzekali się lub osłabiali miłość Ojczyzny w duszach waszych, ale byście się starali podnieść i wzmocnić miłość Boga: a wtenczas równowaga i porządek wróć. Wtenczas proście w Imie Chrystusowe a otrzymacie, proście w Imie moje. Czy modlicie się w sposób jakiego Chrystus pan nauczył. Mówicie wprawdzie Ojcze! ale czy z drżeniem serca prawdziwie synowskiego, czy z ufnością, czy z miłością, czy z rozczuleniem? Czy możecie powiedzieć o sobie jak król prorok: wspomniałem na Boga mego i pocieszonym zostałem. Mówicie Ojcze nasz: ale czy się kochacie prawdziwie jako synowie jednego Ojca, jak bracia, czy wszystkich bliźnich obejmujecie sercem kochającym i duszą całą. Mówicie: Święć się Imie twoje, przyjdź Królestwo twoje: ale czy wam chodzi o to szczerze, aby się Imie Pańskie wszędzie święciło, aby od wszystkich było znane wyznawane, uwielbiane? Czy zadajecie sobie aby część tej pracy do nawrócenia, do upamiętania braci, ile inni sobie jej zadają z dziwną wytrwałością, do ich odwrócenia, do podwrócenia, do zepsucia? ile może sami zadawaliście sobie dawniej pracy w tem piekielnem Apostolstwie? Czy pracujecie nad sprowadzeniem królestwa Bożego na ziemi, panowania zgody i miłości? czy też nad rozdwarzaniem, nad zasiewaniem jadu nienawiści? nad ustaleniem panowania Szatana? Mówicie usta: stań się wola twoja jako na Niebie tak i na ziemi, a tym czasem najmniejszego poddania się woli Bożej, tylko gorycz, tylko szarpanie się, tylko szemranie. Chcecie wszystko robić przebojem, chcecie aby wola wasza stawała się nie tylko na ziemi, ale radzi byście Niebu samemu ją narzucić. Mówicie: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj: ale czy prosicie zarazem i przede wszystkim o chleb powszedni dla duszy, o chleb łaski, czy szukacie jej w Sakramentach świętych?. Czy szukacie pracą chleba powszedniego, a znalazłszy, czy już o wszystkim innem niezapominacie? czy go nie używacie na zbytki i rozpustę? czy się wiernie dzielicie z braćmi waszemi, wy szczególniej majątniejsi, którzy jeszcze chleb powszedni macie i bez pracy zapewniony? Mówicie: odpuść nam

nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom: a tym czasem serce pełne jadu i zawziętości, nienawiści starych, zardzewiałych, skamieniałych. Niechciecie odpuścić najbliższym bliźnim waszym, a chcielibyście aby was Bóg wysłuchał, kiedy zapowiedział tyle razy że niewysłucha żyjących w gniewie z bliźnim swoim. Mówicie: i niewodź nas na pokuszenie ale nas zbaw ode złego. A tym czasem sami nie wiedzeni ni popychani rzucacie się we wszelkie pokusy, szukacie sposobności do grzechu, szukacie złego, za nic sobie macie grzech złe największe, życie w pokoju i przymierzu z Szatanem, i chcecie by was Bóg wysłuchał. O! zaprawdę: choć wy powiecie Amen, Bóg go nie powie, i nie stanie się wam jak chcecie; bo nieproście w Imie Chrystusa.

Proście nareszcie kładąc warunki jakie Chrystus pan przepisał, aby modlitwa była wysłuchana. Proście, z szczerą, głęboką pokorą, nie żądając jakby ze sprawiedliwości, niepociągając Boga do rachunku, ale wszystkiego jako nienależnego z jego miłosierdzia się spodziewając: przed oczy Twoje winy nasze składamy, to nasze zasługi, to nasze prawa. Proście z Wiarą bo Wiara uzdrawia, Wiara góry przenosi, Wiara niepodobne rzeczy sprawdza. Proście nareszcie z wytrwałością, „wytrzymując zwłoki „pańskie“ (Eccl. 1) choćby przyszło „czekać i czekać jeszcze“ (Is 28). Bóg zwlekając, chce ufność naszą i gorliwość wzmocnić. Lubi aby mu gwałt zadać, lubi by być zwyciężonym, dla natręctwa samego wysłuchuje. „Proście (mówił) a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, stukajcie a będzie wam otworzone...

O! najmilsi, obym i ja przynajmniej długością tój mowy i natręctwem samem, pociągnął was do modlitwy. Kiedy Bóg da więcej do działania, pozwalam się wtenczas mniej modlić. Kto z Bogiem i dla Boga pracuje czynem się modli. Ale dziś gdy tak mało macie do czynienia, modlcie się więcej. Gdybyście w pomyślności mieli siłę w rękę, i tak bez Boga nicbyście niewskórali: dotknie pan gór a w proch się rozsypują „tangit montes et fumiga- „bunt.“ Ale dziś, wszystkiego tylko od Boga, tylko cudem spo-

dziewać się możecie. Modlcie się zatem! A o Ojczyznę proście, nie by w niej wygodniej i zaszczytniej żyć, — nie by innym przewodzić, nie by teorii swoich doświadczać: ale że dziś w niej Imię pańskie bluźnione, że wiara upada, że krocie dusz w niebezpieczeństwie zbawienia, że złem wychowaniem umysły krzywione, psute obyczaje — że do własnego obce przybywa zepsucie — że wszelka wolność do złego, do dobrego żadnej — że duchowieństwo się przerzedza, — że pod macoszą opieką, ni dość światła, ni dość wolności, ni dość siły, może mieć do pracy; — że najświętsze związki małżonków, rodziców, dzieci są porwane. Słubujcie Bogu poświęcenie i pracę aż do grobu, dość czasu do wypoczynku w wieczności. Przysięgnijcie Bogu żywemu pracować pod krzyżem nad spłaceniem wszystkich win własnych i przodków. Nad oświeceniem ciemnych, psutych od swoich i obcych, nad podniesieniem obalonych i odartych świątyń, nad krzewieniem chwały Bożej: proście z szlachetnością Mojżesza i Pawła zastawiających się za lud swój, ofiarując Bogu życie własne, a będziecie wysłuchani, aby radość wasza była doskonała. Co nam daj Boże w czasie i wieczności. Amen.

O słowie Bożem.

(Z Ewangelii na III. Niedzielę Adwentu.)

„Ego vox clamantis in deserto: parate viam Domini.“
 „Jam jest głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę
 pańską.“ Joan. 1.

Najmilsi Bracia!

Od czasu jak Św. Jan Chrzciciel, ten wskaziciel i kaznodzieja Chrystusów, puścił głos przenikliwy po puszczy świata, przywołując jej mieszkańców, grzeszników, do stóp baranka który gładzi grzechy świata, głos ten potężny pędzony siłą Ducha Bożego, odbijany echem wieków, rozlega się błyskawicą i gromem od kończyn aż do kończyn ziemi: „In omnem terram exivit sonus eorum, et in fines orbis terrae verba eorum“: z nieznaną przedtem światu siłą ciągnąc za sobą zmianę w wierze i obyczajach. I za dni naszych iskry tego ognia niebieskiego rozbiegają się po trzciniśku świata, zajmując go w około, i zaczyn ten wzdyma ciężkie ciasto ziemskiej cielesności, i ziarno to krzewi się pomimo kąkolów a chwastów, i chleb ten duchowny żywi zgłodniałe, wycieńczone, niezdrową strawą niewiary i fałszu, jałową słomą ludzkich wymysłów i układów. Dostało się też i mnie poronieńcowi kościoła polskiego, tej pokrzywdzonej matki naszej, mówić do was z ramienia Bożego i w Jego Imieniu, do was wypędzonych na puszcze wygnania, jak on kozioł ofiarny za grzechy ludu, i wasze własne. Pomimo niezaspokojenia niezmiernego pragnienia jakie Bog wlał w nędzną duszę moją, za waszem nawróceniem i oświeceniem, muszę przecie wyznać, z wszystkiego co widzę i słyszę, że nie napróżno pracowałam. Ale to wszystko skape i leniwe jeszcze: niewystarcza gdzie trzeba jak

najwięcej i jak najrychlej, gdzie trzeba wszystkiego, gdzie trzeba stać z przepasanemi biodry i zapalonemi pochodniami. Nieraz upakarzając się przed panem, badałem, dla czego na tyłu słuchaczy tak mało pełnители słowa? Dla czego kiedy jedni mogli uwierzyć, niemogą drudzy? Dla czego kiedy z tyłu mam jeszcze sprawę, ci jedni tak długo mnie wstrzymują? tak, iż coraz mocniejszy wstręt wchodzenia na tę mównicę, coraz gęstsze nagabanie, do otrząśnienia kurzu ze stóp, i pożegnania Babilonu niedouleczenia..... Niepodobno obwiniać słowa Bożego, boć się niezmienia. Od czasu jak ten miecz obosieczny wyjechał na podbijanie świata (S. Jan. Obj.) zawsze ma jedną łaskę i siłę do siebie przywiązaną. Co się stało i co się stanie dobrego na świecie, wszystko przez słowo. Nie mogę się pocieszyć z rzucając winę na siebie, boć narzędzie obojętne w ręku Boga — obojętne: przez jaką tubę głos przejdzie — w ustach Judasza słowo nawracało. Nie żyję jak Jan od dzieciństwa na puszczy, nie żyję szarańczą, nie noszę szaty z sierści wielbłądziej, niejestem chodzącem kazaniem z życia i postawy, głosem prawdziwie: a przecie mam równie jak on posłannictwo i łaskę Bożą. Musi tedy być wina w słuchaczach niekorzystających, już to 1) iż nieprzychodzą znaleźytem usposobieniem, 2) już: iż niesłuchają słowa Ewangelicznego jako takiego, w duchu w jakimby słuchać powinni. Zobaczmy czy to podejrzenie moje jest słuszne, a jeżeli słuszne na miłość Boga! Poprawcie się, korzystając z tego świętego czasu. Pomodlmy się, aby siebie summiennie osądzić, a nie oszukiwać się.

I.

Nic niepowiem o tych którzy zaglądają tu najczęściej raz na rok, nawet nie około Wielkiejnocy, ale na 29. Listopada, i to jeszcze zwykle by nas podchwycić w słowie; którzy śpią głęboko w łożysku niedowiarstwa i cielesności, które sobie posłali, i niechcą, powtarzam niechcą, aby ich głos nasz zaniepokoił czasem. Tacy sobie rozmyślnie zamykają drogę do poprawy. Bo podług Apostoła: Wiara z posłuchu, jakże uwierzyć mają kiedy niesłyszą a niesłyszą bo słyszyć niechcą. Ci sąd osobny będą

mieli z Bogiem, i nie usprawiedliwią się tem że niewiedzieli i niesłyszeli: będą pytani i chłostani za to, że niesłuchali głosu osobno dla nich przyrządzonego. Jakkolwiek los wieczny dusz tych, zasmuca nas i przeraża, uspakaja nas przecie osobiście, że nikogo gwałtem tu sprowadzić niemożemy, i że za nich w żaden sposób odpowiadać nie będziemy. Ale tylu przychodzi, przychodzi nawet regularnie, i nie nawraca się. Dla czego? Wielu bieży mówi Sw. Paweł, nie każdy bierze palmę, bo niejednym pchnięci duchem biegli, nie jednaki sobie cel zakładali: a duch i usposobienie wewnętrzne, rozróżnia uczynki podobne sobie na zewnątrz, i różne też przynosi owoce. Dla czego wielu przychodzi? niestety! dla tego że inni chodzą, dla zabicia czasu, ze zwyczaju, z ciekawości. Pojdźmy i posłuchajmy, mówią, co też nam dziś Xiądz zaśpiewa, co wymyślił, i jak się wywinie. „Synowie ludu twego (ostrzega prorok Ezech. „33) mówią o tobie podle murów, i w progach domów: i rzekną „jeden do drugiego. Pójdźcie a posłuchajmy, jaka jest mowa wychodząca od pana. I przychodzą do Ciebie, jak gdyby wstępować lud. I jesteś im jakoby pieśń muzyczna, miłym a wdzięcznym spiewana głosem. I słuchają słów twoich, i nie pełnią „ich.“ Ale choćby też przychodzili z ciekawości która dla wielu bywa sposobnością i początkiem nawrócenia, (jak Sw. Augustynowi chodzącemu słuchać Sw. Ambrożego), jeszcze usposobienie wewnętrzne powinno odpowiadać przedmiotowi ciekawości. Poganin który miał cokolwiek serca, patrzył z powagą i wzruszeniem na gladiatora zlanego potem i krwią, czyniącego o żywot swój, choć go tylko ciekawość do cyrku sprowadzała. A tu nie cyrk, ale kościół, zgromadzenie wiernych, mieszkanie Aniołów, dom modlitwy, dom Boży: tym czasem z jaką powagą zewnętrzną przynajmniej, nie jeden wchodzi? Najczęściej głośno ciągnąc dalej jaką zaczęta rozmowę, rozmowę światową i płochą, grzeszną może. Drugi przyjdzie dla zobaczenia tej lub innej osoby, dla załatwienia jakiej sprawy, stanie nawet na drodze, aby drugich zaczepiał, zagadywał, witał lub żegnał. Doprawdy, doprawdy w przyzwoitym domu takby sobie niepostąpili. Tak się w wielu wpiła stara sejmikowa szlachecczyzna, choć się rozmaicie poprze-

chrzcili, tak wielu straciło nie już uczucie pobożności, ale wszelki zmysł przyzwoitości. I jakąż mogą ztąd wynieść korzyść przychodzący z podobnem usposobieniem? Dzielnosć słowa zależy od łaski Bożej doń przywiązanej, a tu nowym grzechem, nową owszem na się ściągają niełaskę. Powie kto że za wiele wymagam, że nie jest tak źle jak dawniej bywało, i tu, i w Ojczyźnie. Prawda. Nie widać tu domorosłych kawalerów jeżdżących na środku kościoła czubów, kurzących się od gorących napojów, i poglądających zamiast na świętych Bożych, na białogłowskie lica, prawda. Niedosć jednak by było lepiej jak bywało dawniej, jak gdzie może jeszcze bywa; trzeba, aby było zupełnie dobrze. Na to wygnanie, aby się wszelkiego dobrego, dobrze nauczyć, i wdroić się w nie mocno: bo my tak łatwo wszystkiego zapominamy, i do złych naszych nałogów dziwnie łatwo wracamy. Dotknąłem tego szczegółu obszerniej, bo od dawna go już miałem na sercu, a niechciałem osobnej temu przedmiotowi poświęcać nauki. Za pierwszy zatem przedmiot niekorzystania z kazań, daję ten brak przyzwoitości, powagi, i skupienia ducha w świątyni pańskiej.

Powtore: nieprzychodźcie tutaj jakbyście powinni w duchu pokajania, skruchy i sromu, że dotychczas z tylu cierpień, łez tylu, i nauk tylu, tak mało wyciągneliście ku waszej poprawie, i uświęceniu się jakiego Bóg po Was oczekuje. Wspomnijcie sobie, ile razy serce Wasze było poruszone, ile razy nowe światło, nowa gwiazda weszła w umyśle, ile razy chcieliście zerwać pęta starych nałogów, brzydziliście się niemi, pragnęliście zacząć nowe życie, i zaczynaliście nawet, a świat i wzgląd ludzki, i brak szlachetności dla Boga znowu Was na miejscu osadziły, i wszystkie postanowienia z dymem uleciały. Pamiętajcie że w życiu duchownem na miejscu stać nie podobna, i słowa prawdy bezkarnie słuchać nie można; trzeba wyjść lepszym, albo gorszym bo winniejszym zostać. W rzeczy samój: iluż jest takich którzy z weselem nas słuchali, rozgrzani i rozczuleni ztąd wychodzili, a dziś słuchają z niesmakiem i wstrętem. Myśmy zdaje się niezmienili, ale oni zdążać za nami niechcą, i przeto się gniewają. *Perfecto odio, oderunt me gratis.*

Co więcej: są tacy, którzy się chlubią, że nic ich przekonać, nie poruszyć, nie zadowolnić nie może. Gdybym naukę moją a nie Chrystusową opowiadał, ani bym się dziwił, ani wspomniał o tem: ale kto w prawdach Ewangelicznych nic głębokiego dla umysłu, nic poruszającego dla serca znaleźć nieumie, musi mieć i umysł dziwnie skrzywiony, i serce dziwnie zużyte. Politowania i pewnego spółczucia godzien grzesznik, który w duszy swojej przed Bogiem wyznaje, że niema odwagi pełnić tak świętego Zakonu, przeciw któremu niema nic do powiedzenia: ale oburzenie i gorliwość o cześć Bożą oburzają te duchy niby mocne, które lada niepomyślność o ziemię powali, lada plotka zachwieje, a którzy się chełpią niską i podłą odwagą, stawienia na próbę cierpliwość Boga. Nędzni pijani, tańczą nad brzegiem przepaści, i podrażniają głos troskliwości który ich ostrzega.

Potrzenie: nieprzychodzicie z uczuciem wdzięczności dla Boga, że Apostolstwo żywe słowa: skępowane w kraju, przerwane na wygnaniu, w pośród Was i dla Was wskrzesił. Czy nie pamiętacie jak było: jakeście nisko byli spadli, kiedy Bóg spełnił na Was jak na Izraelu najokropniejszą groźbę, i zostawił przez lat dziesięć bez świątyni, bez kapłana, bez Ołtarza. Dziś znowu oto macie miejsce, gdzie się wszyscy spotkać możecie bez gniewu i nienawiści, gdzie możecie spokojnie przypatrzeć się sobie przed Bogiem, że nie tak złemi jesteście, jakeście sobie jedni na drugich wymarzyli. Macie tu jakoby owe zawieszenie broni, które kościół w średnich wiekach wymógł na barbarzyńcach bijących się bez przestanku. Od Was samych teraz zależy to zjednorodzenie w modlitwie, wprowadzać w stosunki codziennego i publicznego życia, i zetknąwszy się u góry w Bogu, naginać się wciąż ku sobie po dwóch stronach i pod miarą krzyża. Dotychczas Chrystus pośród Was, jak pośród dwóch łotrów: dobrym łotrem będzie który się pierwój i szczerzej nawróci, jakkolwiek się po ludzku nazywa: ten oglądać będziecie miłosierne Boga oblicze..... Nie dziękujecie Bogu, że wybrał z pośród Was i dla Was kapłanów; którzy im Was bliżsi, tem lepiej Was, ach! i na wylot znają, i dla tego na wiatr niestrzelają, ale wprost do celu, i ztąd krzyki. Którzy od

Was nie niewzięli (boć nam Ducha Sw. i piętna kapłańskiego niedaliście, a to wszystko nasze), którzy Was o nic nie proszą okrom modlitwy, a i tę wiernie zawdzięczają; i przeto mają prawo i swobodę całą Wam prawdę zawsze powiedzieć, bez pochlebstwa i stronności. — Którzy wiedzą żeście chorzy, i przeto z politowaniem słuchają podejrzeń Waszych, jak siostra miłosierna podejrzeń łazarza, że oddając mu ciężkie posługi, ma jakieś widoki na niego na przyszłość. Ach! lękam się lękam o Was, bo zamiast płakania jak płakał Izrael, kiedy słuchał Ezdrasza czytającego mu Zakon Boży i obiecywania poprawy i poprawiania się... wy chcecie nam Wasz zakon ludzki narzucić, i nieprzerabiacie się na obraz i podobieństwo Boże, ale nas radzibyście na obraz i podobieństwo Wasze przerobić. O jaka by wam z tąd korzyść przyszła, mieć fałszywych proroków którzyby pochlebiając, oszukiwali... Lękam się lękam, abyście niezmarnieli, nie zginęli jak Żydy na puszczy. Dziesięcinęście Bogu dali, dziesięcinę Bóg weźmie a resztę zostawi. Lękam się lękam, aby głos prawdy znowu w posród Was niezamilkł. Nieprzymujecie tych którzy przychodzą do Was w Imie pańskie, lękam się byście nieprzyjęli tych którzy przychodzą w Imie własne, jak już wielu uczyniło i z tych którzy sobie ufali. Kto nie jest w prawdzie, kto niechce prawdy, łatwo fałsz jeden na drugi zmieni. Lękam się lękam, aby Polsce nieodjął Bóg prawdziwego kapłaństwa, i aby świątyni nie-mych niezaległ trup służby Bożej, w słowiańskim języku. Aby na polityków niepolityczne nie spadały razy, by absolutum metafizyczne, nie zastąpiło absolutum fizyczne, by na harde karki nieprzyszedł kij, na harde usta, pięść.... bogdajby, bogdajby wszystkie obawy moje były przesadzone i próżne. Wroćmy do przedmiotu.

II.

Nie dosyć że nie wszyscy przychodzicie tu z należnem usposobieniem, i przeto nie odnosicie korzyści, ale nadto niesłuchacie słowa kaznodziejskiego jako słowa Bożego. Należy Wam zatem przypomnieć jaka jest jego powaga, jaki cel i koniec. Powaga jego Boska wymaga po Was ducha uszanowania i uległości, koniec jego nawrócenie i poprawa serc, wymaga po

Was ducha Wiary, szukającego jedynie światła do wyjścia z błędu, i środków uleczenia chorób duszy. A najprzód: powaga słowa jest Boska. Urzedu i posłannictwa samiśmy niewzięli. Nie jest tu stosunek człowieka do człowieka. Kaznodziejstwo pochodzi od kazania, mówienia z powagą. Gdzieżbyśmy z siebie śmieli tak ciasno następować na ludzi starszych od nas często wiekiem, wyższych nauką i zasługą, na ludzi, którym wszelką wyższość towarzyską chętnie przyznajemy, i którą okazywać szczerze się staramy. Ale na tem przystolu prawdy, znika mi wszystko z oczu. Zapominamy o sobie, zapominamy o słuchaczach. Widzę tylko grzeszników do nawrócenia, słabych do utwierdzenia, wiernych do uświęcenia. Czuję się posłem wielkiego pana, i do panujących i pod mieczem Damoklesa inaczejbym niemówił. Gdybym przychodził z nauką moją osobistą, o jakżebym skromnie ją przedstawił. Ależ to słowo Chrystusowe, tłumaczone przez Ojców świętych, natchnionych zgóry, strzeżone przez kościół, zlane krwią męczenników, wyznane przez największe gienijusze przez osiemnaście wieków. Jakkolwiek kto dobrze o sobie trzyma: towarzystwo tych którzy wierzyli i wierzą zaszczyt tylko mu może przynieść, hańby pewno nieprzyniesie. Tym czasem co się dzieje. Lada jaki nowotnik wyjeżdża z swoim systemacikiem, jakim starym fałszem odgrzewanym, nieco inaczej przyprawnym, miota się z zuchwałością niesłychaną na świętość czasów i Narodów, ziele żółcią, plwa i ślini, i to mu uchodzi płazem; a chcielibyście aby obwieściciel prawdy Bożej, prawdy odwiecznej, przychodził z nią bojaźliwie, w praszał się nie jako. Żyje Bóg że tak nie będzie! nieuczynię tego dla czci pana mego: albo niesłuchajcie, albo słuchajcie z należnem uszanowaniem i powolnością..... Przychodzicie z umysłem przygotowanym przeciw wszelkim pogróżkom słowa Bożego. Kaznodziejstwo uważacie za sztukę przesady. Poruszenie gorliwości za ludzkie udawanie. Pogróżki najuroczystsze za wysoki czczej retoryki. Maxymy odwieczne za wynalazki nasze. Wyroki najzdolniejsze przerazić i obudzić, za sposoby mówienia z których można wziąć co się podoba, wytłumaczyć jak się podoba. Bo któż dziś nie tłumaczy nauki Chrystusa na swoją rękę? kto nie

jest sobie kościołem i niestawia rozumienia swego na przeciw rozumieniu kościoła? Z jaką dostatecznością niedorostki stawiają się za Mistrzów! Śmiech i grzech! Przychodzą tu sprzeczać się nie słuchać, sądzić, nie sądzić się, przynoszą uprzedzenia swoje, namiętności, maxymy świata i stawiają na przeciw maxymom kościoła. Wykładaj dogmat: to rozumowanie i subtelność; wykładaj tajemnice: to poezycja. Czemu woła drugi, Xiądz nie wyklada Ewangelii, nie uczy moralności? Wykładaj Ewangeliją, Xiądz fanatyk, surowy. Dla czego? bo każdy chce Ewangelii jaka mu się podoba, jaką już ma gotową, podług której sądzi; bez ducha uszanowania i powolności dla słowa Bożego. — O dla Boga! kiedy już prześladowacie, krzyżujecie, zabijacie Chrystusa, w domach, po schadzках Waszych, w rozmowach, w pismach, w działaniach Waszych, zostawcie mu przynajmniej wolność w domu jego, w świątyni. Niech się tu przynajmniej słowo jego zawsze żywe rozlega swobodnie, jak się rozlegało od początku, i pomimo Was do końca rozlegać się będzie....

Oskarżacie nas o przesadę, o surowość o gwałtowność. Tym czasem dałby Bóg abyśmy przed strasznym sądem Jego nieodpowiedzieli za brak odwagi powiedzenia Wam całej prawdy. Wiele prawd tylko z ubocza a mimo chodem dotykamy. Cieleśnym, karami doczesnymi raczej grozimy, Na poróbstwo, cudzołóztwo tak powszechne wśród Was, iż wielu ma je za grzech powszedni, jeszcześmy na dobre nie powstałi, z osobistego wstrętu dotykania tak sliskich a szpetnych przedmiotów. Chwalemy Was często wmawiając cnoty których niemacie, w nadziei że się o nie postaracie; a wy bierzecie to za dobre, znajdujecie że się Was nie dosyć chwali, chcielibyście aby kaznodziejstwo było ciągłą mową pochwalną waszych mniemanych cnót i zasług. Odwołujecie się do łagodności Ewangelii, tylko niepamiętacie że Ewangelija łagodna dla grzeszników pokornych i pokutujących; kto z takim usposobieniem zbliżył się kiedy i był odepchniętym? Owszem, niech nam Bóg będzie miłosierny, gotowiśmy zawsze pomagać, każdej duszy dobrej woli, by najsłabszej, nadstawiając duszy własnej. Ale grzesznikom zarozumiałym, zatwardziałym, właśnie Ewangelija

grozi wycięciem i spalaniem drzewa niepłodnego, grozi robakiem sumnienia wiecznym, i ogniem. Ja który wierzę w te kary, i wiem że tyłu idzie na straszny sąd Boży, to niewytrzeźwionych jeszcze po rozpuszcie, to z kartą w rękę, gdybym po ulicach latał i nawoływał do pokuty: jeszczeby nie było za wiele... bo straszna rzecz mówi pismo popaść w ręce karzącego Boga. Na cożby się nam zdała przesada, kiedy rzeczywistość tak okropna. Ale gdzież są te dusze przerażone? gdzie ten rządcą Rzymski drżący przed Pawłem mówiącym o sędzie, gdzie mieszkańcy wielkiego miasta, niosący Xięgi swe i rozpustne obrazy ku spaleniu? abyście tak Wasze pisma i paszkwile popalili... Gdzie ci grzesznicy przerażeni biegnący na pustynię? Oby, powiem z Św. Ambrożym (1. 1 de Virg.) oby takiego grzechu na mnie dowiedziono: „Utinam con-, vincerer, utinam tanti criminis probaretur effectus, utinam me, exemplis potius argueretis quam sermonibus caederetis! non ver-, verer individiam, si efficaciam cognoscerem.“ A co nakazuje ta łagodna Ewangelija? nosić codzień krzyż swój, żyć na ziemi jak podróżny, gardzić światem i wszystkim co na nim, szukać Boga jedynie, wyrzec się wszystkiego co schlebia zmysłom, odciąć rękę, nogę, wyrwać oko, jak skoro są powodem zgorszenia, uważać za szczęśliwych i błogosławionych, cierpiących, biednych, płaczących, prześladowanych dla cnoty. Oto treść Ewangelii. O gdybym ją przedstawiał wcalej surowości, gdybym jako słabych mlekiem częściej niekarmił jak chlebem, już bym bodaj od dawna do dziwnie przerzedzonego mówił słuchacza.

Brak następnie szczerości i zastosowania do siebie samych. Powinienbyś każdy miły Bracie, ująć oburącz duszę twoją i zaglądać pod światłem Bożem w najgłębsze zakątki sumnienia twojego; powinienbyś słuchać, jak gdyby Chrystus przez nas do Ciebie samego mówił; może istotnie szczególnie dla Ciebie mię posłał. Tym czasem rzadki kto co weźmie do siebie, w sobie nic niewidzi, wszystko uniewinnia, drugim wszystko przypina, szczególnie przeciwnikom swoim politycznym. Dosyć aby się w prawo albo w lewo obrócić, by dać powód do mniemania, że o tych albo owych Kaznodzieja myślał. O! nędzo, do jakichże drobnostek ściągacie

Kaznodziejstwo. I tak zamiast odniesienia korzyści powiększają grzech swój złośliwością a zuchwałem i sądy. Do kogoż przyrovniam, (powiem z Chrystusem panem) pokolenie to? oto są jako chłopięta które w dwa chóry podzielone, jedni wesołe i błazeńskie, drudzy smętne i płaczliwe rzeczy zawodzą, a jedni drugich niesłuchają i wołają na siebie: śpiewaliśmy Wam a nieskakaliście, lamentowaliśmy a nieplakaliście.

Takie są obowiązki słuchaczy ze względu na powagę słowa Bożego: inne są jeszcze ze względu na jego cel i koniec. Celem jego jest nawrócenie dusz, wykorzenienie w nich błędu i fałszu, korzenie prawdy i miłości Chrystusowej, wprowadzenie jej w życie, osobiste, rodzinne, narodowe. Wszystko to wielkie, poważne, wzniosłe. Powinniście zatem słuchać z religijnem zebraniem ducha, niegardząc prostotą mowy naszej w duchu Wiary, nie szukając nic płochego, nic ziemskiego, nic świeckiego. Nie jest to ani kurs wymowy, ani dziejów Ojczyстых, ani Ekonomii politycznej, ani filozofii. Jest tego dosyć na świecie, a mała korzyść i pociecha. Człowiekiem uczonym nie jestem, wszystkiego raczej od niejednego z Was mógłbym się nauczyć. Nie po to tu macie przychodzić, nie tego szukajcie. Nie przysporzycie tu nauki która nadyma, ale możecie porość wmiłość która buduje. Umysł się łatwo dowie co robić, trzeba wolę zaostriżyć aby miała siłę do wykonawia. Wiedzieć a niewykonać, jest to sobie skarbić sąd i cięższą odpowiedzialność; choć i dobrowolna niewiadomość niewymaniania od grzechu. Choćbyście byli niewiem jak uczeni, dopóki się nie nauczycie nauki zbawienia: na co się wszystko zdało „quid prodest?“ będę powtarzał ze Zbawicielem. Dopóki się nie nauczycie nauki najbardziej i jedynie koniecznej, będziecie jako drzewa jesienne bez owocne, obłoki bez deszczu tam i sam pędzone wiatrami namiętności. Słuchajcież nas w duchu Wiary, to jest z zamiłowaniem rzeczy, prawd i rad zbawiennych, bez względu na osobę i zdolność sprawującego do Was poselstwo od Boga. Czy Bóg mówił z krzaku, czy z Syonu wśród błyskawic i gromów, czy z przybytku skórą pokrytego, czy z kościoła Salomonowego najwspanialszego jaki był na świecie, słowo Boże nic na tem nie tra-

ciło ni zyskiwało, i wiemy że Izrael nierobił żadnej w niem różnicy. Tym czasem przychodźcie jako krytycy, porównywać jednego kaznodzieję z drugim, lub tego samego w rozmaitych dniach i przedmiotach. Prześlizgujcie się po treści najważniejszej a bawicie się w postrzeganie wad lub zalet stylu i wymowy. Mogę do Was w prawdzie powiedzieć, co mówił Józef do braci w Egipcie: nie po chleb tuście przyszli ale na zwiady dla obejrzenia słabszych stron kraju. Na Boga! nie trzeba wielkiej wymowy aby powiedzieć że cudzołożnicy, pieniacze, nienawistni, opilce, niedowiarki nie wędą do królestwa Niebieskiego. Te wyroki im prostsze, tem dobitniejsze i skuteczniejsze. Godziwa nam i stosowna będzie nam tak rozpowiadać, że łzą w oku, z włosem i szatach w nieładzie, z skargą na ustach, jak młoda wdowa niemogąca się pocieszyć. O gdyby mi Bóg dał, i da może nareszcie: mówić do wiejskiego ludu, przed którym dość imię Jezus Maryja wymówić z wiarą i miłością, aby jęk z piersi i łzy wydobyć z oczu!.. Nie zmuszajcie nas byśmy jak Izrael zstępowali do filistynów dla ostrzenia radeł naszych i lemieszów (1. Reg. 13, 22). Na co nam się zdało bawić chorego jeżeli go uleczyć niemożem, na co nam się zdało Wam podobać, jeżeli sami sobą się nie brzydzicie. Jak Was cieszyć z Wiary, dopóki Wiary niemacie. Spiewaj nam wołacie: pieśń Syonską (Ps. 13, 63) jak mam spiewać odpowiem, na ziemi obcej, dopókiście nie w domu, nie u Boga nie w kościele, bez wiary. O! upamiętajcie się nareszcie i przyjdźcie do dojrzałości. Bóg rozpuścił ręce swoje jako mąż do pływania, wziął Moaba z dołu. Pokazujemy Wam miecz pomsty Bożej jeszcze nieskończonej, a wy przypatrujecie się i chwalicie, że się świeci. Dzieci, stare dzieci, upamiętajcie się nareszcie, revite ad cor.

Kto ty jesteś że tak smiesz do nas mówić? powiedział sobie już niejeden w sercu, bo polak i na wygnaniu, nieprzyjmię tego co Ludwik XIV. w czasach potęgi swojej i dumy przyjmował z ust kaznodziei. Kto ty jesteś? Jużem powiedział żem głos wołają-

cego na puszczy, a w szczególności na puszczy tej polskiej na puszczy wygnania. Jest to głos kościoła polskiego dawniej w sile i chwale, dziś w żałobie i męczeństwie, który się tak odzywa przez niegodne usta moje. Słyszyć w tym głosie wichur co wieje przez opuszczone, poniszczone, splugawione świątynie, słyszyć jęk i charkanie konających męczenników, słyszyć łoskot kijów, słyszyć szczęk kajdan słyszyć gruchot kości. Czuć w nim krew starą spiekłą na rdzę, czuć krew jeszcze niezastygłą, czuć morze łez gorzkich jak piołun, czuć pot zimny konających. Czuć boleść śmierci, czuć boleść porodu, i dla tego taki przeraźliwy.... A przecie wszystkich poruszyć, wszystkich nawrócić nie może. Męcę się jak przykuty do ogromnego ciężaru którego ni podźwignąć ni opuścić nie mogę. My za słabi, my z tego pokolenia zatrutego od młodości, obwianego w kolebce duchem niewiary. Proście przeto o ludzi nowych o olbrzymów Bożych, o Świętych, o kagańce błyszczące i świecące, o słupy ogniste, któreby szły przed Wami i ciągnęły za sobą; proście o świętych. Proście o ludzi którzy tak doskonale zwyciężyli siebie, tak doskonale oddali się Bogu, iż Bóg ich całą siłą swoją przyodziewa, na zwyciężenie świata. Proście o Świętych. Proście o tych ludzi którzy doskonale nienawidzą siebie, a namiętnie kochają bliźnich, którzy wyżsi nad trudności, wyżsi nad potwarze, z trudności samych siłę, z złości i octu którą ich napawają miód wyrabiać umieją. Proście o Świętych! proście o tych mężów, którzy zrozumiałwszy wiek swój z całą pychą jego umysłową, z całym zepsuciem serca, pochwycą jak jeździec za grzywę żrebca dzikiego, dosiadą, cisną żelaznem kolanem, i niepuszczą, aż uchodzą. Proście o Świętych. Proście o tych ludzi którzy namiętności rozlewające, burzące jak powódź, umieją wepchnąć do koryta, w granitowe okładki ścisnąć, i kazać na spokojnej powierzchni, spławiać bogatoładowne statki do wielkiego portu wieczności. Proście o Świętych. Proście o tych ludzi którzy każą prawdziwie, bo rozkazują; którym oprzyć się nikt niesmie i niemoże. Którzy wołają rykiem lwa i grzmieniem piorunu, i szumem morza i wichrem pustyni łamiącym cedry, i znowu wieją jak wietrzyk wiosenny, tak iż kropli rosy z gałązki

nie strzęsą: proście o świętych! Którzy kiedy grożą to umierać od strachu, a kiedy cieszą to omdlewać od szczęścia i błogości, a kiedy pieszczą to jak matka niepieści, a kiedy błogosławią to dają życie i zdrowie i siłę. Takich nam ludzi trzeba, tacy nas zbawią, o takich prośmy. Da ich Bóg miłosierny, widzę ich z daleka, całuję ślady ich stóp. O jak piękne stopy na górach opowiadających pokój, opowiadających wszelkie dobro. Kto mi to daje widzieć aby prorokowali Syny ludu mojego. Przyszlij Panię a niezwlekaj. Módlmy się Bracia! aby przyspieszyć chwilę łaski, słuchajcie robotników codziennych, którzy znoszą ciężar pracy i upału. —

Na cześć Św. Jacka.

Przy zamknięciu oktawy u OO. Dominikanów w Krakowie
3. Września 1848 r.

Najmilsi w panu Bracia!

Benedictus Dominus in sanctis suis, błogosławiony Bóg w świętych swoich mówi pismo: błogosławiony powtórzymy, w wybranych swoich, w ulubieńcach swoich; błogosławiony i w tym naszym świętym Jacku, ku czci którego tuśmy się zebrali. Nie lękajmy się ująć czci Najwyższemu, owszem podoba On sobie byśmy w słabych stworzeniach jako i my, podziwiali wszechmocność łaski Jego: boć wszelka świętość z niego jako ze źródła płynie i do niego wraca. Czcijmyż bezpiecznie a ochotnie męża, którzy jakoby żyjącą a chodzącą Ewangelią świata przedstawili, czcijmy te choć osłabione wizerunki Boga człowieka — Błogosławiony Bóg w świętych swoich.

Jednym z największych darów jakiemi Bóg pociesza kościół oblubienicę swoją, pociesza wierne narody, w ciężkich dla nich i dla Wiary czasach, to, kiedy przysyła Świętych, mężów potężnych słowem i czynem, którzy co złego psują a burzą, co słabego leczą a krzepią, co dobrego uświęcają, słowem: nowe życie wszędzie w koło siebie rozlewają. Wiecie w jakim stanie była Polska na początku XIII. wieku, kiedy jej Bóg przysłał tego świętego. Podzielona na zewnątrz, podzielona więcej jeszcze wewnątrz, ostatki siły i cnoty marnowała w wojnach domowych, które wszystkie złe namiętności wywołują. Wiara święta z zapłakanem a zasłoniętem obliczem czekała, modląc upamiętania. I dziś chorzejem mocno

najmils! szczególnie wewnątrz; i dziś trzebaby takich mężów, takich lekarzy. Za nim ich dostaniem, i byśmy dostali, czcijmy dawnych, przypatrzmy się żywotowi naszego św. Jacka, a zapalajmy się do naśladowania, podług sił i możliwości: bo najlepsza cześć, w naśladowaniu.

Nie sądźcie jednak bym śmiał tak bogaty przedmiot w zupełności objąć; na to mię niestać. Tem bardziej w tej świątyni, na tej kazalnicy, z której Mościcki jednym giestem słuchaczów zbawiennem przejmował przerażeniem, na której Birkowski z Skargą chodził w zawody; tem bardziej czuję moją rodzimą niemoc a niedostateczność. Więc ile oddech krótki i dowcip krótki pozwoli, kilka uwag nad kilku szczegółami żywota świętego uczynię, ku jakiegokolwiek czci Jego, ku spólnemu naszemu zbudowaniu. Błogosław dobry Boże za przyczyną wiernego sługi twego.

Sw. Jacek jak wiadomo, pochodził ze starożytniej, zamożnej rodziny Odrowążów. Błogosławiony komu urodzenie daje środki do wczesnego bogatego rozwinięcia umysłu. Błogosławiony kto od urodzenia ma przed oczyma wzory cnót, którego przykłady przodków cisną później do wielkich poświęceń. Trzykroć błogosławiony który nielada jakiej cnoty, ale doskonałej, ale najwyższej, cnoty w rodzinie znajdzie wzory. Takie błogosławieństwo dostało się naszemu świętemu w udziale. Bo choć innych pomnę: stryjem miał błogosławionego Iwona Biskupa, którego tu spoczywają zwłoki, który na sąd Boży poszedł z świątynią panny Maryi na rękę, a drugą mógł pokazać za sobą, naszego Jacka, i brata jego Czesława, i siostrę ich Bronisławę. Błogosławiona ta prawdziwie rodzina, jakoby wysiliwszy się w tylu świętych zgasła nareszcie: niechcąc jakoby trwać, gdy się już na nic większego zdobyć nie mogła. Bo świętość, to szczyt, to wieniec, to rozpromienienie wszelkiej chwały i wielkości na ziemi; więcej: to już coś chwały i wielkości z Nieba. Błogosławiony Bóg w świętych swoich.

Św. Jacek za przykładem stryja swego obrał stan Duchowny. Już tu pierwszy stopień wyrzeczenia się koniecznego, by korzystnie

pracować nad poprawą bliźnich. Musi Mistrz więcej umieć od uczniów, by im świecił nauką; musi Mistrz ścisłej żyć od uczniów by im świecić przykładem. Wyrzekł się bogactw i godności światowych, wyrzekł pociech rodzinnych, które muszą być niepoślednie, kiedy tak rzadki odjąć się im potrafi. Natomiast przepasał biodra pasem dziewictwa. Platon zowie piękne: blaskiem prawdy, jabym nazwał dziewictwo blaskiem cnoty. Jest jej wonią, jest jej barwą, jej pokostem, jej balsamem. Podnosi wszystkie władze w człowieku, przedłuża świeżość umysłu, zabezpiecza do grobu świeżość serca, i pozwala cały zasób miłości w duszy, (zamiast ograniczenia do ciasnego kółka), rozlać na wielką rodzinę Bożą. Błogosławiony Bóg w świętych swoich.

Święty nasz jakkolwiek wszystkiego wyrzekł się w duchu, niemógł jednak wszystkiego wyrzec się w rzeczy. Biegłego Teologa a kanonistę, przy nieskazitelnym obyczajach, stryj z uczucia sprawiedliwości a gorliwości o dobro owczarni swojej, posunął na Kanoniję Krakowską. Wkrótce jednak i tej godności mógł się zrzec dla większej chwały Bożej.

Na początku XIII. wieku, kiedy Papieztwo pod wiekopomnym Innocentym III. stało na szczycie wpływu na Europę, którą urządziło i stworzyło prawie; jechał nasz wielbny Iwo na Sobor Laterański (z 1000 Biskupów a Opatów złożony), z dwoma swymi synowcami przy boku. A jako nigdy walk nie brak kościołowi: sekta Albigenów w południowej Francji zacięta mu wydała wojnę. Wielki zakon Benedyktyński, który od 7. wieków najwięcej w winnicy Pańskiej pracował, już był trochę ociężał w dostatku, i rzadziej z klasztorów swoich jako z warowni na harc wybiegał. Wtenczas Św. Dominik ucierający się długo sam z tym nowym nieprzyjacielem, z natchnienia Bożego postanowił założyć nowy Zakon pod regułą Św. Augustyna, jakoby pułk lżejszej piechoty, któryby wyłącznie rozsiewaniem słowa Bożego się bawił, i przeto nazwał go Kaznodzijskim. Objawienie Św. Jana przedstawia nam słowo Boże wyjeżdżające na białym koniu na podbicie świata z obosiecznym mieczem słowa w ustach: Św. Dominik swoich rycerzy słowa ubrał białą, na znak że mieli bielić dusze. Wielbny

Iwo który pragnął wszystko co dobre rozkrzewiać w ukochanej Ojczyźnie, prosił u Św. Dominika o mężów z jego szkoły i ramienia. Rad był Św. Patryarcha wezwaniu, ale się i małą liczbą uczniów, i zupełnym brakiem ludzi świadomych Słowiańskiego języka składał, gotów wszakże takich gdyby byli, w służbie Bożej ćwiczyć. Wtenczas Św. Jacek wraz z bratem Czesławem ofiarowali się na uczniów. Nie tak czynią dzisiejsi krytycy, którzy czego brak pokazują, ale do dzieła ręki sami nieprzyłożą.

Tak św. nasz, do reszty się obnażył ze wszystkiego ślubem ubóstwa, jako zapaśnik, dbający tylko o olej namaszczenia. Pychę wewnętrzną ścisnął i wziął pod nogi ślubem posłuszeństwa. Te same cnoty przekazał później testamentem uczniom swoim. Ubóstwo dobrowolne ten mur i warownię zakonów; pokorę, i miłość spólną. Kto się nieprzywiązuje do dóbr zewnętrznych łatwiej zwycięży nieporządną miłość dóbr i zasobów wewnętrznych, łatwiej będzie ubogim w duchu, będzie pokornym. Bo pokora, to znajomość siebie przed Bogiem, nieufność w sobie ufność w Boga, to prawda, a prawda siłą i życiem. Pokora czyni łatwem i miłem posłuszeństwo: posłuszeństwo to codzienna, cochwilowa praktyka pokory. Gdzie posłuszeństwo, tam zgoda, tam pokój, tam ład, tam harmonija, tam szczęście w życiu zakonnem tej rodzinie duchownej. Małe to na pozór cnoty: a bez nich praca kapłana niepłodna śród ludzi, niepłodna i grzeszna w obec Boga. Licha to rzecz szczypta soli, a bez niej najlepiej zaprawiona strawa niesmaczna. Pokora i płynąca z niej miłość spólna, pokazują dotykalnie że kochamy prawdziwie Boga, żeśmy prawem jego synami, — daje prawo do Apostolstwa. Chrystus pan po dwóch Apostołów swoich posyłał, bo dwóch przynajmniej trzeba mówi Św. Gregorz, aby pełnić obowiązki miłości bliźniego, i mieć prawo nauczania bliźnich. O jakże nam te kochane małe cnoty potrzebne, dziś, kiedy kościół zewsząd obkoczony. Bylebyśmy je mieli, kościół wyjdzie z burzy obdarty, wyjdzie blady jak kiedyś z katakomb, ale czystszy i silniejszy w członkach swoich, i zawiodą się wszyscy nieprzyjaciele jego. Błogosławiony Bóg w świętych swoich.

Po roku próby obrócił się nasz święty ku północy i wschodowi:

on w połowie Europy zakon Dominikański założył. Pierwszy dom w Karymskim Fryzaku, gdzie też Hermana Krakowiaka świadomego słowiańskiego a Niemieckiego języków, zostawił. Górnęj polsce albo Szląskowi brata swego Czesława posłał, który tam po pracy zwłoki swoje w Wrocławiu położył: i dotychczas milion Dusz przy Ojców mowie a wierze trzyma, strzegąc granic Polski od Zachodu. Sam przybył do Krakowa, stolicy, jądra i serca Polski. Znalazł jakieśmy wspomnieli polską podzieloną i nierządną. Jedna Hierarchija kościelna jakoby klamrami trzymała porysowane mury narodowej budy. Biskupi polscy byli zgodni i rozumieli się we wszystkich częściach. W szkołach duchownych i kościołach przechował się język przed ogarniającą miasta i dwory Niemczyzną. Niestraci lud języka dopóki go do modlitwy używa, dopóki nim z Bogiem mówi, nieupósłedzi nawet języka kto nim najwzniosłejsze uczucia duszy wyraża. Religija czego się dotknie, wyciska piętno swoje, piętno nieśmiertelności. Św. Jacek i jego uczniowie równie jak Franciszkanie: jakoby pręty elektryczne przeprowadzone przez rozdarte ciało Polski, spółcześnie i jednakowo brzmiały od Krakowa ku Gdańskowi i Wilnu, i za Wilno od Wrocławia aż po Kijów i po za Kijów: i cały naród czuł jednym czuciem, drżał jednym drżeniem, żył jednym życiem. Jak Wojciech przed Bolesławami, tak Jacek szedł przed Jagielonami: był prorokiem przyszłości narodowej. A o tem wszystkim niemyślił, nie to sobie zamierzał. Szukał przedewszystkiem zbawienia, czynił co Kapłan czynić powinien. Słuchał Zbawiciela i wierzył Zbawicielowi, który powiedział: szukajcie Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko wam zresztą przydanem będzie. Bracia moi! choć drugi raz mówię dopiero do was, muszę tych zgromić, którzyby chcieli, abyśmy w świątyniach pańskich, o Ojczyźnie tylko, a przynajmniej głównie mówili. Uczucie to szlachetne, ale nieszczęściem stało się u nas chorobliwem. Na wszystko miejsce i czas, inaczej wszędzie nieład. Tacy przewracają porządek jaki Bóg postanowił: i przeto i na utratę Królestwa Bożego się wystawiają, i Ojczyźnie tak nie pomogą, owszem ile z nich, szkodzą. Polakiem jestem w szpi-kach kości moich, ale że mię Bóg namaścił Kapłanem, będę

nim przedewszystkiem, tém bardziej w świątyni pańskiej..... Nie myślał Św. Jacek idąc na Ruś (szukać dusz, a leczyć wkradające się odszczepieństwo), że więcej ku zwyciężeniu Rusi od Bolesławów uczynił. Bo mieczem podbić można, nie można zwyciężyć. Aby naród zwyciężyć trzeba mu wydrzeć zasadę żywotną którą żyje, a postawić natomiast inną wyższą. To wszystko sprawił nasz święty. Błogosławiony Bóg w świętych swoich.

Podanie niesie: że jak ku północy doszedł nasz święty do biega, tak z drugiej strony, jakoby czując zkąd miał przyjść gniew Boży, i aby go odwrócić, brodził po Astrachańskich i Mongolskich stepach. Dopiero gdy kilkakroć sto tysięcy potwornych synów pustyni, stanęło konno u bram kijowa, suchą nogą stąpał po wodach Dnieprowych z Przenajświętszym Sakramentem w rękę, jak gdyby Bóg opuszczał to miasto, a sługę swego wiernego przydział wszechmocnością swoją. Bóg niczego nieodmawia bojącym się siebie, zwyciężcom ciała i świata, szczególnie gdy tego chwala Jego i zbudowanie dusz wymaga. Mało z resztą mamy szczegółów o życiu naszego świętego. Mało wtenczas pisali, mniej jeszcze nas doszło. Z resztą życie kapłana obraca się między ołtarzem a kazalnicą, stolikiem od pracy a spowiednią, łóżem chorego, a ręką biedaka. Rychło to powiedzieć, a niełatwo jak się należy spełnić. Koło to nieprzestrzone, a przecie pełne życia, i płodne w błogosławieństwa, które przychodzą wśród trudu i pociech niekiedy. Takich lat przeżył nasz święty czterdzieście. Po pracy zwłoki swoje tu położył. Duszę jego, królowa nasza i królowa świętych którą po Bogu najgoręcej kochał (jak wszyscy święci) w sam dzień Wniebowstąpienia, dzień chwały Swojej wprowadziła do nieba przed tron Boży i w towarzystwo świętych, gdzie bezpieczny o siebie, za nas się, za naród swój modli! Błogosławiony Bóg w świętych swoich.

Wychwalajmyż męża przesławne Ojce nasze, jako nas mędrzec upomina Eccl. 44, ludzie wielkie w cnocie i

mądrości, ludzie bogate w pobożność, wsławione u świata, których pamięć nigdy nie ginie, a jako drogi olejek wonia ich, których nasienie i potomstwo dla ich cnoty i błogosławieństwa trwa, i trwać będzie wiecznie, i z nim wszystko dobre nie ustaje. Rozum ich po dziś dzień wychwalają: a sławę ich oznajmuje kościół. Nie są (mówi skarga) jako oni, których pamiątki nie masz: których imię zginęło jakoby nigdy na świecie nie byli: którzy się albo ludziom źle zachowali, albo nic godnego nie uczynili, ani zostawili. Jeżeli tyle nasz święty swoją osobą sprawił: cóż powiepowiedzieć o tych wszystkich, których duchem Bogu porodził, o synach i prawnukach jego.

Gdyby w tym jednym klasztorze który trwa od sześciu wieków, a w którym do dwiestu zakonników mieszkało: gdyby Ci wszyscy powstałi, wyszli z tego choru gdzie chwałę Bożą śpiewali, z pód tych ołtarzów, przy których ofiarę Bogu składali, z tych konfessyonałów w których tyle dusz uświęcili, z tej kazalnicy z której tylu grzeszników do zbawiennej skruchy przywiedli, i sta-nęli pomiędzy wami, nad wami, to wielkie wojsko białe.... o jak-żeby się wszyscy zdumieli! jedni Boga chwalili, drudzy sromali że śmia płocze usta przeciw świętym Bożym podnosić. A są tu oni istotnie. Z patryarchą swoim cieszą się z chwały jaką mu dajem, łączą się z nami, są z nami, ja ich czuję koło siebie, ich modlitwę, ich błogosławieństwo o błogosławiony Bóg w świętych swoich. A coż kiedy pomyślim że takich klasztorów sześć swoją ręką zasadził, a z tych sześciu nie sześćdziesiąt ale prędzej sześćset wyrosło, a w nich przez lat sześćset tylu i tylu świętobliwych mężów żyło, wyznawców i męczenników o któż się nie zdumi, kto niepochwali Boga iż daje taką płodność jednemu człowiekowi. Błogosławiony Bóg w świętych swoich.

Podziwiacie zapewne Bracia moi tyle wielkości, ale niedosyć podziwienia, niedosyć czci, trzeba naśladować. Nie wymaga Bóg po nas cudów ni darów proroctwa, to do świętości niekonieczne: ale konieczna doskonała miłość Boga i bliźniego. A miłości doskonalszej nikt dowieść nie może, jak kiedy nadstawia żywota swego za braci swoich, mówi Św. Jan. Miastu temu grozi zaraza

Jak zwierze dzikie wysuwające się z kniei, to podbieży to przypadnie, na prawo i lewo, odskoczy, porwie z nagłą zdobycz, skryje się, pożera i znów wraca, a zawsze grozi. Bogdajby się obawy moje nie stwierdziły. Zawczasu ostrzegam Cię ludu Krakowski, byś miał czas do pokuty a ubłagania Boga. Ma do Ciebie nieco Bóg, iż z dawnego twego nabożeństwa spuścił. Świerzbiącym uchem niejedną zdradliwą połknął naukę. Pokutujże a bądź ostrożniejszy, by Pan nie wstrząsnął świecznikiem twoim. Więcej od Ciebie Bóg wymaga bo Ci dał obfite środki do zbawienia: zwłoki świętych twoich leżą w każdej świątyni. — A my Bracia kapłani (wybaczcie że jeden z najmłodszych do was się odzywa) bądźmy w pogotowiu. Jak to zbawiennie czynicie, każdego rana przy świętej ofierze, życie nasze złożmy w ręce Boga, z kądśmy je wzięli. A jeżeli Bogu się podoba utraścić lud ten ukochany, nadstawmy i zastawmy się duszami naszemi, aby widzieli że go kochamy, że się ramię pańskie nieskurczyło, że miłosierdzia jego nieustały. Czy żywi czy umarli damy dowód doskonałej miłości: aby ten lud i w nas pochwilił Boga mówiąc: Błogosławiony Bóg wprawych kapłanach, wiernych sługach swoich. Amen.

DODATEK.

Przymówienie się

X. Hieronima Kaysiewicza

na smętarzu Drezdenskiem 18. Lipca 1848 przed spuszczeniem do grobu zwłok

s. p. Wojewody

MACIEJA WODZYŃSKIEGO

zmarłego w Dreźnie dnia 16. Lipca tegoż roku.

Synowie i Córy Polskiej ziemi tu obecni!

Do mnie was odesłał po więcej, mąż zasłużony pismienictwu i sprawie narodowej, który tylko co wymownie się odzywał. *) On który lat czterdzieści przeżył z nieboszczykiem wspólną służbą publiczną i przyjaźnią serdeczną połączony; odesłał do mnie którym ledwo raz albo najwięcej dwa uściskał tę dłoń szlachetną, i na tomtu raczej zdaje się przybył, abym więcej zmarłego żałował jak żyjącym się jeszcze ucieszył. — Biegły żniwiarz po znanem sobie dobrze polu przeszedł, zostawując mi tylko kłosa do zbierania za sobą: nie odejmuję się i takiej pracy, tak mi miło czcić zasługę, ile że jest nadzieja spólnego zbudowania.

Słyszeliście zatem najmilszy jak sp. Maciej Wodzyński w smutnych już dla Ojczyzny czasach urodzony (1782), jak się to działo, i dzieje i dzieć jeszcze musi: na przemianę, to konia dosiadał, to ławkę sejmową zajmował, (1807, 9, 13) to nareszcie Senatorskie krzesło. — Zostaje mi tylko pokazać wam bliżej niektóre z cnót nieboszczyka płynących z pobożności, która w nim rosła z wiekiem i świeciła w pełni jak zachodzące słońce.

*) Kasztelan Węzyk.

Pierwsza którą spotkałem jest przyjaźń którą Pan Jezus tak uświęcił płacząc nad zgonem przyjaciela swego Łazarza. Przyjaźń zawiązana w pierwszej młodości i dochowana wiernie i niezachwianie do śmierci. *) — Bóg wyraźnie błogosławił tej przyjaźni, boć jeśli można było za spólną umową przykładać się do nauk i z orężem w ręku walczyć, łaski Boga było potrzeba, aby współcześnie znaleźć się wybranymi do Izby polskiej. — Bo też to najduchowniejsze z uczuć ziemskich. Że krewnych naszych kochamy, to w żyłach naszych i szpikach kości leży. — By nie znać takiego uczucia, trzeba być wyrodkiem, by je wychwalać, trzeba by było w dziwnie wysokim i rzadkim stopniu. Że miłość uczuła dwóch dusz, męskiej i żeńskiej może być silną, też nie dziwo, boć je tak Bóg stworzył, że się wzajem szukają by się dopełnić. Ale przyjaźń która nie znajduje żywiołu ni w krwi ni w zmysłach, może być przecie równie silna jak uczucia rodzinne i tkiwe. — Taka była w duszy śp. Wojewody, iż przez lat wiele można było wyczytać na twarzy jego, stratę przyjaciela. Czy tak się i dzisiaj dzieje? Ach! nie. Serca się kurczą, dzielą, drobnieją. Jak zwierciadło stłuczone wiele przedmiotów odbija ale wzmniejszonych rozmiarach. Nie, niema postępu w tej mierze i mógłbym wyrzucać pokoleniu dzisiejszemu co Apostół poganom wymawiał: że są bez uczuć, bez przywiązania, bez miłości „sine affectione.“ Ale że być może i ufam że będzie równie dobrze albo i lepiej jak bywało: i przeto się kłocę z wami o! najmilsi przy każdej sposobności.

Bóg nagrodził nieboszczykowi stratę przyjaciela, młodą przyjaciółką, bo trafniej nazwać jej nie mogę. — Pojął ją w wieku kiedy już trudno żywo kochać, trudniej jeszcze być kochanym. — Gdyby można żywych bezpiecznie chwalić, chwaliłbym z rozkoszą te tak czyste i duchowe przywiązanie, i dobrowolne pójście na wygnanie w pierwszej młodości. Pochwałę raczej zalety, i wielkie zasoby umysłu i serca nieboszczyka, że zdołał tak głębokie i szczere przywiązanie obudzić. Ach! jaki to wzór znowu i jaka nauka dla naszych polek.

*) sp. Wilhelm Orsetti zmarły w 1820 r.

Przecie: ani przyjaźń ani miłość małżeńska, nie przeszkadzała w szerokiem sercu nieboszczyka do doskonałej miłości bliźniego. — Osiadłszy w tem przedmieściu polskiem gdzie spotykane ślady dawnego życia narodowego i dawniej wielkości zawsze nas nęcą, nie tylko wymusił szacunek u mieszkańców i władz, korzystny dla wielu z braci swoich a najbardziej dla wygnańców, ale nadto był dla nich pośrednikiem, radą, skazówką. Był ogniskiem życia polskiego w tem mieście, gospodą w której się spotykali rodacy zdążający odetchnąć swobodniej na zachodzie, i stęsknieni tułacze pędzący z zachodu, odetchnąć choć na chwilę wiatrem wiejącym od Ojcowskiej ziemi. — Podług ostatniej woli: podzielił swoje mienie między bliskich sobie krwią i bliskich łzami, na wspólnem wygnaniu. Przez Emigracyą darował narodowi bogaty swój zbiór starożytności Ojczystych, który powiększył znacznie, używając korzystnie lat swojego wygnania. — Że zaś jego dobroczynność nie pochodziła z powodów czysto przyrodzonych, dowodzi zapis na ubogich mieszkańców tego miasta uczyniony, którzy nie zawsze stale i niezawsze jednakowo, jak i wreszcie niemiec, przychylni i gościnni się pokazują.. — Niech im tego Bóg niepamięta, jak nieboszczyk niepamiętał. — Co z naszej winy: przyjmujemy za karę, co bez winy ofiarujemy Bogu na okup i odpłatę. Nauczmy się żyć bez téj ostatniej pociechy w nieszczęściu, bez téj pocziwój sławy i uprzejmości jakąśmy dotychczas wszędzie spotykali. — Pijmy odważnie kielich goryczy do ostatka.

Przychodzi mi nareszcie pochwalić nieboszczyka gorącą miłość Ojczyzny za którą nietylko piersi nadstawiał, co powszechniejsza: ale dał nieraz dowody odwagi moralnej i obywatelskiej, a mianowicie w czasie sławnego sądu Sejmowego i w roku 1831. — Ale czyż miłość Ojczyzny nie jest wśród nas powszechna i pospolita? prawda, i gdyby ta miłość niebyła grubo pomieszana i często przyduszona złemi namiętnościami i miłością jeszcze żywszą nas samych, dawnobyśmy już mieli Ojczyznę. — Jest tedy miłość i miłość. Miłość rozumna i miłość nierozumna. Miłość wczesna i miłość niewczesna. Miłość zbawienna i miłość zgubna. — Miłość którą dźwiga Ojczyznę z grobu, i miłość

która ją coraz bardziej w ziemię wbija. — Miłość która wielkie charaktery i wielkie wypadki wywołuje, i miłość która karły tylko wszędzie tworzy. Miłość która pocziwą sławę po sobie zostawia i miłość która naród na pośmiewisko i pogardę wystawia. Miłość cicha i miłość krzykliwa. — Miłość porywcza, gorączkowa, szalona, i miłość stała, i wytrwała. — O! niech każdy uderzy się w piersi i policzy z sumieniem swem przed Bogiem, jakiego rodzaju jego miłość Ojczyzny, i jakie jej owoce przynosi. — Co do mnie: kiedy widzę zachodzące gwiazdy sławy Ojczystej z dawnego pokolenia, ludzi którzy mniej słów i przechwałek znali, a uczynki mieli pełniejsze i ważne, jak oto kruszec tej trumny: i porównam z pokoleniem młodsze, krzykliwe, zarozumiałe, pyszne, a wąskiego serca i skrzywionej głowy, czuję wielki smutek w duszy. — A przecie nierozpaczam. Boć i złe nie ogólne, i przyjdzie ogień doświadczenia, ogień niebezpieczeństwa i próby, w którym słoma spłonie do reszty, a kruszec się otrzyma...

Szczęśliwy ty O! bracie nasz zmarły, żeś korzystnie zawsze, i chwalebnie sprawie naszej służył. — Szczęśliwy w tem nieszczęściu dla nas, że serce twe otworzone nadziei, pękło ściśnięte żalem, na wstępie do przerażającej i tajemniczej epoki w której nadzieje same tak krwawo i żałobnie ubrane, iż niema z nich pociechy. Sama śmierć nagła nas nietrwoży, Bóg, kochającym siebie umniejsza w ten sposób cierpienia.

Kiedy burza podniesie się na morzu, a fale pędzą z szumem i pianą ku brzegowi, wśród wiela śmiecia, mało co drogiego po sobie na lądzie zostawia. Tak w epokach przejścia, tarcia i walki, kary i oczyszczenia, kiedy ludzie żółć w sercu, a gniew i bluźnierstwo na ustach, miasto miłości noszą, mało co przypłyńie na brzeg spokojny błogiej wieczności. Bóg w takich epokach nakazuje wielki nabór do królestwa swego dusz dobrych i pogodnych, które już dosyć cierpiały; a niechce by tam było cierpienie, gdzie już dostateczne oczyszczenie.

O! bracia moi, kiedy patrzę na to Niebo ot tak szare i chmurami zamglone, z za których choć wiemy że wejdzie słońce, ale niewiemy jak prędko: i kiedy spojrzę znowu na ten grób u stóp

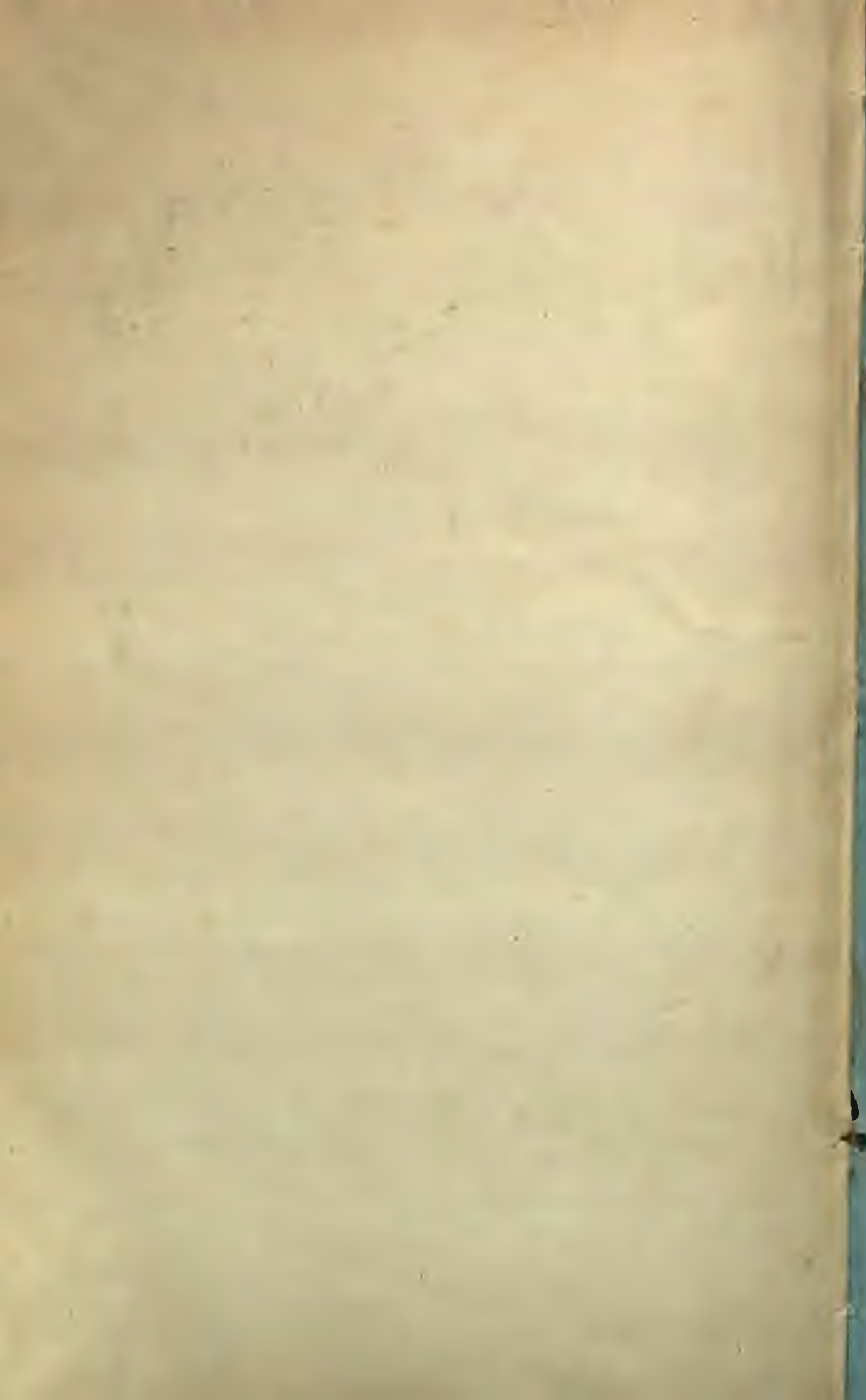
moich tak spokojny, i te zieleni miłą w koło: nie żałować nieboszczyka, ale zazdrościć mi chęć przychodzi, gdyby było wolno. Ach jeśli kiedy, to dziś gdyby mu Bóg pozwolił, powtórzyłby do nas nieboszczyk owe słowa Zbawiciela: „Córki Jerozolimskie, nie, płaczcie nademną, ale płaczcie nad samemi sobą, bo oto przyjdą „czasy....“ Ach! już przysły i przyjdą jeszcze cięższe... O! Boże niech się stanie wola Twoja święta nad nami! niech się stanie we wszystkim! Ofiaruję ci straty nasze narodowe, ofiaruję ci boleści nasze osobiste, boleści narodu, boleści ludzkości, niech się tylko święci Imię Twoje, niech przyjdzie królestwo Twoje. Niech będzie lepiej na ziemi choćby już nie dla nas.



Wdrukarni C. H. Storcha i Spółki w Wrocławiu.

Spus

1	Widener Gorge	Storckman	sto d.
2	the same	Knob	
3	Dygonets	in : needs no water.	29
4	Dygonets	in : needs no water	40
5	Dygonets	in : needs no water	50
6	Dygonets	in : needs no water	60
7	Dygonets	in : needs no water	70
8	Dygonets	in : needs no water	80
9	Dygonets	in : needs no water	207



181206/4/21

21. 90 -

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5011 S



001-005011-00-0